



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LVI NR 49

WARSZAWA, DNIA 9 GRUDNIA 1973 R.

CENA 80 GR

RANGA NOWEGO ŚWIADECTWA DOJRZAŁOŚCI

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Ministerstwo Oświaty i Wychowania ogłosiło nowe zasady przeprowadzania egzaminów dojrzałości. Celem ich jest, jak czytamy we wstępie do regulaminu, „intensyfikacja pracy szkoły, polepszenie przygotowania uczniów do studiów wyższych i pracy zawodowej oraz ukierunkowanie i rozwój ich zainteresowań poznawczych”.

Na podstawie listów napływających do redakcji, bezpośrednich rozmów i dyskusji przeprowadzanych w szkołach, możemy stwierdzić, że opinia nauczycielska przyjęła z aprobatą nowe zasady przeprowadzania egzaminów dojrzałości. Odpowiadają one większości wypowiedzi i postulatów zgłaszanych przez nauczycieli, dyrektorów szkół, pracowników nadzoru pedagogicznego zwłaszcza w okresie wiekowej dyskusji nad Raportem Komitetu Ekspertów.

Słuszne jest przede wszystkim samo utrzymanie egzaminów dojrzałości, jako właściwej formy zakończenia nauki w szkole średniej, formy mającej nie tylko w naszym systemie oświatowym dobre tradycje i społeczne uznanie.

Były wprawdzie w czasie dyskusji głosy domagające się likwidacji matur, motywowane różnymi niedomaganiem i słabościami dotychczasowych regulaminów egzaminów dojrzałości. Uwzględnienie tych postulatów byłoby z pewnością wyjściem najłatwiejszym, ale czy najwłaściwszym?

Uczniowie mają prawo do składania egzaminów dojrzałości, ale nie obowiązek. Ci, którzy nie chcą zdawać egzaminu, lub egzaminu tego nie złoży, otrzymują świad-

ectwo ukończenia szkoły średniej (pod warunkiem uzyskania co najmniej dostatecznych ocen rocznych ze wszystkich przedmiotów).

Utrzymanie tej zasady z poprzedniego regulaminu jest jak najbardziej uzasadnione. Nie budzi też zastrzeżeń zasada obowiązku składania egzaminu dojrzałości z dwóch podstawowych przedmiotów: języka polskiego i matematyki.

Przedmioty do wyboru obejmują w zasadzie wszystkie występujące w programie szkoły średniej ogólnokształcącej. Umożliwi to bez wątpienia lepsze przygotowanie ucznia do składania egzaminu wstępnego na wyższą uczelnię, jak też późniejsze studia. Wpływie to również wyrażnie na podniesienie znaczenia wielu przedmiotów, uznawanych dotychczas przez uczniów i część nauczycieli za mniej ważne.

Nowym elementem regulaminu jest forma składania egzaminu z wybranych przedmiotów: obowiązek pracy pisemnej przygotowanej w ciągu roku szkolnego lub egzaminu ustnego.

Wskazania w tym zakresie, zawarte w regulaminie, są jak najbardziej słuszne i oparte na gruntownej analizie warunków pracy szkoły. Warto przypomnieć, że w czasie dyskusji wysuwane były propozycje, żeby zasadniczą formą egzaminu była jedynie praca pisemna, co w rodzaju pracy dyplomowej ucznia ostatniej klasy szkoły średniej.

Władze szkolne zdawały sobie sprawę, że nie każdy uczeń był-

(Dokończenie na str. 3)



Foto: Cz. Górski

STOSUNKI MIĘDZYLUDZKIE W ZESPOŁACH NAUCZYCIELSKICH

Proszę o interwencję...

ANNA SŁOMSKA

Wychowawczych, określonych uchwałą VI Zjazdu, VII Plenum KC PZPR oraz Kartą Praw i Obowiązków Nauczyciela. Głównym asumptem do głębokiego zainteresowania się problemem były dość liczne skargi i zażalenia, napływające z terenu do instancji partyjnych i związkowych.

Szczególne ich nasilenie obserwowano się z końcem lat sześćdziesiątych, a mianowicie od 1965 do 1970 roku. Sytuacja taka spo-

wodowana była głównie małym zainteresowaniem się nauczycielami, niskim wówczas jeszcze ich wyposażeniem, trudnymi warunkami socjalno-bytowymi, a zwłaszcza brakiem odpowiednich mieszkań.

Wiele skarg, napływających zwłaszcza z terenu, dotyczyło trudności aprowizacyjnych, które napotykał nauczyciel wiejski, nieodpowiednich warunków pracy (przepełnione, ciasne izby lek-

cyjne), kompletnego w wielu gromadach braku życia kulturalno-rozrywkowego.

W latach 1968-1970 do zarządów okręgów ZNP, jak i do Zarządu Głównego Związku wpłynęły ogółem 9503 skargi, z czego — przyjmując średnią — załatwiono pozytywnie 76,9 proc.

Skargi dotyczyły wynagrodzeń za pracę, roszczeń socjalnych i emerytalnych, nie zrealizowanych uprawnień członków ZNP i ich

rodzin, niepraworządności w stosunkach pracy, braku należytego przestrzegania bezpieczeństwa i higieny pracy, a także stosunków międzyludzkich.

Najwięcej skarg dotyczyło wynagrodzeń za pracę i innych roszczeń pieniężnych. Drugą z kolei najliczniejszą grupę stanowiły skargi i zażalenia w sprawach socjalno-bytowych, przede wszystkim mieszkaniowych, nieprzydzielenia wczasów, nieodpowiedniego zakwalifikowania wniosku na leczenie, sanatoryjne, braku należytego zaopatrzenia w opał i artykuły żywnościowe, szczególnie nauczycieli wiejskich, braku możliwości korzystania ze stołówek itp.

Poważną część stanowiły skargi dotyczące stosunku pracy. Rejestr z tego zakresu dostarczył wiele przykładów nieprawidłowych i często błędnych decyzji głównie typu proceduralnego,

(Dalszy ciąg na str. 4)

W PERSPEKTYWIE ROK 1974

Listopad jest miesiącem, w którym zazwyczaj dokonuje się pierwszych prób bilansu działalności za dobiegający koniec roku, jak też przystępuje się do ostatecznego uzgodnienia planów pracy na rok następny. Tej drugiej właśnie sprawie poświęcone było przede wszystkim listopadowe Prezydium Zarządu Sekcji Nauki. Przede wszystkim — ale nie wyłącznie. Sporo bowiem miejsca w dyskusji zajęło przeanalizowanie wstępnego projektu, a ściślej, roboczej wersji przygotowywanego nowego „Regulaminu Sekcji Nauki” zwłaszcza zaś omówienie „miejsca” terenowych ogniw sekcji i zakresu ich działania w zmienionej strukturze okręgowych szczebli Związku.

Jeśli chodzi o plany na najbliższy rok, to praca koncentrować się będzie na pięciu węzłowych zagadnieniach wskazanych zresztą w Uchwale VI Krajowej Konferencji Sekcji Nauki, a mianowicie: na dążeniu do systematycznego polepszania warunków życia i pracy pracowników szkół wyższych i placówek naukowo-badawczych, na realizacji uprawnień właściwej atmosfery i prawidłowych stosunków w placówkach naukowo-dydaktycznych i naukowo-badawczych; na poprawie warunków rozwoju młodej kadry naukowej; kształceniu, doskonaleniu i doskonaleniu zawodowym nauczycieli, a wreszcie na współdziałaniu Związku z administracją w zakresie podnoszenia poziomu i jakości pracy uczelni i instytutów naukowych.

Oczywiście, wszystkie wskazane tu problemy nie są nowe i od lat wytyczają główne kierunki działalności sekcji. Nowe są natomiast niektóre szczegółowe zadania, mieszczące się w tych głównych kierunkowych grupach zagadnień. I tak na przykład nowy w pewnym sensie problem, którym zajmie się między innymi Zespół Polityki i Kadry Naukowej, jest zwiększenie społecznej kontroli nad jakością pracy uczelni, nad systemem ocen i awansów pracowników nauki, nad odpowiednim obsadzeniem stanowisk kierowniczych, nad sposobami uzupełniania braków kadrowych tak w odniesieniu do pracowników naukowych, jak i pomocniczych.

Nowe zadania przyjmie na siebie i „Zespół Dydaktyczno-Wychowawczy”, który między innymi przeprowadzi analizę procesu i metod dydaktycznych, stosowanych w szkolnictwie wyższym, współdziałać będzie w opracowaniu „Kodeksu postępowania pracownika nauki”; dokona oceny celowości i sposobów przyznawania nauczycielom akademickim dodatków za osiągnięcia dydaktyczne. Zajmie się też bardziej

nież dotychczas warunkami, w jakich kształcą się studenci.

Najmniej „nowości” wprowadziły do swoich planów Zespół Warnków Pracy i Życia oraz Zespół Pracowników PAN, Komisje Pracowników Instytutów Resortowych, Lektorów, a wreszcie Studiów WF. Przyczyna oczywista — nie podejmuje się nowych zadań tam, gdzie wciąż jeszcze nie uregulowane są sprawy podstawowe, najważniejsze i od lat domagające się rozwiązania.

Nie lada zadania czekają w roku przyszłym Zespół Prawno-Regulaminowy. Projekt regulaminu sekcji; status prawny nauczyciela akademickiego; status prawny pracowników szkół wyższych nie będących nauczycielami akademickimi; status prawny pracownika naukowo-badawczego; — oto zestaw problemów do rozwiązania. Rzecz jasna, że w każdej z tych spraw sekcja będzie działała nie sama, że współpracować będzie tu ściśle z PAN i Ministerstwem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, że współdziałać będzie przede wszystkim z odpowiednimi wydziałami i zespołami Zarządu Głównego. Ze wreszcie rolę sekcji będzie głównie przygotowywanie własnych, to znaczy związkowych projektów i propozycji oraz kontrolowanie ich i uzgadnianie z projektami i sugestiami resortów.

Przed niełatwymi też i nowymi zadaniami stoi Zespół Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli. Czekają go bowiem m. in. rozróżnienie społecznej kontroli, a także bezpośredni udział w odniesieniu do takich spraw jak: pomoc dla nauczycieli studiujących zaocznie w zakresie zaopatrzenia w podręczniki i skrypty; ocena planów studiów i programów nauczania na kierunkach nauczycielskich i wiele innych.

Trudno tu rzecz jasna szczegółowo omówić całoroczny plan pracy sekcji. Z tych już jednak kilkunastu wymienionych tu przykładowo zadań łatwo się zorientować, że nie zdoła ich wykonać we własnym zakresie stonkownik nieliczny zespół aktywnych działaczy związkowych. Dlatego też kierownictwo sekcji, podobnie jak w roku ubiegłym, pragnie chce oprzeć na szerokim współdziałaniu z całym środowiskiem pracowników nauki, z członkami Związku we wszystkich uczelniach i placówkach naukowych. Stąd tendencja do doboru składu poszczególnych zespołów i komisji według „klucza terytorialnego”, a więc spośród pracowników placówek jednego województwa, bądź kilku sąsiadujących ze sobą, przy czym o „przydziale zagadnień” jakiegoś regionu decydowało albo miejsce pracy przewodniczącego zespołu czy komisji działających w ramach sekcji, albo szczególnie

mocny zespół specjalistów z tej dziedziny, jaki ukształtował się w danym środowisku naukowym. System ten dotychczas zdawał egzamin. Czy będzie równie sprawnie działał w roku przyszłym? Miejmy nadzieję że tak, mimo zmian w strukturze Związku na szczeblach wojewódzkich.

W dyskusji na posiedzeniu Prezydium zwracano na to uwagę, próbowano też wspólnie znaleźć rozwiązania kwestii budżetowych wątpliwości. Najwięcej takich pytań rodzi się wobec nietypowej struktury Związku w placówkach PAN. Przykładem może tu być Warszawa, gdzie oprócz rad zakładowych istniejących w każdym instytucie istnieje tzw. Oddział Warszawski PAN, reprezentujący wszystkich pracowników stołecznych placówek Akademii w Okręgowej Komisji Nauki.

Jak powinna ta struktura kształtować się obecnie? Czy może utrzymać oddziały środowiskowe PAN na prawach rad zakładowych, traktując z kolei rady zakładowe poszczególnych placówek na prawach istniejących w uczelniach rad oddziałowych? Czy jednak system ten zda egzamin w świetle roli, jaką rady zakładowe pełnią mają przy decyzjach o wykorzystaniu funduszu socjalnego? Na czym też — w tej sytuacji polegać ma rola oddziału środowiskowego PAN? Czy można by zrezygnować z tego ogniw, mimo dużego rozdrobienia placówek PAN i faktu, iż w wielu przypadkach są to instancje niewielkie, kadrowo mało liczebne? Jaka powinna być rola Okręgowej Komisji Nauki? Czy w nowej strukturze Związku opartej na radach zakładowych, niejako bezpośrednio podległych Zarządowi Głównemu, Okręgowa Komisja Nauki będzie miała charakter towarzyszący, doradczy czy kierowniczy?

Podobnych pytań otwartych jest wiele i niewątpliwie wymagają one odpowiedzi. Tym bardziej, że przygotowywany „Regulamin Sekcji Nauki” musi opierać się na konkretnej i ustalonej strukturze organizacyjnej, na ustalonych formach działania. Oczywiście, wszystkie te problemy zostaną w najbliższym okresie rozwiązane, trudno jednak było oczekiwać, iż uda się to załatwić definitywnie na zebraniu Prezydium; zwłaszcza że przeciw sekcji jest częścią składową Związku, a zatem jej system pracy musi ściśle współgrać z systemem obowiązującym w ZNP. Dlatego też na Prezydium ograniczono się do „zbierania” sygnałów przez poszczególnych dyskutantów wątpliwości i propozycji ich rozwiązania. Sprawy te kierownictwo sekcji i obecna na zebraniu doc. dr Zofia Szeptyła — wiceprezes ZG ZNP, przeniosła na obrady Zarządu Głównego, gdzie zostaną przedyskutowane i ustalone. Jest zrozumiałe, że w tej sytuacji prezentowany roboczy projekt „Regulaminu” wymaga dość zasadniczych korekt i zmian, że będzie on jeszcze, w tym zmienionym kształcie przedmiotem dyskusji zarówno w samym Zespole Prawno-Regulaminowym, jak na zebraniach prezydium i plenum. (rog)

Z prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania

Przedmiotem obrad Prezydium Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania w dniu 24 listopada były następujące sprawy:

— analiza sytuacji ekonomicznej wydawnictw szkolnych i pedagogicznych;

— przygotowanie kursokonferencji dla kuratorów, wicekuratorów okręgowych szkolnych i dyrektorów departamentów MOiW;

— przebieg prac nad planem i programem kształcenia w ZSRR polskich nauczycieli języka rosyjskiego;

— projekt zaleceń dla szkół i placówek oświatowo-wychowawczych dotyczący obchodów Roku XXX-lecia PRL.

Na mocy uchwały Rady Ministrów z 27 września 1973 r. Ministerstwo Oświaty i Wychowania przejęło zakłady wychowawcze, które dotychczas podlegały Ministerstwu Sprawiedliwości. W związku z tym resort oświaty pracuje nad nowelizacją uchwał i zarządzeń obu resortów w celu ujednoczenia zasad organizacji pracy dydaktyczno-wychowawczej i zasad kierowania wychowanków do poszczególnych zakładów. Podjęto również prace nad nowym statutem i regulaminem zakładów wychowawczych.

Podporządkowanie wszystkich zakładów wychowawczych jednemu resortowi pozwoli na właściwą specjalizację tych placówek i odpowiednie ukierunkowanie w pracy wychowawczej nad resocjalizacją młodzieży.

eszcze w tym roku wszystkie szkoły i placówki oświatowo-wychowawcze otrzymają poradnik do spraw profilaktyki i resocjalizacji, opracowany w Departamencie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Młodzieży MOiW z udziałem naukowców z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Poradnik, przeznaczony dla nauczycieli i wychowawców, zawiera podstawową wiedzę z zakresu patologii społecznej oraz wiedzę z zakresu umiejętności obserwacji i interpretacji zachowań ucznia, a także właściwych reakcji nauczyciela.

Tegoroczne ferie zimowe dla dzieci i młodzieży trwać będą od 22 grudnia br. do 6 stycznia 1974 r. W czasie szesnastodniowej przerwy w zajęciach szkolnych powinno się zapewnić dzieciom i młodzieży szkolnej właściwą opiekę wychowawczą i aktywny wypoczynek. O zadaniach organizacyjnych i pracy wychowawczej w tym okresie mówią wytyczne Ministerstwa Oświaty i Wychowania w sprawie organizacji zajęć wypoczynkowych oraz środowiskowej działalności opiekuńczo-wychowawczej w czasie ferii zimowych 1973/74.

W wytycznych stwierdza się m.in., że wiodącą rolę w zapewnieniu dzieciom opieki spełniają szkoły. Szkoły powinny posiadać pełne rozpoznanie potrzeb opiekuńczo-wychowawczych dzieci i młodzieży. Powinny one inspirować organizatorów placówek wczasowych, organizować zajęcia i udostępniać pomieszczenia szkolne wraz z wyposażeniem, sprzęt sportowy, turystyczny i terenowe urządzenia sportowe.

Wytyczne rozesłane zostały do kuratorów okręgowych szkolnych, inspektoratów oświaty, organizacji, instytucji i urzędów centralnych, zajmujących się organizacją wypoczynku dzieci i młodzieży.

W konferencji naukowej krajów socjalistycznych, poświęconej zagadnieniom produkcji i wykorzystania wyposażenia szkolnego — zorganizowanej przez Akademię Nauk Pedagogicznych ZSRR w dniach 27—30 listopada w Moskwie — wzięła udział delegacja Ministerstwa Oświaty i Wychowania z wiceministrem Waldemarem Winklem. Członkowie polskiej delegacji wygłosili referaty, w których omówili główne kierunki działania w zakresie wyposażenia szkół w Polsce w nowoczesny sprzęt w latach 1976—1980 oraz przedstawił kilka zagadnień szczegółowych, jak np. kompleksowe wykorzystanie środków dydaktycznych w kształceniu zawodowym młodzieży, wychowawczą rolę filmu i telewizji w szkole i inne.

Konferencja była imprezą towarzyszącą międzynarodowej wystawie pod nazwą „wizualne i szkoleniowe środki — wyposażenie szkół 73”, zorganizowanej w Moskwie pod patronatem Izby

Handlu i Przemysłu ZSRR w czasie od 22 listopada do 2 grudnia br. Polskie przedsiębiorstwa pomocy naukowych zaproszone zostały do wystawienia eksponatów.

Wystawę zwiedziła delegacja polska na konferencję, dyrektorzy polskich fabryk pomocy naukowych, pracownicy instytutów, resortu oświaty i wychowania oraz Zjednoczenia Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół.

Program III — organizowanego od dwóch lat w zasadniczych szkołach budowlanych — Młodzieżowego Turnieju „Złota Kielnia”, został w tym roku rozszerzony: łączy elementy pracy praktycznej i wiedzy teoretycznej z ogólnospołeczną wiedzą, dotyczącą aktualnych spraw budownictwa.

Do Centralnej Komisji Organizacji III Turnieju powołani zostali również przedstawiciele Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Przewodniczącym komisji został wicemin. Zygmunt Huszcza.

Centralna Komisja Organizacji, na swym pierwszym posiedzeniu 24 października, m. in. oceniła program i przebieg II Młodzieżowego Turnieju „Złota Kielnia” i dokonała podziału obowiązków między organizatorów III Turnieju. Zwiększone obowiązki przypadły w tym roku resortowi oświaty i wychowania, zwłaszcza w zakresie popularyzacji i podniesienia społecznej rangi zawodów budowlanych wśród młodzieży.

Organizatorem turnieju jest Związek Młodzieży Socjalistycznej przy współudziale tygodnika „Fundamenty”, Ministerstwo Budownictwa i PMB, Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Ministerstwo Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa.

Uczestnikami konkursu mogą być uczniowie II i III klas zasadniczych szkół zawodowych kształcących w zawodach budowlano-montażowych.

Materiały dotyczące turnieju są systematycznie publikowane w „Fundamentach” i „Trybunie Ludu”. W sprawach regulaminowo-organizacyjnych należy zwracać się pod adresem: Centralna Komisja Organizacji Młodzieżowego Turnieju „Złotej Kielni” ul. Smolna 40, 00—375 Warszawa, tel. 26-23-87.

Z dniem 1 grudnia br. powołani zostali: na stanowisko wicekuratora do spraw kształcenia ogólnego w Szczecinie — dr Wiktor Bielewicz dotychczasowy prezes Zarządu Okręgu ZNP w tym okręgu; mgr Krystyna Kucharska, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 8 w Lublinie — na wicekuratora do spraw wychowania w KOS w Lublinie; mgr Zdzisław Marski, st. wizytator w KOS Krakowskiego — na wicekuratora do spraw ekonomiczno-administracyjnych w Krakowie; mgr Helena Stepień, wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Kielcach — na wicekuratora do spraw wychowania w KOS Kieleckiego; mgr Michał Zygmunt, naczelnik działu szkolnictwa ogólnokształcącego w KOS Wrocławskiego — na wicekuratora do spraw kształcenia ogólnego w tym okręgu.

Z dniem 1 listopada br. obowiązki inspektora szkolnego objęli: w Prezydium MRN w Słupsku — mgr Franciszek Buraczewski, inspektor szkolny Prezydium PRN w Słupsku; w Prezydium PRN w Słupsku — Jerzy Kalinowski, zastępca inspektora szkolnego. Z dniem 1 grudnia br. powołani zostali na stanowisko inspektora szkolnego; w Zielonej Górze — mgr Henryk Bature, dyrektor LO nr 21 w Zielonej Górze; w Dębnie — mgr Antoni Gontar, gminny dyrektor szkół w Dębnie; w Lidzbarku Warmińskim — mgr Michał Trochimiuk, zastępca inspektora szkolnego w tym mieście.

Departament Kształcenia Zawodowego podaje do wiadomości zainteresowanych, że zarządzeniem ministra oświaty i wychowania z 9 listopada br. termin wydawania przez komisje weryfikacyjne świadectw ukończenia szkoły średniej osobom, które przed 1 lutego 1971 r. ukończyły klasę programowo najwyższą, lecz nie uzyskały świadectwa dojrzałości — przedłużony został do dnia 31 grudnia 1973 r.

W Ogniwach Terenowych

W stołecznym Domu Kultury Nauczyciela im. Komisji Edukacji Narodowej w Warszawie dokonano w dniu 23 listopada bieżącego roku wręczenia nagród ministra oświaty i wychowania, Kuratorium Okręgu Stołecznego oraz odznaczeń państwowych osobom, które z przyczyn od siebie niezależnych nie mogły przybyć na tę uroczystość we wcześniej ustalonym terminie.

Medale Komisji Edukacji Narodowej otrzymali Stanisław Bendkowski — wiceprezes Związku Zakładów Doskonalenia Zawodowego, Michałina Borkowska — działaczka Związku Nauczycielstwa Polskiego, Edward Chrobaczek — emerytowany profesor SGGW, Władysława

Gańko — prezes Centralnego Koła Absolwentów Instytutów Pedagogicznych ZNP.

Wielkie dzieło Komisji Edukacji Narodowej, do którego nawiązywano w czasie okolicznościowych przemówień nadało całej uroczystości podniosły charakter.

Sekcja Emerytów przy Radzie Zakładowej ZNP w Wejherowie należy do liczniejszych sekcji w okręgu gdańskim, skupia bowiem blisko 200 członków. Sekcja rozwija aktywną działalność. Wyróżnia się zwłaszcza komisja socjalno-bytowa, która nie tylko rozłącza opiekę nad chorymi, ale współpracując z Wydziałem Opieki Społecznej — występuje o zapomogi, dodatki za bezradność itp. Dobrze pracuje również komisja kulturalno — oświatowa, która zajmuje się organizowaniem imprez rozrywkowych, zakupu bilety do kina i teatru, organizuje spotkania kameralne przy muzyce, uroczyste pożegnania nauczycieli odchodzących

na emeryturę, imprezy z okazji Dnia Nauczyciela, organizuje wycieczki, prowadzi kronikę i zbiera materiały o działalności swoich członków w przeszłości. Staraniem sekcji kilku kolegów umieszczono w Domu Spokojnej Starości. Wielu spośród członków sekcji pracuje aktywnie w Zarządzie Powiatowej Rady Zakładowej ZNP i w organizacjach społecznych. Dowodem uznania dla pracy członków sekcji są przyznawane im coroczne nagrody państwowe i związkowe. W bieżącym roku trzy koleżanki otrzymały Złote Odznaki Związkowe, a jedna — Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Ożywioną działalność przejawia Sekcja Emerytów przy Powiatowej Radzie Zakładowej ZNP w Nowym Mieście Lubawskim. W bieżącym roku już dwukrotnie zorganizowała dla swych członków wycieczkę krajoznawczą. Celem ostatniej wycieczki był Toruń z jego ciekawszymi zabytkami. Zwłaszcza zainteresował nauczycieli „Dom

Kopernika”, gdzie zgromadzono pamiątki po wielkim astronomie. Pełen ciekawych wrażeń dzień zakończono, na spektaklu w teatrze Ziemi Pomorskiej.

Z niesłabnącą inicjatywą i energią kontynuuje swoją działalność Sekcja Emerytów przy Powiatowej Radzie Zakładowej ZNP w Górlach. Sekcja liczy obecnie 250 członków, którzy odbywają w pełnym komplecie comiesięczne spotkania w nowo wzniesionym Domu Nauczyciela. W programie działania opieka nad chorymi i słabszymi kolegami, udzielanie pomocy uczniom mającym trudności w nauce, a także zajęcia artystyczne oraz organizowanie wycieczek turystycznych. Do szczególnie udanych należy 9-dniowa wycieczka szlakiem Kopernika. Jej uczestnicy poznali wiele miast i zabytków związanych z życiem i pracą wielkiego astronoma. Mile wspominają także wycieczkę nad Jezioro Rożnowskie. Sekcja planuje więcej podobnych wycieczek.

Szkołnictwo nasze ma wieloletnie i bogate tradycje współpracy z krajami socjalistycznymi. Prowadzona jest wymiana doświadczeń w różnorodnych dziedzinach oświaty, utrzymywane są bliskie kontakty między naukowcami, praktykami, między poszczególnymi szkołami. Bardzo pomyślnie rozwija się nasza współpraca z sąsiadem zza zachodniej granicy — z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Do odnotowania mamy już sporo sukcesów wyniesionych z wzajemnych kontaktów. Obecnie uczyniono następny krok na drodze przyjaznego współdziałania.

W dniu 28 listopada bieżącego roku w Warszawie zostało podpisane „Porozumienie pomiędzy Ministerstwem Oświaty i Wychowania PRL oraz Sekretariatem Stanu do spraw Kształcenia Zawodowego NRD o współpracy w dziedzinie kształcenia zawodowego”. Dokument podpisali: minister Jerzy Kuberski oraz sekretarz stanu, Bodo Weidemann.

Jest to pierwszy tego rodzaju dokument w naszej dotychczasowej współpracy z NRD. Porozumienie zostało podpisane na lata 1974—1980 i obejmuje wszystkie istotne dziedziny wzajemnego działania na rzecz rozwoju szkolnictwa zawodowego, zgodnie z wymogami postępu naukowo-technicznego oraz współpracy ekonomicznej obu naszych krajów.

Przede wszystkim porozumienie przewiduje szeroką wymianę doświadczeń, informacji, badań oraz bezpośrednią współpracę naukową w wielu dziedzinach kształcenia zawodowego oraz w organizowaniu tego kształcenia. Dotyczy to zwłaszcza socjalistycznego wychowania wykwalifikowanych robotników, celów i treści kształcenia zawodowego, racjonalnego — teoretycznego i praktycznego nauczania zawodu, szkolenia i doskonalenia robotników wykwalifikowanych, mistrzów i nauczycieli dla szkolnictwa zawodowego, a także pomocy dydaktycznych i wyposażenia technicznego szkół, poradnictwa i reorientacji zawodowej oraz planowania, zarządzania i ekonomiki kształcenia zawodowego. Współpraca w tym zakresie będzie na bieżąco konfrontowana z doświadczeniami i dorobkiem innych krajów.



„Porozumienie jest ważnym ogniwem dalszego zacieśniania kontaktów... Dokument podpisuje sekretarz stanu NRD Bodo Weidemann. Foto: Cz. Górski

NA RZECZ SZKOŁNICTWA ZAWODOWEGO

WSPÓLNE DZIAŁANIE z NRD

Trwające od lat kontakty między naukowcami obu krajów zostały już wcześniej wzmocnione „Porozumieniem w sprawie współpracy naukowej między Instytutem Kształcenia Zawodowego PRL i Centralnym Instytutem Kształcenia Zawodowego NRD na

lata 1973—1975”. Podpisane obecnie porozumienie wskazuje na konieczność realizacji szczególnie takich zadań, jak koordynacja prac badawczych, wspólne opracowania aktualnych naukowych problemów kształcenia zawodowego, wymiana wyników prac

badawczych, doświadczeń i informacji oraz — co bardzo cenne — wymiana pracowników naukowych.

Duży nacisk położono na bezpośrednie kontakty polskich i niemieckich pedagogów oraz uczniów. Przewidziana jest centralna koordynacja bezdekwizowej wymiany uczniów w ramach praktyk produkcyjnych, wymiana między szkołami zawodowymi polskimi i NRD a poszczególnymi gałęziami przemysłu. Współpraca i wymiana uczniów, nauczycieli oraz kadr kierowniczych dotyczy również instytutów NRD kształcących pedagogów-inżynierów i ich partnerów polskich.

Umocnione będą kontakty i współpraca pomiędzy wojewódzkimi ośrodkami metodycznymi doskonalenia kadr szkolenia zawodowego w NRD (Bezirkskabinete) a odpowiednimi instytucjami w Polsce.

Porozumienie ustala również, jakie formy i metody stosowane będą w celu realizacji powyższych postanowień. Wymieńmy choćby niektóre z nich. A więc regularnie odbywać się będzie bilateralna konsultacja i obustronna wymiana informacji, opinii między kierownictwem Ministerstwa Oświaty i Wychowania PRL oraz Sekretariatem Stanu do spraw Kształcenia Zawodowego NRD na temat zasadniczych zagadnień dalszego rozwijania kształcenia zawodowego w obu krajach. Przewidziana jest wymiana delegacji państwowych i naukowych organów partnerskich mająca na celu badanie, studiowanie i przekazywanie doświadczeń, dotyczących specjalnych dziedzin kształcenia zawodowego, a ponadto tworzenie stałych lub okresowych grup ekspertów, komisji, które wspólnie będą rozwiązywać uzgodnione zadania z zakresu prac badawczych.

Ogromnie cenną formą będzie zapewne wymiana dokumentacji i ważnych materiałów z dziedziny kształcenia zawodowego oraz zapewnienie szybkiego ich wykorzystania. Oczywiście, wspólnie organizowane będą różnorodne konferencje oraz zapewniono udział delegacji w ważnych konferencjach dotyczących problemów kształcenia zawodowego, organizowanych przez jedną lub drugą stronę.

Ustalono, że przedstawiciele obu stron co roku, w listopadzie, spotykają się będą w celu ustalenia planów pracy na rok następny oraz uzgodnienia limitów wymiany osobowej.

Podpisane porozumienie jest dokumentem dużej wagi. Przypomnieć należy zawartą w czerwcu bieżącego roku przez delegację partyjno-rządową PRL i NRD „Deklarację o umacnianiu przyjaźni i pogłębianiu współpracy” między naszymi narodami, umowę o współpracy kulturalnej czy wreszcie ostatnio podpisane umowy o wszechstronnej współpracy gospodarczej. Przedstawiony dokument jest jeszcze jednym ogniwem wzmocniającym kontakty i współdziałanie naszych krajów w bardzo istotnej dziedzinie, jaką jest kształcenie i wychowywanie kadr młodych pracowników. Od tego, jakie będzie to kształcenie, szczególnie wiele zależy — przede wszystkim pomyślny rozwój społeczeństwa i gospodarki tak samej polskiej, jak i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Chcemy, by szkolnictwo nasze było nowoczesne i jak najefektywniejsze. Konsekwentnie do tego dążymy. Ten sam cel przyświeca naszym sąsiadom zza Odry. I wiemy, że w dziedzinie kształcenia kadr wykwalifikowanych pracowników, szkolnictwo NRD ma bardzo poważny dorobek, może poszczycić się cennymi sukcesami. Wzajemna wymiana doświadczeń, myśli naukowej i technicznej, systematyczne przyjacielskie współdziałanie z pewnością przyczyni się do pomnożenia dorobku oświatowego w obu naszych krajach, usprawni wysiłki mające na celu podniesienie jakości szkolnictwa zawodowego i pełne jego unowocześnienie.

I jeszcze jedna bardzo ważna sprawa. Systematyczna wzajemna współpraca niewątpliwie sprzyjać będzie umacnianiu przyjaźni, zbliżeniu młodzieży i pedagogów, podtrzymywaniu serdecznych więzów.

(rac)

(Dokończenie ze str. 1)

by zdolny do napisania na odpowiednim poziomie takiej pracy i nie z każdego przedmiotu byłaby możliwość odpowiedniego doboru tematów. Stąd też zdecydowano się na elastyczną formę egzaminu: pisemną lub ustną.

Koncepcja pracy pisemnej z jednego przedmiotu lub dwóch przedmiotów pokrewnych, możliwość zgłoszenia tematu przez ucznia, przygotowanie pracy zbiorowej — to niewątpliwie najbardziej nowatorskie elementy nowego regulaminu matur. W szerokim zakresie mogą być wykorzystane indywidualne uzdolnienia ucznia, jego zainteresowania i wyniki dotychczasowych, samodzielnich prac.

„Obrońca pracy może się odbywać w obecności uczniów przygotowujących się do egzaminu z danego przedmiotu” — to postanowienie przyjmą z zadowoleniem nie tylko uczniowie, lecz również nauczyciele, członkowie komisji egzaminacyjnej. Walory wychowawcze i kształcące tej formy egzaminowania są oczywiste.

Intencją nowego regulaminu — jak wynika z treści zawartych w niej sformułowań — jest zarówno uwzględnienie zainteresowań i uzdolnień uczniów, jak również zwiększenie odpowiedzialności szkoły za poziom i wyniki pracy pedagogicznej. Wyraża się to między innymi w obowiązku szkoły zorganizowania w maju zajęć międzyklasowych w zespołach przedmiotowych, z przedmiotów wchodzących w zakres egzaminów.

Ma to ograniczyć i eliminować stosowanie praktyki korepetycji, przygotowujących do egzaminów wstępnych, które tak obniżają autorytet szkoły.

Wskazanie jak najbardziej słuszne. Czy jednak w ślad za tym nie powinien być wydany zakaz organizowania przez różne osoby lub instytucje — bez zgody władz oświatowych — różnego rodzaju „kursów przygotowawczych”? Jak wykazała dotychczasowa praktyka, organizowane są one tylko w dużych miastach i służą przede wszystkim tym uczniom, których stać na opłacenie

RANGA NOWEGO ŚWIADECTWA DOJRZAŁOŚCI

udziału w kursie. Stają się one zatem narzędziem pogłębiania dysproporcji w składzie społecznym studentów.

Uczeń, który zda egzamin dojrzałości, otrzyma świadectwo, na którym wypisane zostaną: oceny roczne; oceny uzyskane na egzaminie dojrzałości; indywidualne osiągnięcia ucznia, w tym również miejsca uzyskane w olimpiadach, w dziedzinie kultury fizycznej, sportu i inne.

W związku z tym powstaje pytanie, jaka powinna być ranga tego nowego świadectwa dojrzałości? W jakim stopniu powinno ono ważyć przy decyzjach o przyjęciu na studia w szkołach wyższych?

Ze dotychczasowy system doboru kandydatów na pierwszy rok studiów — oparty głównie na egzaminach wstępnych — nie jest doskonały, zdajemy sobie sprawę wszyscy. Świadczy o tym chociażby odsiew studentów w ciągu pierwszego roku, wynoszący ponad 20 proc.

W Raporcie Komitetu Ekspertów na temat systemu przyjęć do szkół wyższych czytamy:

„Do czasu powstawania możliwości przyjmowania do szkół wyższych wszystkich zgłaszających się kandydatów, należy stworzyć taki system doboru, jaki w optymalny sposób zapewni przyjęcie na studia kandydatów najbardziej uzdolnionych przy równoczesnym zachowaniu odpowiednich proporcji składu społecznego studiującej młodzieży, adekwatnych do struktury całego społeczeństwa. System doboru na studia musi więc w istotny sposób wiązać się z rzetelną oce-

ną uzdolnień i predyspozycji kandydatów oraz ich osobistej aktywności, zasług i motywacji, wyrażających się zarówno w wynikach nauki w szkole średniej, jak też udziałem w różnego rodzaju olimpiadach, kołach zainteresowań, kołach samopomocy w nauce słabszym kolegom, a także udziałem w pracach społecznych w szkole i poza nią” (str. 223).

Z tym stanowiskiem komitetu zgodzi się każdy pedagog. Przy doborze kandydata na studia wyższe muszą być uwzględnione: uzdolnienia, wiedza, osobiste walory (aktywność, społeczność, pochodzenie społeczne przyszłego studenta).

Kto ma to określić? W trakcie egzaminu wstępnego wyższa uczelnia może sprawdzić w zasadzie tylko poziom wiedzy, zakres posiadanych wiadomości i one głównie decydują dotychczas o przyjęciu lub odrzuceniu kandydata. Warto przy tym pamiętać, że to sprawdzanie poziomu wiedzy odbywa się w bardzo krótkim czasie, w atmosferze pośpiechu i niejednokrotnie wielkiego napięcia emocjonalnego kandydata.

Komitet Ekspertów reprezentuje stanowisko, że podstawowym ogniwem systemu doboru powinna być szkoła średnia. Tylko bowiem ta szkoła ma możliwość długotrwałej obserwacji ucznia oraz oceny jego uzdolnień, predyspozycji i walorów osobistych. Skierowanie na studia powinna zatem wydawać szkoła średnia. Każdy kandydat otrzymywałby przy tym punktowaną ocenę kwalifikacyjną w postaci arkusza-bio-

graficzno-środowiskowego wyników w nauce w ostatnich dwóch latach oraz wyników testów inteligencji i osobowości.

„W przypadku nadwyżek kandydatów zdolnych do podjęcia studiów na poszczególnych kierunkach, szkoła wyższa przeprowadzałaby uzupełniające kwalifikowanie kandydatów (odpowiednio punktowane) na podstawie testów dydaktycznych oraz standaryzowanej rozmowy ustnej z kandydatem. O przyjęciu na studia decydowałaby łączna punktacja uzyskana w szkole średniej i wyższej. W przypadku zaś braku nadwyżek na dany kierunek studiów w stosunku do limitów miejsc (w skali krajowej) przyjmowani byłiby wszyscy ubiegający się o przyjęcie. Wprowadzenie takiego systemu doboru wymagałoby przygotowania odpowiednich narzędzi oceny oraz eksperymentalnej weryfikacji w małej skali” (str. 223).

Celowo przypominamy te opinie Komitetu Ekspertów. Odnoszą się one wprawdzie do przyszłościowego modelu systemu szkolnego, który wprowadzać będziemy od 1978 roku, ale niemniej poszukiwanie rozwiązań w aktualnym systemie powinno zdążyć w kierunku wskazanym przez komitet.

Czy zatem, uzyskane na podstawie nowych zasad świadectwo dojrzałości nie powinno ważyć więcej niż dotychczas przy przyjęciach do szkół wyższych? Na Węgrzech na przykład kandydat może uzyskać połowę wymaganych przy przyjęciu na studia punktów za świadectwo dojrzałości i drugą połowę za wyniki egzaminu wstępnego.

Czy istnieje uzasadnienie przeprowadzenia egzaminu wstępnego w przypadkach, gdy na dany kierunek zgłosi się mniejsza liczba kandydatów, niż wynosi limit miejsc?

Wprawdzie słuszne jest stwierdzenie, że poziom wiedzy kandydatów jest różny, że ocena bardzo dobra uzyskana w jednej szkole odpowiada ocenie dobrej, a może i dostatecznej w innej — i odwrotnie. Jednak z drugiej strony wiemy, że i kryteria wymagań przy egzaminie wstępnym są różne w różnych szkołach wyż-

szych, a często nawet i w tej samej szkole. Nie opracowano bowiem dotychczas jednolitych kryteriów wymagań na określonych kierunkach studiów w szkołach wyższych.

Można więc zatem stawiać takie pytania — kiedy popełnimy mniejszy błąd: czy biorąc za podstawę wyniki uzyskane przez ucznia w szkole średniej w okresie czteroletniej nauki, czy wyniki uzyskane w trakcie kilkugodzinnego egzaminu; który zespół oceniający i kwalifikujący kandydata ma lepsze warunki, większe doświadczenie i lepsze przygotowanie pedagogiczne do wystawienia obiektywnej oceny przydatności kandydata na studia? A więc zarówno jego wiedzy, jak i uzdolnień, walorów osobistych oraz warunków społecznych, w których rozwijał się i kształcił?

O postępkach w studiach decydują — jak wiemy — nie tylko aktualny stan wiadomości i umiejętności studenta pierwszego roku, lecz może więcej jego możliwości w postaci uzdolnień, zainteresowań, cech woli i charakteru, wartości ideowych i moralnych.

Jeśli trudno nam dać obecnie jednoznaczna odpowiedź na te pytania, czy nie warto podjąć eksperymentalnie próby modyfikacji i ulepszeń systemu przyjęć do szkół wyższych na niektórych uczelniach i kierunkach studiów? Może zacząć od szkół nauczycielskich? Pierwsze próby w tym kierunku zostały już podjęte. Bez egzaminu wstępnego mogą być przyjęci zwycięzcy olimpiad przedmiotowych oraz najlepsi absolwenci szkół średnich (po dwu z każdej szkoły, z tym, że jeden powinien podjąć studia na kierunku nauczycielskim).

Okazja jest dobra: egzaminy maturalne według nowych zasad. Przyczyniłoby się to niewątpliwie do podniesienia rangi świadectwa dojrzałości, a tym samym do intensyfikacji procesu pracy pedagogicznej szkoły średniej oraz do stopniowego zmniejszania progów między tą szkołą a szkołą wyższą.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

KOMUNIKAT W SPRAWIE NURT

Informujemy czytelników zainteresowanych Nauczycielskim Uniwersytem i Radiowo-Televizyjnym (NURT), rozpoczynającym działalność w styczniu 1974 r. że w pierwszym styczniowym numerze dwutygodnika „Wychowanie” znajdują dokładne informacje o celach i założeniach NURT oraz programie wykładów. Tam też będzie zamieszczany ramowy harmonogram audycji w radiu i telewizji. W następnych numerach tego pisma drukowane będą teksty emitowanych wykładów, uzupełnione bibliografią tematu.

W ramach pomocy dla słuchaczy NURT — okresowo zamieszczane też będą teksty mające za zadanie ułatwienie samokontroli wyników kształcenia. Producentem będzie stał dział odpowiedzialny na pytania słuchaczy, dotyczące istotnych problemów, poruszanych w wykładach.

Doświadczenia innych krajów, w których stosuje się te formy kształcenia, zwłaszcza ZSRR i Wielkiej Brytanii, dowodzą, że właściwe efekty można uzyskać tylko przez umiejętne łączenie systematycznego słuchania wykładów radiowych i telewizyjnych oraz własnej pracy z tekstem. W związku z tym pragniemy podkreślić, że w „Wychowaniu” znajdują słuchacze NURT potrzebne im materiały.

Dwutygodnik „Wychowanie” można otrzymać wyłącznie drogą prenumeraty. Redakcja uzależnia wysokość nakładu od liczby zgłoszeń. Zważywszy, że zainteresowanych materiałami, zamieszczanymi w „Wychowaniu” będzie wielu, z NURT bowiem korzystają mają nauczyciele studium zaoczne, studenci różnych uczelni, jak również ogół kadry nauczającej i nadzoru pedagogicznego — przypominamy o konieczności wniesienia przedpłaty do grudnia br. (10.XII.1973 r.), dla zapewnienia sobie otrzymywania czasopisma i dla ułatwienia redakcji ustalenia wysokości nakładu.

Instytut Kształcenia Nauczycieli

czyć musimy jeszcze w tym roku, tj. do końca grudnia. Inaczej będziemy powtarzać stare błędy.

Stosunek do studującego w miejscu jego pracy zależy zarówno od obowiązujących w tej mierze przepisów, jak i od tego, jak bezpośrednio zwierzchnicy stoją w je w praktyce. Stąd wyzysk nauczyciela — to nie tylko ich prywatna sprawa. To ogromny wysiłek dla studującego nauczyciela, ale także trudne zadanie dla dyrektora i kolegów, którzy aktualnie nie studują. W trudnej sytuacji może znaleźć się dyrektor szkoły, szczególnie wtedy, kiedy grono jest nieliczne, a procent nauczycieli studujących duży. Nielatwo wtedy o zorganizowanie właściwych zastępstw za wszystkich nieobecnych nauczycieli. Niemniej jednak powinien on tak zorganizować pracę szkoły, by każdy studujący mógł wziąć udział w zajęciach obowiązkowych, jak konsultacje, egzaminy, sesje naoczne.

Ogromną rolę może odegrać stosunek pozostałych kolegów grona do studującego. Ich życzliwość i koleżeńskość może ułatwić studującemu pracę i naukę. Stosunek kolegów do studującej-

także warunki i atmosfera, jaka wytwarza wokół nauczycieli studujących ich macierzyste zakłady pracy, głównie szkoły.

Podstawowym warunkiem pomysłowych studiów jest sprawna i zakończona z co najmniej półrocznym wyprzedzeniem rekrutacja, która pozwoli na zorganizowanie odpowiednich kursów przygotowawczych, niezbędnych dla wielu nauczycieli. Programy kursów powinno się przy tym opracowywać z udziałem zainteresowanych (uczestników), którzy określiliby zakres wiadomości, jaki im jest niezbędny do rozpoczęcia studiów. Można by wtedy zorganizować kursy trwające od 2 do 8 miesięcy, a każdy zainteresowany uczestniczyłby w całym kursie lub w tej jego części, którą uzna za niezbędną.

Kursy można organizować (zależnie od liczby kandydatów i specjalności) w punktach konsultacyjnych, ale nie tylko. Równie dobrze mogą one być prowadzone przy szkołach średnich (z wyodrębnieniem części kadry wykładowców tych szkół). Nie zawsze jest wskazane, aby zajęcia prowadziły wybitny naukowiec, może to bowiem deprymować wielu nauczycieli. Będą oni ukrywać swoje braki, aby się nie ośmieszyć.

Z tegorocznej fazy przygotowawczej należy wyciągnąć zasadniczy wniosek: rekrutację zako-

Baza takiego punktu może być szkoła średnia z internatem, dodatkowo wyposażona w tradycyjne i nowoczesne środki dydaktyczne, z dobrze zaopatrzoną biblioteką (z pełnym zestawem książek pedagogicznych i specjalistycznych).

Zaopatrzenie studentów w komplet podręczników i skryptów jest chyba ważniejsze nawet niż częstotliwość kontaktów z uczelnią. Sprawa ta nie jest należąca i do końca rozwiązana w żadnej ze szkół wyższych, które podjęły w tym roku doskazywanie nauczycieli, przekracza to bowiem możliwości każdej z nich osobno. Nie jest jednak aż tak trudna, aby nie można jej było rozwiązać.

Prawdą jest, że brakuje chętnych do pisania podręczników i skryptów, gdyż napisanie dobrego podręcznika jest trudniejsze od przelężnej pracy monograficznej. Z tym zgadzają się wszyscy, ale... nadal bódże do pisania skryptów i podręczników są nikle, a rady uczelnie rzadko uznają napisanie podręcznika za dorobek naukowy. Wymogi współczesności powinny chyba tu przełamać niektóre nawyki, nieadekwatne do czasów, w których żyjemy.

Opracowanie programów (a na to duży wpływ mają właśnie uczelnie) powinno być zakończone z odpowiednim wyprzedzeniem tak, aby wszyscy studenci mogli je otrzymać najpóźniej w pierwszym dniu roku akademickiego. W programach tych, uwzględniających swoisty rodzaj motywacji, doświadczenia człowieka dorosłego, powinno się:

- ograniczyć ilość informacji szczegółowych na rzecz opanowania podstaw metodologicznych danej dyscypliny wiedzy;
 - zrezygnować z treści przestarzałych;
 - dostosować ilość lektury i prac do możliwości czasowych i intelektualnych nauczyciela studującego;
 - obliwować do szerszego stosowania nowoczesnych środków dydaktycznych także i w naukach humanistycznych.
- Uzasadnione wydaje się stworzenie odpowiednich warunków do podejmowania studiów eksternistycznych. W systemie tym mogłyby ubiegać się o dyplom ci, którzy z różnych przyczyn zmuszeni byli przerwać studia kończone lub wieczorowe, oraz ci, którzy mogą studiować jedynie w warunkach zwolnionego tempa.

...PRACODAWCA I KOLEDZY

Na powodzenie w kontynuowaniu studiów mają duży wpływ



Foto: Cz. Górski

wać taki wariant organizacyjny w doskazywaniu nauczycieli, którzy z jednej strony uwzględniałby możliwości kadrowo-lokalowe uczelni, z drugiej zaś stwarzał odpowiednio warunki studijnym i to ani kosztem ich zdrowia, ani pracy w szkole.

Najrozsądniejsze wydaje się więc organizowanie w systemie studiów zaocznych trzech sesji na ocznych w ciągu roku akademickiego (w czasie ferii letnich, zimowych i wiosennych). Sesje te odbywałyby się w uczelniach macierzystych. Natomiast systematyczne konsultacje — w specjalnych punktach, gdzie zajęcia te mogą prowadzić nie tylko pracownicy uczelni macierzystych, lecz także zatrudnieni w Instytucie Kształcenia Nauczycieli i w innych oświatowych czy też w innych uczelniach lub instytucjach.

Przy takiej organizacji zajęć uzyskuje się: pełne wykorzystanie bazy dydaktycznej, pomieszczeń noclegowych; odciążenie kadry od nadmiaru zajęć przy jednoczesnym prowadzeniu ich ze studentami studiów dziennych i dla pracujących; zapewnienie znosińnych warunków pracy, zakwaterowania i wyżywienia. Można tu jeszcze rozważyć, czy nie należy wykorzystać ostatnich dni czerwca i pierwszych dni lipca na składanie egzaminów sesyjnych czy poprawkowych.

W przypadku, gdy czesty kontakt studenta z uczelnią jest niezbędny (ze względu na przykład na specyfikę danej specjalności), powinno się organizować w szerszym zakresie — niż to jest obecnie — studia wieczorowe. Należy przy tym rozważyć, czy nie lepsze byłoby organizowanie studiów wieczorowych zamiast zaocznych (na przykład z filologii obcych) oczywiście tam, gdzie jest uczelnia na miejscu lub istnieją dogodne warunki dojazdu.

Zsynchronizowanie programu NURT z programem uczelni doskazywających nauczycieli może z powodzeniem zastąpić wiele zajęć organizowanych dotychczas w ramach sesji czy konsultacji. Uzupełnienie dotychczasowych i polewołanie nowych punktów konsultacyjnych nie tylko odciążą uczelnie, lecz także skróci czas dojazdu nauczycieli. Zmniejszy się w ten sposób do minimum liczbą opuszczonej zajęć w szkole.

Punkty te powinny być czynne: w soboty i niedziele; w niedziele lub w niedziele i poniedziałki, zaś obejmować mogą (zależnie od możliwości i potrzeb lokalnych) nauczycieli z jednego lub kilku sąsiadujących ze sobą — powiatów.

JAK MOŻE POMÓC UCZELNIA

Co może, a raczej, co powinna uczynić uczelnia, aby pomóc studującemu nauczycielowi? Wiadomo, że system studiów dla pracujących w Polsce działa (i dalej będzie działał) w oparciu o bazę i kadry studiów dziennych. A baza ta nie jest przecież doskonała, zaś rosnące potrzeby stawiają jej nowe i coraz większe wymagania. Wobec tego należy zastosować

nie należy także uogólniać liczyli, lecz bardzo przykrych, przykładów niewielkiego traktowania nauczycieli przez młodych pracowników wyższych uczelni, odezwać w rodzaju: „Zobaczmy, ilu was zostanie do końca studiów”, „nie każdy z was musi zostać magistrzem” itp. Jednakże warto zasygnalizować te przypadki, aby w przyszłości nie miały one miejsca.

Taki jest, niepełny zresztą, obraz początków masowego doskazywania czynnych nauczycieli. Wskazuje on na poważne trudności oraz na możliwość nasilenia się ich w przyszłości.

Nauczyciel-student zdaje sobie sprawę z tego, że czeka go bardzo poważny wysiłek, wiele wrzeżeń osobistych, nie liczy na

Przy takiej organizacji zajęć uzyskuje się: pełne wykorzystanie bazy dydaktycznej, pomieszczeń noclegowych; odciążenie kadry od nadmiaru zajęć przy jednoczesnym prowadzeniu ich ze studentami studiów dziennych i dla pracujących; zapewnienie znosińnych warunków pracy, zakwaterowania i wyżywienia. Można tu jeszcze rozważyć, czy nie należy wykorzystać ostatnich dni czerwca i pierwszych dni lipca na składanie egzaminów sesyjnych czy poprawkowych.

W przypadku, gdy czesty kontakt studenta z uczelnią jest niezbędny (ze względu na przykład na specyfikę danej specjalności), powinno się organizować w szerszym zakresie — niż to jest obecnie — studia wieczorowe. Należy przy tym rozważyć, czy nie lepsze byłoby organizowanie studiów wieczorowych zamiast zaocznych (na przykład z filologii obcych) oczywiście tam, gdzie jest uczelnia na miejscu lub istnieją dogodne warunki dojazdu.

Zsynchronizowanie programu NURT z programem uczelni doskazywających nauczycieli może z powodzeniem zastąpić wiele zajęć organizowanych dotychczas w ramach sesji czy konsultacji. Uzupełnienie dotychczasowych i polewołanie nowych punktów konsultacyjnych nie tylko odciążą uczelnie, lecz także skróci czas dojazdu nauczycieli. Zmniejszy się w ten sposób do minimum liczbą opuszczonej zajęć w szkole.

Punkty te powinny być czynne: w soboty i niedziele; w niedziele lub w niedziele i poniedziałki, zaś obejmować mogą (zależnie od możliwości i potrzeb lokalnych) nauczycieli z jednego lub kilku sąsiadujących ze sobą — powiatów.

JAK MOŻE POMÓC UCZELNIA

Co może, a raczej, co powinna uczynić uczelnia, aby pomóc studującemu nauczycielowi? Wiadomo, że system studiów dla pracujących w Polsce działa (i dalej będzie działał) w oparciu o bazę i kadry studiów dziennych. A baza ta nie jest przecież doskonała, zaś rosnące potrzeby stawiają jej nowe i coraz większe wymagania. Wobec tego należy zastosować

na przykład Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Poznański). Nie wiadomo, jakimi zajęciami naocznymi będą one zastąpione, jak to ocenią sami nauczyciele, kadra wykładowców, a także jak to będzie rzutowało na pracę nauczyciela w szkole.

Tegoroczna sesja była trudna, a dla wielu nawet dokuczliwa. Najwięcej kłopotów mieli nauczyciele ze skompletowaniem odpowiednich podręczników, skryptów i materiałów niezbędnych do pracy w trakcie trwania sesji. Ponadto czas pracy był wydłużony niejednokrotnie ponad możliwości percepcyjne studentów (czwecienne, wykłady, seminaria i dużo samodzielnej pracy, zlecaniej do wykonania z dnia na dzień).

Przy takiej organizacji zajęć uzyskuje się: pełne wykorzystanie bazy dydaktycznej, pomieszczeń noclegowych; odciążenie kadry od nadmiaru zajęć przy jednoczesnym prowadzeniu ich ze studentami studiów dziennych i dla pracujących; zapewnienie znosińnych warunków pracy, zakwaterowania i wyżywienia. Można tu jeszcze rozważyć, czy nie należy wykorzystać ostatnich dni czerwca i pierwszych dni lipca na składanie egzaminów sesyjnych czy poprawkowych.

W przypadku, gdy czesty kontakt studenta z uczelnią jest niezbędny (ze względu na przykład na specyfikę danej specjalności), powinno się organizować w szerszym zakresie — niż to jest obecnie — studia wieczorowe. Należy przy tym rozważyć, czy nie lepsze byłoby organizowanie studiów wieczorowych zamiast zaocznych (na przykład z filologii obcych) oczywiście tam, gdzie jest uczelnia na miejscu lub istnieją dogodne warunki dojazdu.

Zsynchronizowanie programu NURT z programem uczelni doskazywających nauczycieli może z powodzeniem zastąpić wiele zajęć organizowanych dotychczas w ramach sesji czy konsultacji. Uzupełnienie dotychczasowych i polewołanie nowych punktów konsultacyjnych nie tylko odciążą uczelnie, lecz także skróci czas dojazdu nauczycieli. Zmniejszy się w ten sposób do minimum liczbą opuszczonej zajęć w szkole.

Punkty te powinny być czynne: w soboty i niedziele; w niedziele lub w niedziele i poniedziałki, zaś obejmować mogą (zależnie od możliwości i potrzeb lokalnych) nauczycieli z jednego lub kilku sąsiadujących ze sobą — powiatów.

JAK MOŻE POMÓC UCZELNIA

Co może, a raczej, co powinna uczynić uczelnia, aby pomóc studującemu nauczycielowi? Wiadomo, że system studiów dla pracujących w Polsce działa (i dalej będzie działał) w oparciu o bazę i kadry studiów dziennych. A baza ta nie jest przecież doskonała, zaś rosnące potrzeby stawiają jej nowe i coraz większe wymagania. Wobec tego należy zastosować

wyższe miały także trudności z zapewnieniem miejsc noclegowych i wyżywienia. Tam, gdzie nie dysponowano własnymi domami akademickimi z powodu remontu lub innych przyczyn, generalnie rozwiązano ten problem przez udostępnienie internatów szkolnych i miejsc noclegowych będących w dyspozycji ZNP. Jednakże przewiduje się dalsze trudności związane z miejscami noclegowymi w ciągu roku akademickiego.

Uczelnie miały także niemałe kłopoty ze skompletowaniem odpowiedniej kadry wykładowców. Nie wszędzie przy tym rozwiązano ten problem należycie. Na niektórych wydziałach przeważały młodsi pracownicy nauki (głównie asystenci). Generalnie jed-

STUDIA ZAOCZNE NAUCZYCIELI

JEŻELI ZALEŻY NAM NA SUKCESIE...

Brak podręczników i skryptów nadal nie został rozwiązany i u niemożliwia kontynuowanie systematycznej nauki. Jako przykład może tu posłużyć sytuacja na filologii rosyjskiej Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie poleca się korzystanie z podręcznika wydanego w Moskwie i dawno już wyczerpanego, niedostępnego także na naszym rynku księgarskim. Uczelnia zaś posiada jeden egzemplarz tej książki. Studujący nauczyciele muszą wykonać w ramach samodzielnych zajęć domowych po kilkaset ćwiczeń; z pomocą podręczników i lektur, których obecnie brak. Braki skryptów i podręczników odczuwają studenci we wszystkich uczelniach.

Nauczyciele oceniają także krytycznie kierowanie ich na studia do innych miast, wtedy gdy na miejscu istnieje uczelnia, na której prowadzono jest dany kierunek. Podnoszą również, że zbyt duża liczba wykładowców na sesji rekrutowała się z ludzi młodych i niedoświadczonych (przeważnie asystentów). Sprawa ta nie przedstawia się jednakowo na wszystkich uczelniach, trudno tu więc o generalizowanie.

Uczelnie miały także niemałe kłopoty ze skompletowaniem odpowiedniej kadry wykładowców. Nie wszędzie przy tym rozwiązano ten problem należycie. Na niektórych wydziałach przeważały młodsi pracownicy nauki (głównie asystenci). Generalnie jed-

SESJĄ LIPCOWĄ

W czasie tegorocznej sesji letniej — która trwała od 10 do 30 lipca bieżącego roku — uczelnie

PROSZĘ O INTERWENCJĘ...

(Dalszy ciąg ze str. 1)

ciekawego materiału porównawczego. **Ołóć liczbę skarg i zażaleń w ostatnich trzech latach wykazuje tendencję spadkową.** I tak na przykład: w 1969 roku wpływło ich do Zarządu Okręgu ogółem 128; w 1970 roku — 116; w 1971 roku — 89; w 1972 roku — 82, a w pierwszym półroczu 1973 roku — 26.

Treść skarg — biorąc za podstawę 1973 rok — przedstawia się następująco: 8 — dotyczyło stosunków pracy, między innymi przeniesień, zwolnień; 7 — spraw wynagrodzenia, rent, emerytur; 4 — dotyczyły spraw socjalno-bytowych; 3 — opieki nad dziećmi; 2 — roszczeń o odszkodowanie powypadkowe; 2 — stosunków międzyuczelnickich.

Podobne układy zawierają rejestry skarg w terenie. **Większość skarg i zażaleń jest — w świetle dokumentów — wynikiem nieznanomości obowiązujących przepisów,** związanych ze stosunkiem pracy, a zwłaszcza spraw płacowych i czasu pracy oraz wynagrodzenia za pracę w godzinach ponadwymiarowych, spraw związanych z uprawnieniami emerytalnymi oraz postępowaniem w sprawie odszkodowań powypadkowych.

Wśród spraw socjalno-bytowych na czołowe miejsce wysuwają się sprawy mieszkaniowe nauczycieli. Nauczyciele mieszkający na wsi skarżą się na jakość izb wynajętych u gospodarzy, natomiast w miastach — na

nymi zasad i trybu postępowania w rozstrzyganiu problemów spornych.

Daje się jednocześnie zaobserwować bardzo pozytywne i korzystne zjawisko zdecentralizowanej interwencji, wyrażającej się we wnoszeniu skarg i zażaleń do terenowych organów związkowych. Świadczy to o wzroście ich autorytetu i większym zaangażowaniu się w rozwiązywanie spraw ludzkich.

Należy stwierdzić, że procedura, jak i efektywność załatwiania skarg i zażaleń uległa w porównaniu z latami ubiegłymi znacznej poprawie. Pozostaje to nie bez znaczenia na szybsze rozwiązywanie spraw spornych i niedopuszczanie do rozszerzania się konfliktów.

O zdecydowanej poprawie sytuacji świadczą wyraźnie informacje, które uzyskano z powiatów, powstające na tle przerosły ambicjonalnych, zawiści osobistych i niskiej kultury osobowej powasnyonich.

CO MÓWIĄ NAUCZYCIELE

Bogactwa materiału, dotyczącego aktualnych stosunków międzyuczelnickich w zespole nauczycielskich, dostarczają ankiety skierowane do czynnych nauczycieli wszystkich typów szkół.

Pytania dotyczyły źródeł powstawania konfliktów w zespole nauczycielskim, stopnia zaangażowania się Instancji związkowych w rozwiązywanie tych konfliktów, czynników wpływających na dobrą atmosferę pracy oraz propozycji zmierzających do podniesienia kultury pracy i prestiżu społecznego zawodu nauczycielskiego.

W wypełnianiu ankiet uczestniczyły różne grupy nauczycieli, zróżnicowane pod względem sta-

żu, wykształcenia, wieku i uposażenia.

Przeanalizowano szczególnie wnikliwie sytuacje konfliktowe w porównaniu ze stanem sprzed trzech lat. W świetle wypowiedzi ankietaowanych, typowymi konfliktami w szkolnictwie, zachodzącymi między jednostkami w układzie „nauczyciel-nauczyciel”, są wygórowane ambicje niektórych jednostek, względnie zbyt tolerancyjny stosunek do młodzieży; niepowodzenia domowe, przynoszone na grunt szkolny, wyrażające się w niepanowaniu nad swoimi nerwami; zróźnicowane podejście do obowiązków zawodowych oraz bardzo rzadko występujące osobiste animozje. W jednym tylko przypadku stwierdzono, że na stosunki międzyuczelnickie w zespole nauczycielskich wpływają informacje, które uzyskano z powiatów, powstające na tle przerosły ambicjonalnych, zawiści osobistych i niskiej kultury osobowej powasnyonich.

Należy stwierdzić, że procedura, jak i efektywność załatwiania skarg i zażaleń uległa w porównaniu z latami ubiegłymi znacznej poprawie. Pozostaje to nie bez znaczenia na szybsze rozwiązywanie spraw spornych i niedopuszczanie do rozszerzania się konfliktów.

O zdecydowanej poprawie sytuacji świadczą wyraźnie informacje, które uzyskano z powiatów, powstające na tle przerosły ambicjonalnych, zawiści osobistych i niskiej kultury osobowej powasnyonich.

CO MÓWIĄ NAUCZYCIELE

Bogactwa materiału, dotyczącego aktualnych stosunków międzyuczelnickich w zespole nauczycielskich, dostarczają ankiety skierowane do czynnych nauczycieli wszystkich typów szkół.

Pytania dotyczyły źródeł powstawania konfliktów w zespole nauczycielskim, stopnia zaangażowania się Instancji związkowych w rozwiązywanie tych konfliktów, czynników wpływających na dobrą atmosferę pracy oraz propozycji zmierzających do podniesienia kultury pracy i prestiżu społecznego zawodu nauczycielskiego.

W wypełnianiu ankiet uczestniczyły różne grupy nauczycieli, zróżnicowane pod względem sta-

PROSZĘ O INTERWENCJĘ...

(Dalszy ciąg ze str. 1)

podjęmowanych przez terenowe organy administracji szkolnej z całkowitym pominięciem Instancji związkowych.

Przedmiotem 1087 skarg były sprawy emerytalne i rentowe, oraz związane z urlopami, opieką nad dziećmi członków ZNP, a także warunkami pracy. Możliwość jedną z najmniejszych pozycji stanowiły skargi dotyczące stosunków międzyuczelnickich. Zarejestrowano ich 194. Mimo pozornie ich niewielkiej liczby w porównaniu do skarg dotyczących innych spraw, stanowiły jednak poważną sferę problemów na ogół zawiłych i trudnych do rozwiązania, pochłaniających dużo czasu oraz energii ludzkiej.

Liczba skarg w województwie bydgoskim — zaliczamych przez nasz okręg i Zarząd Główny w jednym tylko 1970 roku — wyniosła ogółem aż 200. Była to poważna liczba, za którą kryły się dramaty ludzkie, nie spełnione aspiracje, gorzkie rozczarowanie, setki straconych godzin przez różnych ludzi uwikłanych w rozwiązywanie zawiłych, smutnych i często odrażających spraw.

LICZBA SKARG — MALEJE

Skrupulatnie prowadzony przez Zarząd Okręgu ZNP od kilku lat rejestr skarg i zażaleń dostarcza

Co jak co, ale młodzież mamy naprawdę piękną, rosną, dobrze odżywioną, modnie ubraną. Do pełnego zadowolenia brak tylko spełnienia jednego warunku, jest nim zdrowie. Okazuje się bowiem, że u dużej części naszych dzieci i młodzieży występują różnego rodzaju wady postawy, skrzywienie kręgosłupa, płaskostopie itp.

Brak reprezentatywnych badań nie pozwala ustalić, jaki procent uczniów dotknięty jest tymi schorzeniami. Zdania pod tym względem są podzielone, niektórzy twierdzą nawet, że odsetek dzieci z odchyleniami od normy dochodzi do 60 procent. Jeśli nawet opinie te są grubo przesadzone, to i tak problem jest poważny.

Perspektywy rozwoju wychowania fizycznego i sportu w szkole były ostatnio (21 listopada bieżącego roku) przedmiotem obrad dwóch komisji sejmowych: Oświaty i Wychowania oraz Zdrowia i Kultury Fizycznej. Analizując sytuację zdrowotną w środowisku dzieci i młodzieży stwierdzono, że 20 proc. uczniów należy objąć ćwiczeniami korekcyjnymi i wyrównawczymi. Owe 20 proc. — to nie tyle obraz istniejącej rzeczywistości, co z roku na rok zwiększającego się stanu wykrywalności wad postawy, głównie w miastach, w których szkoły mają zapewnioną opiekę lekarską nad uczniami. Na wsi problem ten nie został jeszcze rozwiązany, dlatego brak rozeznania, w jakim stopniu dzieci wiejskie ulegają tym schorzeniom.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania podjęło już pewne środki zmierzające do poprawy sytuacji zdrowotnej w szkołach. W programach położono większy nacisk na wychowanie fizyczne i sport, zwiększono też środki na prowadzenie ćwiczeń korekcyjnych i wyrównawczych. Z roku na rok rośnie również liczba uczestników kolonii zdrowotnych, organizowanych wspólnie ze służbą zdrowia.

Trzeba sobie jednak powiedzieć, że akcja profilaktyczna nie jest jeszcze w pełni rozwinięta. Składa się na to wiele przyczyn, jak brak sal gimnastycznych (na wsi), terenów sportowych, krytych basenów i co najważniejsze kwalifikowanej kadry. Z czasem sytuacja pod tym względem ulegnie poprawie. Do 1990 roku planuje się bowiem wybudowanie około 20 tys. obiektów dla potrzeb wychowania fizycznego i sportu, a także wykształcenie na wyższych uczelniach około 40 tys. nauczycieli wychowania fizycznego.

Obecnie jednak, kultura fizyczna w szkole pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Nie wszyscy też nauczyciele do problemu tego przykładać należytej wagi. Stosowanie odpowiednich metod wy-

chowawczych mogłoby w niejednym przypadku zapobiec powstawaniu wad postawy. Wydaje się, że nauczyciele wychowawcy, a przede wszystkim nauczyciele wf za mało są po prostu na te sprawy uczuleni. Bywa, że wady postawy nie wykrywają również lekarze. Ujawnione w późniejszym okresie poważne już często skrzywienia, są bardzo trudne do skorygowania.

Przyczyny powstawania wad postawy są różne. W większości przypadków wady te są nabyte w okresie wzrostu dziecka. U dzieci w wieku szkolnym obser-

Dzieci w drugim okresie (od 3 do 7 lat) uczęszczające do przedszkola znajdują się pod opieką lekarza-pediatry, który czuwa nad ich zdrowiem, ale głównie pod względem prawidłowości wzrostu, przebiegania na wadze, prawidłowości organów wzroku, słuchu. Reaguje też w przypadku pojawienia się objawów chorób infekcyjnych lub zakaźnych, jak odra, płonica, ospa, angina itp. Niektórzy lekarze na skutek nawału pracy, nie zwracają w dostatecznym stopniu uwagi na wady postawy, wobec czego procesy zniekształceń układu kostnego

tych przykłada się należyta waga. Bywa, że uczniowie młodszych klas nie przywykli do rygору, siedzą w ławkach nieprawidłowo. Często są to ławki nie dostosowane do wieku i wzrostu dziecka. Te właśnie przyczyny sprawiają, że w tym okresie rozwoju organizmu rozpoczynają się procesy zniekształceń w postaci zaokrąglenia się pleców i skrzywień kręgosłupa lub pogłębiają się nieprawidłowości nabyte wcześniej.

Dzieci starszych klas szkół podstawowych znajdują się w tym czasie w stadium szybkiego

kształtuje się nieprawidłowo i nie jest poddany odpowiedniej kuracji, z każdym następnym rokiem zniekształcenie zwiększa się i w rezultacie nie ma możliwości zaradzenia ziu.

Aby do tego nie dopuścić, należy jak najwcześniej podjąć leczenie. Leczenie z kolei uzależnione jest od wczesnego wykrycia wady. Stąd też lekarze, nauczyciele wychowania fizycznego, pielęgniarki i higienistki powinny być szczególnie uczuleni na właściwą postawę ucznia, reagować w przypadku wykrycia nawet drobnego odchylenia od normy. Lekarz szkolny powinien zastosować odpowiedni system leczenia, zaś w cięższych przypadkach skierować do specjalisty w Poradni Międzyszkolnej.

Obowiązkiem lekarza szkolnego jest również wydanie decyzji, jaką dyscyplinę sportową może uprawiać w szkolnym kolekcji sportowym. Uprawianie sportu jest bowiem niezbędne dla rozwoju młodego organizmu, ale równocześnie powinno ono współdziałać z procesem leczenia. I tak na przykład w przypadkach wad postawy uznaje się za wskazane pływanie żabką i grę w piłkę siatkową, natomiast przeciwskazana jest lekkoatletyka, piłka ręczna, koszykówka i piłka nożna.

Stwierdzić trzeba, że co roku zwiększa się wykrywalność wad postawy dzieci i młodzieży, w czym swój udział mają nie tylko lekarze szkolni, lecz również rodzice, głównie matki, które z większą uwagą obserwują prawidłowość w rozwoju swoich dzieci. Zauważywszy u dziecka odstającą łopatkę, czy wysunięte biodro, udają się z nim do lekarza. W bieżącym roku do przychodni rehabilitacyjnej przy ulicy Lindleya w Warszawie zgłosiło się dwukrotnie więcej młodocianych pacjentów niż w roku ubiegłym i to nie tylko w Warszawie, lecz nawet z odległych okolic województwa.

Jakie byłyby wnioski? Uwaga lekarzy, rodziców, nauczycieli powinna być skupiona przede wszystkim na wczesnym wykryciu wad postawy, w momencie gdy proces odkształcenia od normy dopiero się rozpoczyna. Im wcześniej zastosujemy leczenie, tym więcej szans na usunięcie lub złagodzenie wady. Leczenie w tych przypadkach to długotrwałe, czasem kilkunastoletnie uprawianie gimnastyki korekcyjnej i pływania. Należy dążyć do tego, aby każdej szkole stworzyć jak najszersze warunki do prowadzenia ćwiczeń korekcyjnych. Wtedy nasza młodzież będzie nie tylko ładna, lecz także zdrowa, zdolna, z pożytkiem służyć ojczyźnie i społeczeństwu.

LUDWIK OSTROWSKI

A BY BYŁA PIĘKNA I... PROSTA

wujemy niejednokrotnie zgarbione, okrągłe plecy, albo znaczne odchylenie barków od linii poziomej. Są to właśnie wady nabyte w domu, a częściej w szkole.

Rozwój młodego organizmu dzieli się na cztery okresy: od 1 do 3 lat; od 3 do 7 lat; od 7 do 12 lat dla dziewcząt i do 14 lat dla chłopców oraz okres od 12 do 16 lat dla dziewcząt i do 18 lat dla chłopców.

Już pierwszy okres rozwoju organizmu dziecka, to znaczy od 1 do 3 lat życia, jest niezmiernie ważny pod względem prawidłowości układu kostnego, głównie kręgosłupa i kości miednicy. Wiele matek popełnia błędy, których następstwa ujawniają się dopiero po kilku latach. I tak na przykład owijanie ściśniętych razem nóżek dziecka może spowodować podwinięcie lub zwicznienie kończyny w stawie biodrowym. Karmienie niemowlęcia jedną pierśią lub noszenie go na jednym ręku sprzyja boczemu skrzywieniu kręgosłupa.

pogłębiają się. U dzieci przyjmujących wadliwą postawę w czasie zabaw czy zajęć pojawia się najczęściej skrzywienie kręgosłupa.

Trzeci okres rozwoju organizmu (od 7 do 12 i 14 lat) przypada na lata szkolne. Uczniowie szkół podstawowych, zwłaszcza w miastach, korzystają z opieki lekarza, pielęgniarki i higienistki (gorzej pod tym względem przedstawia się sytuacja dziecka wiejskiego). Tak więc zarówno personel lekarski, jak i nauczyciele wychowania fizycznego mający doskonałe rozeznanie w tej dziedzinie mogą łatwo wykryć na przykład okrągłe plecy, boczne skrzywienie kręgosłupa, lejkowatą lub kurzą klatkę piersiową i nadać właściwy kierunek leczeniu, zmierzającemu do zahamowania lub choćby zwolnienia tempa procesu dalszego zniekształcenia.

Dużo też może pomóc nauczyciel, jeśli będzie zwracał uwagę na prawidłową postawę dzieci. Niestety, nie zawsze do spraw

wzrostu, a w przypadku dziewczynek również pokwitania. Uwidacznia się wtedy, szczególnie u chłopców nierównomierna wypukłość łopatek, niejednakowe pochYLENIE ramion, zaś u dziewcząt — barki i ramiona wysunięte do przodu, wskutek czego powstają okrągłe plecy.

Młodzież w czwartym, ostatnim okresie rozwoju (12—16 lat dziewczęta i 14—18 lat chłopcy) nadal rośnie, ale równocześnie rozwija się fizycznie, znajduje się bowiem w stadium dojrzewania płciowego i nabierania tężyzny ciała. Zauważone w tym okresie wady postawy są bardzo trudne do leczenia, w wielu przypadkach kuracja nie przynosi większych efektów.

Biorąc pod uwagę wady postawy wszystkich czterech okresów rozwojowych, stwierdzić trzeba, że najgroźniejsze są zniekształcenia kręgosłupa i stawu biodrowego rozpoczynające się w wieku przedszkolnym. Jeśli od najmłodszych lat życia kręgosłup

PROSZĘ O INTERWENCJĘ...

(Dokończenie ze str. 5)

Pochlebne opinie o pracy poszczególnych ognisk, pochodzą z większych ośrodków miejskich. Jak wynika z wypowiedzi — ogniska prowadzą w miastach dość ożywioną działalność kulturalno-turystyczną, podejmują akcje zmierzające do kształtowania właściwych stosunków międzyludzkich, interesują się chorymi członkami związków, organizują interesujące imprezy dla członków Związku i ich dzieci.

Z ankiet wynika, że praca ognisk najlepiej układa się w szkolnictwie zawodowym, które skupia poważną rzeszę nauczycieli. Są one najbardziej czynne i zapobiegliwe, jeśli chodzi o sprawy nauczycielskie.

W świetle uwag na temat najniższych instancji związkowych staje się jasne, dlaczego największej skarg i zażaleń napływa z powiatu, ze szkół podstawowych, dlatego szuka się pomocy w instancjach najwyższego szczebla. Wynika to ze słabej jeszcze więzi oddziałów z terenem, z nielubianych kontaktów, co z kolei utrudnia ukierunkowywanie działalności ognisk wiejskich i informowania członków o aktualnych pracach i zadaniach Związku.

Zgodnie z postanowieniami 73 Zjazdu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 1952 roku „obywatele mają prawo zwracania się do wszystkich organów państwa ze skargami i zażaleniami”. Liczba napływających

skarg i zażaleń jest barometrem rejestrującym niezadowolenie pracowników, wskazującym na nieprawidłowości, które zachodzą jeszcze w naszym życiu społeczno-gospodarczym.

Rozpatrywanie i załatwianie skarg oraz zażaleń skierowanych do instancji związkowych stanowi ważną dziedzinę działalności związków zawodowych. Napływ ich świadczy o nieprzebrnięciu obowiązujących norm prawnych, wadliwej ich interpretacji i naruszeniu uprawnień pracowniczych przez administrację.

Troska o szybkie i sprawiedliwe załatwienie spraw ludzkich powinna być jednym z głównych zadań każdej instancji związkowej oraz jednym z kryteriów oceny ich działalności.

KILKA WNIOSKÓW

Uznając skargi i zażalenia za ważne źródło informacji o kształtowaniu się stosunków międzyludzkich w procesie pracy, przestrzeganiu uprawnień pracowniczych oraz zasad współżycia społecznego za swoistą formę kontroli społecznej — można stwierdzić, iż niniejszy materiał stanowi podstawę do wysunięcia następujących wniosków:

● Instancje związkowe powinny w większym stopniu korzystać z przysługujących im uprawnień w zakresie wyciągania konsekwencji w stosunku do osób naruszających przepisy prawne

oraz zasady współżycia społecznego.

● Konieczne jest bardziej konsekwentne egzekwowanie od administracji szkolnej należności i uprawnień przysługujących pracownikom zatrudnionym w resorcie oświaty i wychowania.

● Szczególnej uwagi wymaga ściślejsze współdziałanie instancji związkowych z administracją szkolną na odcinku podejmowania decyzji dotyczących spraw kadrowych i osobistych pracowników oświatowo-wychowawczych.

● Instancje związkowe powinny przynajmniej dwa razy w roku dokonywać analizy napływających skarg i zażaleń oraz stopnia ich załatwienia przy współudziale przedstawiciela kierownictwa jednostki administracji szkolnej. Na tych samych zasadach przedstawiciele instancji ZNP powinny uczestniczyć w posiedzeniach kolegium władz administracji szkolnej przeprowadzających analizę skarg i zażaleń.

● W rażących przypadkach naruszania norm prawnych i współżycia społecznego, godzących w autorytet szkoły i nauczyciela, instancje związkowe powinny występować do nadrzędnych jednostek administracji państwowej o zastosowanie wobec winnych sankcji służbowych.

● Zachodzi konieczność usprawnienia pracy instancji niższego szczebla w zakresie rozwiązywania spraw ludzkich, zwiększenia

odpowiedzialności ogniw związkowych za prawidłowe i szybkie ich załatwianie.

● Należy zmierzać do wprowadzenia systematycznej konsultacji powiatowych rad zakładowych z przedstawicielami ognisk w terenie na temat aktualnych zadań i kierunków pracy organizacji związkowych.

● W celu pełnego respektowania przepisów prawnych i zapobiegania w ten sposób powstawaniu sytuacji konfliktowych naruszających współżycie koleżeńskie, pożądane jest dalsze zaznajamianie członków Związku z obowiązującymi aktami normatywnymi oraz informowanie o prawach i obowiązkach członków.

● Jedno z najbliższych zebrań ognisk należy przeznaczyć na omówienie problemu stosunków międzyludzkich i ich wpływu na efekty pracy dydaktyczno-wychowawczej placówek oświatowo-wychowawczych.

Uchwały VI Zjazdu, VII Plenum KC PZPR, uchwały sejmowe o zadaniach narodu i państwa w wychowywaniu młodzieży oraz o systemie edukacji narodowej stawiają przed całą kadrą oświatowo-wychowawczą bardzo wysokie zadania. Jednym z zasadniczych czynników — decydujących o pełnym wykonaniu planowanych założeń w dziedzinie podniesienia pracy szkół, efektów kształcenia i wychowania — są właściwe stosunki międzyludzkie.

Treść pojęcia socjalistycznych stosunków społecznych najogólniej sformułował Karol Marks: „Człowiek jest najwyższą istotą dla człowieka. Stąd kategoryczny nakaz obalenia wszystkich stosunków, w których człowiek jest

istotą poniżoną, ujarzmioną, opuszczoną i pogardą godną”.

Walka o socjalistyczne stosunki międzyludzkie — to walka z przeżytkami i pozostałościami ustroju kapitalistycznego, które zakorzeniły się i utrzymują się jeszcze dość mocno w postaci drobnomieszczańskiej zachłanności i egoizmu, łapownictwa, kłikowości, wygodnictwa i karierowiczostwa. Z drugiej strony, to jednocześnie walka o nowy kształt życia społecznego, o to wszystko, co najlepsze w człowieku i dla człowieka — o pełną integrację dobra jednostki i ogółu — to walka o lepszy i piękniejszy kształt naszej ojczyzny.

W imię tych ideałów, które stanowią podstawowe założenie naszego socjalistycznego ustroju warto i należy podjąć walkę o cementowanie kolektywów nauczycielskich, o ściśle współdziałanie dyrekcji z radami pedagogicznymi, administracji szkolnej z instancjami związkowymi o systematyczne o podnoszenie kultury pracy. Szkoła, przedszkole, każda placówka oświatowo-wychowawcza powinny stać się w tym zakresie wzorcem, który będzie sugestywnie oddziaływał na osobowość wychowanków.

Pracownicy pedagogiczni, administracji i obsługi powinni wspólnie kultywować cechy, które przyczyniać się będą do rozwijania świadomej dyscypliny i samokontroli wychowanków, do wyrobienia u nich nawyków wzorowej organizacji działania, oszczędnej gospodarki narzędziami, urządzeniami i surowcami coraz lepszej i efektywniejszej pracy.

ANNA SŁOMSKA
Wrocław

Literacki Głos

Nauczycielski

REDAGOWANY PRZY UDZIALE KLUBÓW LITERACKICH ZNP

Wędrowała — niby w „Przedwiośnie” — z Rosji ogarniętej rewolucją do wymarzonej Polski, którą znała tylko z opowiadań i książek. Z Niemcowa, spod Kamieńca Podolskiego — w okolicy Warszawy, na Mazowsze, które stać się miało pierwszą i jedyną przystanią, przywiozła rodzinne pamiątki ze styczniowego powstania, miłość do kraju i nie gasnący optymizm.

Młoda, niewysoka dziewczyna o gładko zaczesanych czarnych włosach splecionych w długie warkoczki uśmiecha się na fotografii z tamtych lat — poważnym, zamysłonym uśmiechem.

Kiedyś o takich kobietach mawiano się: entuzjastki, idealistki, siłaczki. Niczego i nikogo nie traktowała powierzchownie. Książki, ludzie, przyroda — wszelkie przejawy życia były zawsze okazją do refleksji i wniosków. Wszystko stawało się źródłem samodoskonalenia i promieniowało na otoczenie czynną życzliwością, zrozumieniem, dobrocią. A przecież w tym trudnym i pracowitym życiu tak łatwo było o bezprzedmiotowy bunt i zgorzknienie!

Inteligentka rodzina zapewniła jedyńcześnie ogólne wykształcenie i rozbudziła szerokie zainteresowania kulturalne. Ani jej wiedza, ani zdolności nie zostały jednak należycie wykorzystane. Mimo pomyślnie złożonych egzaminów i uzyskania kwalifikacji pedagogicznych do nauczania w polskich szkołach, była wtedy tylko przybyszem, którego nieco śpiewny akcent przypominał „wiatr od wschodu”.

Znajomość kilku języków obcych w małej wiejskiej szkole nie mogła znaleźć zastosowania. Pianino — przy bytowaniu nad wyraz skromnym — musiało pozostać w sferze nieosiągalnych marzeń. A przecież muzyka była jej potrzebna jak powietrze. Chopin, Beethoven, Mozart, Czajkowski... Mogła bez końca słuchać i grać — ani w domu, ani w szkole nie miała instrumentu. Uwielbiała literaturę i teatr — w jej warunkach nawet dostęp do dobrej książki był utrudniony. Nielatwo też było o wymianę myśli w otoczeniu, które czekała dopiero „orka na ugorze”; formą rozmowy stawał się więc z konieczności list, notatki czy też pamiątkowe zapiski.

Tak to już być musiało: bogate życie wewnętrzne, kierujące pragnienia młodości „nad poziomy” i pospolitość codziennego bytowania w małych, odciętych od świata wioskach, w prymitywnych warunkach, w niedostatku.

A jednak nie wynosząc się nad tych, wśród których przyszło jej żyć i pracować, weszła w środowisko wiejskie z pełnym zrozumieniem nauczycielskiego trudu i powołania. Cierpliwie, niestrudzenie, z uśmiechem otwierała własnymi kluczami świat zdarzeń, myśli i wzruszeń przed kolejnymi rocznikami swoich uczniów. Tych, którzy łowili łapczywie każde słowo, a potem daleko wyszli poza krąg swojej wioski, i takich, których miesiącami uczyć trzeba było odróżniania pierwszych liter. Była także pierwszą nauczycielką własnych dzieci i dobrze wiem, że nigdy jej nie dorównam.

Mówić, że słowami i muzyką uczyła nas kochać Polskę, jej przeszłość, kulturę, przyrodę... to takie literackie, nawet patetyczne, a przecież stanowi tylko nieporadnie zapisany okrucieństwo tego, co mogą ożywić nasze o Niej wspomnienia.

Musiała być wszystkim w potrzebie: wychowawcą, lekarzem, społecznym opiekunem. Reżyserowała przedstawienia, z niczego

umiała wyczarować stroje; dobierała teksty i melodie, ćwiczyła układy taneczne. A wynikały z tego wielkie wydarzenia w czasach, gdy tylko radio kryształkowe łączyło ze światem i to póki go nie skonfiskowali Niemcy; w latach, kiedy słowa: „kino” i „teatr” brzmiały jeszcze egzotycznie i niewyobrażalnie dla uczniów i ich zrosniętych z ziemią rodziców.

Przesuwają się obrazy utrwalone w pamięci; miesząją lata, miesząją... Znów budzę się, jak kiedyś, w odległym dzieciństwie i widzę matkę ślęczącą przy nafłowej lampie nad stosami kartek i zeszytów uczniowskich. W słoneczny wrześniey dzień — jak w roku trzydziestym dziewiątym — podbiegam z siostrą do żołnierzy

AK. Przypominam nagle wizyty nieznanym, z których kilku Niemcy potem rozstrzelali. I zaciśkam razem z nią bezsilnie ręce patrząc na lunę ognia nad powstającą Warszawą.

Ale oto ciągnący na Berlin front... Powiew wolności. Pierwsze po wielu latach rozmowy z Rosjanami w języku przypominającym dalekie, podolskie dzieciństwo. Ławki szkolne zbijane z desek pościąganych z niemieckich bunkrów. Prawie nędza. Rozdzielanie żywności, odzieży i lekarstw. I praca w szkole. Jak najszybciej, zaraz od siedemnastego stycznia, żeby zdążyć, żeby nadrobić to, co stracone, co dzieciom zabrała wojna.

Nawet nie takie to ważne, że jeszcze nikt za tę pracę nie płaci. Inne są źródła nadziei i radości: wszyscy żyjemy, nasza rodzina przetrwała. I wreszcie można już mówić i śpiewać pełnym głosem o Warszawie, o Bałtyku, o Polsce. Samej wierzyć i uczyć innych, że będzie lepsza i sprawiedliwa. A symbolem tamtych trudnych dni i niepowtarzalnych, radosnych wzruszeń staje się mały syn który przybywa do nas tuż przed dniem ostatecznego zwycięstwa nad niemiecką przemocą.

I znów płyną pracowite lata — teraz już w niewielkim mieście. Ileż to ich minęło po wojnie, a wszystkie wypełnione po brzegi: szkoła, uczniowie, ich rodzice, zeszyty poprawiane nocami, teatr szkolny, wycieczki. I stale, nieustannie ta sama pasja, oddanie i bezinteresowność, chociaż w domu niewesoło, bo i choroby nie myślą ustąpić, i tygodni do pierwszego jakoś dziwnie za wiele...

Tłoczą się obrazy, gęstnieją wspomnienia, jedno wyprzedzić chce drugie. Moja Matka skończyła właśnie siedemdziesiąt lat. Pięćdziesiąt — całe pół wieku — poświęciła szkole, z każdym mijającym rokiem nie mniej czynna i pogodna jak kiedyś. Ma już teraz czas na swoje ulubione pianino, na książki, na telewizyjny teatr i film. I stara się ciągle sama wchłonąć jak najwięcej i ciągle jeszcze innym przekazywać, zawsze wierna swojej postawie czynnej afirmacji życia.

To dla Niej — dla takich jak Ona — nasz podziw, nasze serca i słowa podziękowań. A nade wszystko ciągle staranie, by dorównać w tej żarliwości życia i pracy, w wypełnianiu nauczycielskiej powinności.

TAKIM JAK MOJA MATKA

TERESA CHARZYŃSKA
— CYNGOT

rzy niosąc owoce od Mamy: „Pozegnajcie ich, idą walczyć o Polskę”. Płacę razem z nią, gdy ojciec odchodzi do swego oddziału, wezwany rozkazem. Oślaniam ją przed zandarmami, którzy znaleźli w szkole godło Polski, historyczne obrazy, zakazane książki... Dzisiaj wyraźniej widzę miejsce, w którym ukryła konspiracyjną prasę i wyposażenie sanitariuszki



BRONISŁAW TOMECKI

„Siedlce — masarnia” (technika mieszana)



FOTO: JÓZEF PASTUSIAK

JÓZEF BARAN

SZKOŁA

świat widziany
przez okno
rozklada się tu
na elementy proste
jak zepsuty zegarek

analiza działania trybów historii
analiza działania trybów przyrody

dzieci
niby przyjmują nową
wiarę w świat

ale na przerwach
korzystając z chwilowej anarchii
obalają nowy porządek
i mordują wrzaskiem
kapłanów
ery atomowej

NAUCZYCIEL

patrz na mnie przez szkło powiększające
a ja na nich przez lunetę
i przesuwam jak pionki
z ławki do ławki
z klasy do klasy

jestem najbardziej krzykliwy
wśród uczniów w klasie
najbardziej przerosniętym wśród repetentów
już tyle lat chodzę do szkoły
i nie czynię żadnych nowych postępów

krnąbrny megaloman
nikogo nie chce słuchać w klasie
muszę udawać co ja to nie wiem
choć dobrze „wiem że nie wiem”

dlatego uczniowie
kończą szkołę
i idą do nowej
a ja za karę
chodzę i chodzę do tej samej
i wciąż od nowa
odkrywam odkrytą Amerykę
i wciąż na nowo
wymyślam
wymyślony proch

EDWARD KUPISZEWSKI

MOI NAUCZYCIELE

nauczycieli moich — którzy z tamtej strony
piaskową furtę grobu za sobą zawarli

wieczór jak pies dobry z wędem wyostrzonym
do snów moich często wiedzie na pogwarki

siadają obok łóżka — w zasięgu ich ciszy
lęk mój się otwiera jak pod wargą brzytwy

zdam sprawę — mileżą — tyle lat już przeszło
co z siewu naszego przepadło co weszło

i wbijają pod skórę suche oczy z drewna
by to co ukryłem z dna mrocznego zebrać

Nie wiem, dlaczego uczepiłem się myśli, że Nadia była blondynką o niebieskich oczach. Kiedyś widziałem taką uśmiechniętą dziewczynę na plakacie Aeroflotu, sfotografowaną na tle nieba. Po niebie płynęły bardzo białe i bardzo puszyste obłoki, a ona wdzięcznym gestem wskazywała wejście do lśniącego odrzutowca Tu-114. „Fly by Aeroflot. Visti USSR“.

Odwiedziłem ZSRR. Latałem Aeroflotem. Pływałem statkiem. Widziałem wiele dziewcząt w zgrabnych mundurkach. Na całym świecie jako stewardesy angażuje się ładne dziewczęta; dziewczyny o zgrabnych nogach, dziewczyny o czarującym uśmiechu...

Ale Nadii nie poznałem w samolocie. Stała w parku w Suchumi wśród palm i kwitnących oleandrow, zgrabna, wcięta w tali dziewczyna w lotniczym mundurze, przepiślowo uśmiechnięta, podobna do tej dziewczyny z plakatu. Tylko, że nie można było poznać, czy jest blondynką, czy brunetką, czy ma oczy ciemne, niebieskie, czy zielone jak woda morską w zatoce. Bo to nie była żywa dziewczyna. To była dziewczyna z pomnika odlanego z brązu i już pokrytego zielonkawą patyną, choć pomnik ma dopiero dwa lata.

Nasza przewodniczka z „Inturistu” mówiła, że tu pochowano Nadieżdę Kurczenko, stewardesę Aeroflotu, która zginęła w październiku 1970 roku, usiłując nie dopuścić do uprowadzenia do Turcji radzieckiego samolotu.

W parku było gorąco. Cykady zagłuszały słowa przewodniczki. Jeśli nasze koniki polne „tysiącem srebrnych noży szybko strzygą ciszę”, to cykady tną tysiące stalowych druków, wydając odgłosy ostre, zagłuszające nawet warkot samochodów.

Ledwie przewodniczka skończyła mówić o pomniku bohaterskiej stewardesy, zaczęła wyliczać zaletki Suchumi, stolicy Abchaskiej Autonomicznej Republiki. Podobno każdego roku Suchumi opuszcza się o jakąś część milimetra w morze. Na dnie zatoki leży legendarne starożytne miasto grec-

kie — Diaskuria. Mówiła dalej, że w Abchazji ludzie żyją długo. Podobno klimat sprzyja długowieczności. Sama znała Abchazkę, która miała sto dwadzieścia lat, a jeszcze w sezonie zbierała dwie tony herbaty. Abchazja słynie z herbaty, pomarańczę i cytryn oraz — jak powiadają turyści — z urody dziewcząt, które są smagłe i czarne.

Na płycie pomnika leżą białe koperty. To wycieczka pionierów, która była tu przed nami, zostawiła listy do Nadii.

NADIA

KAZIMIERZ RZEWUSKI

U nas w miejscach pamięci kładzie się kwiaty. Ale kwiaty znaczą tak mało, daje się przecieć z każdej okazji. Zaciekawili mnie te listy. Otwieram jeden z nich. „Będziemy brać z ciebie przykład, Nadiu. Zawsze będziemy stać na straży radzieckich granic...”. „Nasza klasa podjęła zobowiązanie poprawienia stopni...”.

Takich listów było wiele, ale jeden był inny. „Nadiu, ja nie potrafię ładnie pisać... i nawet nie bardzo wiem, o czym. Pani od rosyjskiego zadała nam takie wypracowanie: List do Nadieżdy Kurczenko. Powiedziała, że nie będzie sprawdzać i stawiać stopni, ale każdy, kto czuje się pionierem, każdy, kto postąpiłby tak, jak Nadia, ma napisać jak najładniej potrafi i szczerze. A ja nie wiem o czym Ci napisać. Zawsze mam kłopoty z piśmieniem. W dodatku dzisiaj jestem taka zmartwiona. Bo zawsze na nasze podwórko przychodzi taki kotek szary w białe łaty i ja z moją młodszą siostrą Maszeńką zawsze wystawiam mu mleko na spodeczku... Ale chłopcy wczoraj rzucali kamie-

rejs wypoczynkowy po Morzu Czarnym.

Na ulicach Suchumi wszędzie rosną palmy i kwitną różowe oleandry. Domy są białe. Przed teatrem fantastyczne gruzińskie smoki wypływają fontanny wody. Wracam na statek i myślę o Nadii, choć jestem z kraju, gdzie bohaterska śmierć nie jest czymś nadzwyczajnym.

A potem myślałem, jeszcze o Nadii, gdy kąpałem się w morzu. Ciepłym morzu, na którego dnie spoczywają greckie kolumny i amfory, morzu, które ma w sobie coś z mórz południowych Conrada, z mórz, które opowiadają legendy o ludziach śmiałych, odważnych i pięknych.

Ciągle myślę o tym, jak to się mogło stać. Podobno porwaczy było dwóch. Czy zagroziła im drogę do kabiny pilotów? Czy może chciała ostrzec? Czy strzeliła do niej z przodu czy z tyłu? Czy widziała błysk z lufy? Czy zginęła od razu?

Tylko na bardzo pięknych filmach ludzie ugodzeni kulą padają jak podcięte kwiaty. Widzia-

łem na strzelniczy tarczy poszarpane kulami. Kule są złe, rwą i kalcją. Nie zawsze uderzają w serce. Trafiają w rozszerzone przerażeniem oczy i otwarte usta. Ludzie, ugodzeni kulami, nie zawsze umierają od razu. Może ktoś z przerażonych pasażerów próbował ją ratować. Może widziała jeszcze błękitne wody zatoki i dalekie, siną mgiełką przesłonięte, kędzierzawe wzgórza, na które pną się herbaciane pola.

Tego dnia postanowiłem sobie, że napiszę o Nadii, dziewczynie jasnowłosej, niebieskookiej, takiej, jaką sobie wyobrażałem. Po-tem zacząłem wertować gazety.

Gazety podają mnóstwo wiadomości. Na całym świecie gazety mają tyle do powiedzenia. Wiadomość o śmierci Nadii nie była wydrukowana na pierwszej stronie. „Uprowadzenie radzieckiego samolotu”. Obok czarno-biała fotografia i podpis: N. W. Kurczenko.

A więc tak wyglądała. Na pewno była ładna. Na całym świecie angażuje się jako stewardesy ładne dziewczyny, ale na fotografii wyglądała zwyczajnie. I całe to wydarzenie opisane w gazecie było zwyczajne.

A więc to było tak. Samolot AN-24 odbywał normalny, regularny lot pasażerski z Batumi do Suchumi. Na pokładzie było 46 pasażerów i 5 członków załogi. W 10 minut po starcie dwóch uzbrojonych osobników usiłowało wtargnąć do kabiny pilotów. Zagroziła im drogę stewardesa, komsomolka Nadia Kurczenko. Jeden z bandytów strzelił do niej z uciętego karabinu. Potem bandyci wtargnęli do kabiny pilotów, ranili kapitana i szturmana. Samolot wylądował w Turcji.

To wszystko. Przeczytałem notatkę jeszcze raz i jeszcze raz. Im dłużej czytałem, tym bardziej zaciekała mi się sylwetka niebieskookiej dziewczyny, ginęła wśród szarych kolumn dymu. Zaczynałem nawet mieć wątpliwości, czy była blondynką. Z fotografii odbitej na kiepskim gazetowym papierze nie można było tego wnioskować. Przecieć dziewczęta w Suchumi są smagłe i czarne. A może Nadia nie pochodziła z Suchumi?

Uświadomiłem sobie, że ciągle wiem o niej za mało. Napisałem do moskiewskiego radia. List przyszedł w kopercie z urzędowym nadrukiem. Na wstępie konwencjonalne grzeczności, a potem jeszcze garść informacji. „...Szkolę ukończyła w Pomińsku (Udmurtia), gdzie wstąpiła do komsomolskiej organizacji. Była bardzo aktywnym jej członkiem i drużynową pionierów. Wśród nauczycieli i kolegów cieszyła się wielkim uznaniem, być może dlatego, że była bardzo wymagająca w stosunku do siebie i innych. Zawsze chętnie udzielała pomocy, służyła radą. Rozpoczęła pracę w Suchumi, ale jednocześnie marzyła o studiach prawniczych. Lubiła muzykę, taniec. Nadia, na prośbę kolegów, często deklamowała wiersze. Szczególną sympatią darzyła utwory W. Majakowskiego. Za męstwo i odwagę została odznaczona pośmiertnie przez Radę Najwyższą ZSRR Orderem Czerwonego Sztandaru”.

I znowu Nadia zaczęła mi blednąć. Dobra koleżanka, obowiązkowa, deklamująca Majakowskiego. Takie powinny być wszystkie wzorowe stewardesy, a zwłaszcza te, które nagradza się orderami.

A ja chcę, żeby Nadia była inna. Żeby mieszkała w domu, w którym chłopcy rzucają kamieniami i żeby im nie pozwoliła, ale czyż to możliwe, żeby gazety opisujące zdarzenia przysypywały ją piaskiem zwykłych słów. I dlatego już więcej nie będę czytał o Nadii. Chciałbym, żeby pozostała dla mnie taką, jaką ją sobie wyobraziłem — dziewczyną jasnowłosą, niebieskooką. Taką, o której myślałem jeszcze w nocy, gdy „Szota Rustaweli” jaśniał w porcie wszystkimi światłami, gdy od brzegu wiał ciepły wilgotny wiatr i uderzał miękkim skrzydłem jak ptak nocny. Niósł zapachy kwiatów i jakieś szelesty, w których można się domyślać miłosnych szeptów, szmeru liści palmowych i cichego plusku fal, opowiadających legendy mórz południowych, a wśród nich legendę o dziewczynie, która — w kraju ludzi żyjących po sto lat i więcej — żyła tylko dwadzieścia...

Z spotkań literackich i wywiadów, z własnych artykułów Urszuli Kozioł wiadomo, że nie dąży do tego, by się podobać. Wolałaby czasem niepokoić i irytować. Ale wśród krytyków pragnęłaby spotykać partnerów, prowadzących dialog z autorem. A chociaż uważa za niesprawiedliwe, że autor nie może sobie dobrać czytelników, mówi przecieć w komentarzu do swych wierszy: „Pisząc staram się być sobą i tobą”.

W istocie powraca się często do tych wierszy, właśnie dlatego, że wyrażają w formie obrazowej, lecz doskonale zwiększając nasze własne przeżycia:

„Chciałam przeżyć dzień jak gałąź z cudzego sadu a dzień przeżyłam jak swoją własną gałąź”.

Powraca się nie tylko do liryków Urszuli Kozioł, lecz także do jej prozy. Zwłaszcza do tej, dla której po raz pierwszy przed 10 laty zdradziła poezję.

W latach 1965—1966 głośno było o „Postojach pamięci” w całej naszej prasie literackiej i społeczno-kulturalnej. Zgadzałem się wtedy zasadniczo z ogólną, pozytywną oceną „Postojów” i z niektórymi uwagami krytycznymi, zwłaszcza dotyczącymi części trzeciej. Ale obecnie zapragnęłam przeczytać tę książkę raz jeszcze, od nowa.

Wyzwolona z sugestii fachowych recenzji, poddałam się urokowi tej powieści, jakbym czytała ją po raz pierwszy. Ale teraz, w głębszych warstwach mych czytelnicznych odczuć i refleksji, zataiły się także doznania związane z wyrosłą bujnie w międzyczasie literaturą o zbliżonej tematyce.

W ponownym czytaniu „Postojów” można więc wyrazić dostrzeżenie elementu swoistej odmienności i tego, co w nich pozostaje i zapewne pozostanie na długo świeże i trwałe. Włączałam się w tok tej analizy (opartej przede wszystkim na tekście, bez szerszych, teoretycznych rozważań) osąd własnych, jakże skromnych i nieudanych prób pamiętnikarskich, gdy usiłowałam się zatrzymać w dłoni przeciekającą nurt dnia powszedniego lub szukać — może zbyt późno — kolorów, kształtu, zapachu tamtych właśnie lat, coraz bardziej plowięcych, zamglonych. A równocześnie z osobistych zainteresowań i doświadczeń wynikała jak zawsze uparta dążność

do szukania w każdej książce tego, co służyć ma własnej edukacji i wzbogacać świadomość wychowawczą.

Taki oto багаż obarcza czytelnika-pedagoga, gdy sięga po książkę. Z tych — tak różnych pozycji — przygląda się jej jak krajobrazowi znanemu, a przecieć ukazującemu się w coraz to innych konfiguracjach, barwach, perspektywach. Czy takiego właśnie czytelnika włączyłaby autor-

„LITERATURA WSPÓŁCZESNA W OCZACH NAUCZYCIELA-WYCHOWAWCY”

POWRÓT DO „POSTOJÓW PAMIĘCI”

ka „Postojów” dobrowolnym wyborem do grupy odbiorców dzieła, krążącego już poza nią i niezależnie od niej? Czy chciałyby dowiedzieć się, jakie ten właśnie czytelnik — nieetatowy recenzent — wysnuwa z lektury tego utworu tematy do własnych przemyśleń do dialogu z autorką, może także do dyskusji w najbliższym mu środowisku?

Oto kilka „na gorąco” zanotowanych uwag. „Postoje” to prawdziwa autobiografia, jakkolwiek ukryta, odrzucająca formę pamiętnikarskiego monologu, jednak autentyczna i szczerą. A przy tym ujmowana z dystansu człowieka dorosłego wobec własnego dzieciństwa i dojrzewania, w sposób krytyczny, niekiedy surowo oceniającego przebytą dotychczas drogę. Można uczyć się na jej przykładzie samoanalizy i samooceny.

Powieść ta — to studium psychiki dziecięcej, etapów jej rozwoju i dorastania, znakomite w naturalności przedstawionych sposobów zachowania i reakcji dziecięcych, nawet w sytuacjach niezwykłych. Portret dziecka nieprzeciętnego, daleki jest jednak od idealistycznego upiększania i sentymentalizmu, od stereotypów

powielanych w powieściach i filmach z młodzieżowymi bohaterami. W kontrastowym zestawieniu ze starszą, utalentowaną i energiczną siostrą — bohaterką powieści raczej cicha, słabowita, niezadana, irytująca nawet najzyczliwsze otoczenie rzekomą ospałością i biernością, dopiero w latach dorastania stopniowo odkrywa i aprobuje własną inność.

Jakże jednak subtelnie, wnikliwie i trafnie oddano w powieści

dociera do jej świadomości, dopada ją głodem i nędzą, ustawicznym narastaniem nienawiści, okrucieństwa, zagrożenia. Dzieciństwo okradzione z mitów, czułości i przyjaźni, pełne gorczy i kompleksów, zagubione w obcym, wrogim świecie. Realistyczna i autentyczna wersja „trudnego dzieciństwa” i codziennej rzeczywistości wojennej, nie wypaczonej bohaterskim patosem, lecz wydobytą przede wszystkim na jaw problemy i konflikty społeczne.

Na tle ukazujących przeobrażeń szczególnie zajmują uwagę sylwetki kobiet wiejskich, tych dawnych, idących odświętnie do kościoła lub dźwigających płachty i kosze na targ, i tych przerażających turpizmem czworonożnych staruszek zgiętych upokorzeniem i nędzą, i tych kobiet protestujących nienawistnie przeciw wojennym poborom i rekwizycjom. W czasie, gdy dokoła pali się świat i giną w walce ludzie, kobiety wiejskie trwają na roli i w obejściu, zdłyszane, w ciągłym rytmie „schyłów i wyprostów”, surowe i prymitywne jednocześnie, ale niepowstrzymane w celebrowaniu obrządku życia, trwające w przekonaniu, że nie wszystko zginie, że coś się ocali. I mimo jaskrawego, satyrycznego kontrastu owej rzeszy wiejskich kobiet biegnących w pierwszym okresie po wyzwoleniu po zakupy do miasta, zachłannych, hałaśliwych, zaborczych — symbolem niezłomności kobiet w odradzającym się życiu pozostaje przecieć Natalka, wracająca szczęśliwie do domu z oświecimskim numerem na ręce.

W kalejdoskopie wspomnień jest jeszcze jeden moment czyniący tę powieść szczególnie bliską czytelnikowi-pedagogowi, jest ona przecieć także sagą rodzinną i to opowiedzianą po prostu, ciepło, choć nie bez gorczy — sagą rodziny nauczycielskiej. Opowieścią, o życiu dwojga nauczycieli — społeczników, zapaleńców, o ich trudnej drodze do zawodu, o ich marzeniach i pasji, walkach i kłękach, o ich koczowniczej tułaczce wojennej nędzy. O powojennej sytuacji nauczyciela wiejskiego, tracącego swój dawny nimb i pozostanie w środowisku, z równoczesnym — jakże często krzywdzącym — podważaniem wartości i sensu całej dotychczasowej pracy.

Ta trzecia, ostatnia część pracy, narzmiła szczególnie żywymi, nieraz bolesnymi problemami zarówno w przekształcającej się



BRONISŁAW TOMECKI „Desant” (linoryt)

rzeczywistości społecznej, jak i w świadomości dojrzewającej myślowo bohaterki — nie nadążającej wprawdzie za rytmem burzliwych przemian, lecz szukającej już swego miejsca w życiu nie obok, lecz wśród ludzi — opracowana jest w porównaniu z poprzednimi zbyt szkieletowo, bez tej głębokiej i wszechstronnej wnikliwości, do której zdążył się już przyzwyczaić czytelnik „Postojów”.

W chwili rozstania z bohaterką czytelnik widzi ją jeszcze w projekcji jej marzeń i dążeń, w drodze na spotkanie z nowym losem w przełomowym etapie życia. Ale odczuwa pewien niedosyt i żal.

Tak, oczywiście. Będzie czytał nadal piękne wiersze Urszuli Kozioł i przedzierał się z trudnością przez zawiłą kompozycję i symbolikę „Ptaków dla myśli”, odnajdując również w tym „labiryncie” właściwe autorce problemy i motywy „Postojów”.

Ale mimo wszystko nasuwa mi się pytanie: czy nie spotkamy jeszcze kiedyś tak dawno pożegnanej bohaterki „Postojów”, oglądającej znowu z dystansu lat dalszy etap swego dorastania i dojrzewania w specyficznej aurze nowego środowiska, a przecieć kontynuującej na własny sposób sagę swoich rodziców? Takie powieści potrzebne są i dziś, i jutro wszystkim generacjom czytelniczym. Właśnie ze względu na ich głęboki wychowawczy sens.

JANINA KRÓLIŃSKA

Mamy bardzo wiele wspólnych problemów oświatowych, pokrewny system szkolny, podobne trudności i sukcesy i oczywiście sporo własnych doświadczeń, własnych dróg, którymi chcemy dojść do celu. Cel jest dokładnie ten sam: nowoczesna szkoła, do której wszystkie dzieci będą miały jednaki start.

W redakcji „Köznevelés” — naszego bliskiego krewnego w Budapeszcie — problemy polskiej oświaty dobrze są znane. Uważnie śledzono dyskusję nad Raportem o Stanie Oświaty, wysoko oceniano sam dokument, zaangażowanie nauczycieli i całego społeczeństwa w sprawy unowocześnienia polskiego szkolnictwa. Dlatego w rozmowie łatwo było skoncentrować się na podobieństwach i różnicach, mówiło się: — u nas podobnie, jak i u was... lub — u nas wygląda to inaczej, czy: podjęliśmy niedawno eksperyment.

W roku ubiegłym w węgierskiej oświacie rozpoczął się nowy etap rozwojowy. 15 czerwca 1972 roku Komitet Centralny Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej podjął uchwałę „O stanie obecnym oświaty i o zadaniach jej dalszego rozwoju”. Dokument ten stał się podstawą do wytyczenia nowych kierunków działania, do podjęcia zadań najbardziej istotnych dla węgierskiego szkolnictwa. W oparciu o ocenę realizacji reformy szkolnej, którą na Węgrzech rozpoczęto w 1961 roku, wytyczono nowy etap rozwoju oświaty.

PRZEDSZKOLA I SZKOŁY ZBIORCZE

Na rozwój tych właśnie placówek położony jest szczególny nacisk. Podobnie jak i u nas, tak i na Węgrzech jednym z podstawowych zadań postawionych przed oświatą jest wyrównanie poziomu pracy szkół podstawowych, czyli zapewnienie wszystkim dzieciom jednakowego startu do szkół ponadpodstawowych. I analogicznie jak u nas, dąży się do tego, aby realizację tego zadania rozpoczynać już w przedszkolach.

Do przedszkoli uczęszcza 59 proc. dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Przy czym znacznie trudniej jest o miejsce w przedszkolu miejskim, w miastach zapotrzebowanie znacznie przekracza możliwości zaspokojenia. W przedszkolnych programach duży nacisk położony jest na elementy dydaktyczne, ale zawsze przekazywane są one maluchom w formie zabawy.

Dotychczas poważną przeszkodą w upowszechnianiu wychowania przedszkolnego był brak kadry. Do 1971 roku przygotowywano przedszkolenki w instytutach. Otrzymywały one półwyższe wykształcenie, lecz instytucje nie były w stanie przygotować odpowiednio licznej kadry. Dlatego w ubiegłym roku rozpoczęto kształcenie wychowawczyń przedszkoli w szkołach średnich — zasilają one przede wszystkim przedszkola wiejskie. Absolwentki instytutów będą głównie stanowić kadrę kierowniczą przedszkoli.

Nauka w szkole podstawowej trwa osiem lat, ale rozpoczynają ją dzieci już w wieku sześciu lat. Przy czym obowiązek nauki przedłużony jest do 16 roku życia. Sprawność szkoły jest dosyć wysoka, w ciągu ośmiu lat szkoła podstawową kończy ponad 80 proc. uczniów, w ciągu dziesięciu lat procent ten wzrasta do 90. Około 10 proc. uczniów, którzy rozpoczęli naukę w klasach pierwszych — z różnych względów — nie kończy pełnej szkoły podstawowej.

Poziom pracy szkół — no cóż, znów podobnie jak u nas — jest zróżnicowany. Małe, wiejskie szkoły często nie mogą dorównać, mającym znacznie lepsze warunki, placówkom miejskim. Rozwiązaniem, na które się zdecydowano, są pokrewny naszym szkołom bazowe, zbiorcze.

Korespondencja własna z Węgier

CEL TEN SAM: NOWOCZESNA SZKOŁA

Jest to szczególnie trudny problem na południu Węgier, tam gdzie sieć osadnicza jest bardzo rozproszona, gdzie jedno gospodarstwo od drugiego dzieli sporo kilometrów. Tam też jeszcze najczęściej można spotkać małe szkółki z klasami I-IV, pracujące w bardzo ciężkich warunkach.

Dla tych rejonów najlepszym rozwiązaniem są właśnie szkoły zbiorcze. Dzieci dowożone są do tych szkół autobusami, ale też sporo z nich ma własne internaty. W placówkach z internatami nauka trwa od poniedziałku do piątku włącznie, na soboty i niedziele młodzież wraca do domów.

W redakcji „Köznevelés” powiadają mi: — Bardzo dużo zależy od władz komitatów (odpowiednik naszych wojewódzkich rad narodowych), od ich zaradności, inicjatywy, zainteresowania sprawami kształcenia młodzieży. One dysponują funduszami na cele oświatowe, one są gospodarzami.

Taki na przykład okręg Bács-Kiskun może być wzorem dla innych, jak należy rozwiązywać potrzeby szkolnictwa. Tu właśnie dobrze rozwiązano problemy dowożenia, a szczególnie wiele uwagi poświęca się budowie internatów przy szkołach. Sporo już pobudowano — choćby niedawno w Soltvadkert, świetna szkoła zbiorcza wraz z internatem — i będzie się budować właśnie ze względu na rozproszenie sieci osadniczej.

Szkoły zbiorcze odpowiednio zamożne, nowoczesnie wyposażone, z wykwalifikowaną kadrą nauczającą — to sprawa podstawowa, gdy chodzi o odpowiednie przygotowanie młodzieży do dalszej nauki, o stworzenie uczniom wiejskim takich samych szans, jakie mają ich rówieśnicy w miastach. Dlatego i w węgierskim systemie oświatowym zajmują one ważne miejsce.

KOLEJNE PROGI KSZTAŁCENIA

82—84 proc. absolwentów szkół podstawowych kontynuuje naukę w różnych typach szkół. Największa ich część, bo około 55 proc., uczy się w trzyletnich szkołach zawodowych. Pozostali wybierają naukę w czteroletnich liceach ogólnokształcących lub zawodowych.

Do niedawna przygotowanie zawodowe młodzieży na Węgrzech odbywało się również w czteroletnich technikumach lub w technikumach pomaturalnych. Obecnie obie formy kształcenia zostały zlikwidowane. Zaważyły opinie resortów przemysłowych. Zdaniem ich, technika nie dostarczała odpowiednio przygotowanych absolwentów, kształciły w zbyt wąskich specjalnościach i dopiero w zakładach pracy trzeba było młodzież przyuczać do zawodu, co przy niewystarczającym przygotowaniu ogólnym nastroczało wiele trudności.

Dlatego w liceach zawodowych nacisk położono przede wszystkim na szerokie przygotowanie ogólne młodzieży oraz dostarczenie jej wiedzy z całych grup przedmiotowych w takim zakresie, aby absolwent łatwo mógł dostosować się do wykonywania róż-

nych specjalności w zakresie swojego zawodu.

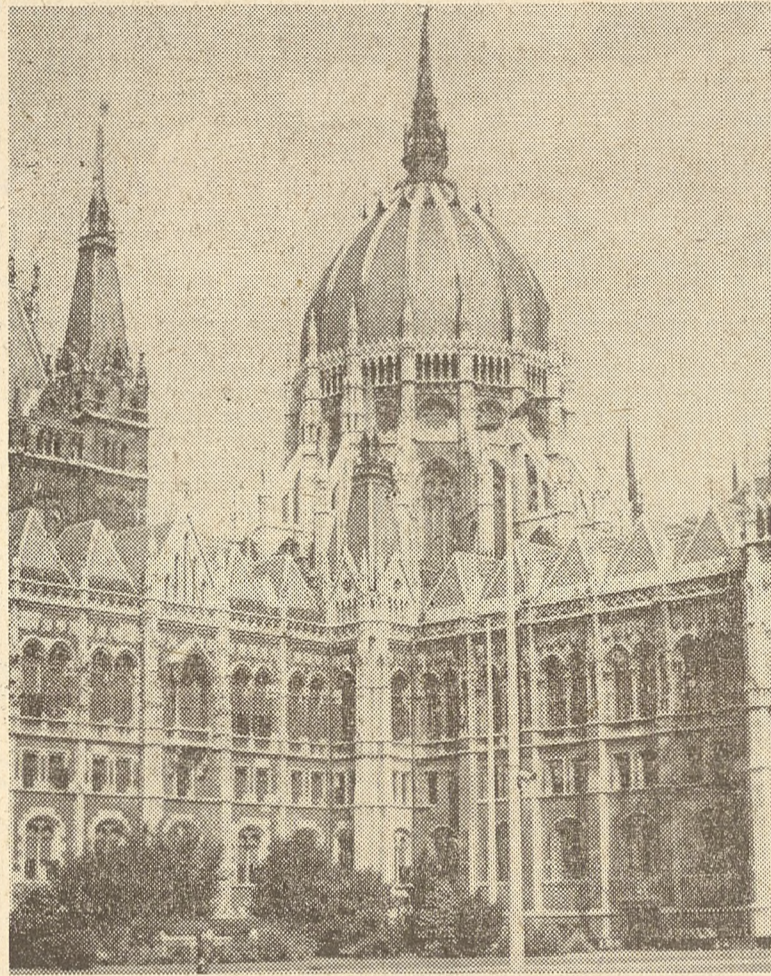
Ponadto, według opinii resortów, w wielu zawodach na stanowiskach techników potrzebni są pracownicy z wyższym wykształceniem. Licea zawodowe mają większe możliwości lepszego przygotowania swoich absolwentów do podjęcia wyższych studiów, niż czyniły to technika.

Trzeba też dodać, że obecnie trwają jeszcze żywe dyskusje wokół liceów zawodowych, dotyczą głównie programów naucza-

ni właśnie przez wyższe szkoły pedagogiczne. I wreszcie pedagogów dla liceów kształcą uniwersytety (pięć lat studiów).

Są inicjatywy połączenia instytutów i wyższych szkół pedagogicznych, ujednolicenia lat studiów i wymagań programowych.

Kandydaci na nauczycieli, studiujący na uniwersytetach lub w wyższych szkołach pedagogicznych, zdobywają kwalifikacje z dwóch pokrewnych specjalności, na przykład z języka węgierskiego i historii czy matematyki i fi-



Budapeszteński Parlament

Foto: Sławomir Chrzczonowicz

nia i sylwetki absolwenta. Przede wszystkim chodzi o to, aby programy nauczania tych liceów zapewniały pełną drożność z wyższymi uczelniami. Istotnym niedostatkiem techników było również to, że ich absolwenci mieli poważne trudności z dostaniem się na wyższe uczelnie.

I wreszcie ostatni próg kształcenia — wyższe uczelnie. Studia wyższe podejmuje 35 proc. absolwentów liceów.

KADRY DLA SZKÓŁ

Na Węgrzech nie ma jednolitego systemu kształcenia kadr nauczycielskich. Wystarczy wyliczyć. Wychowawczyń przedszkoli kształci się w dwuletnich instytutach i — od ubiegłego roku — w liceach zawodowych. Specjalistów nauczania początkowego (klasy I—IV) w trzyletnich instytutach nauczycielskich. Tu trzeba dodać, że mają oni możliwość podwyższenia wykształcenia w wyższych szkołach pedagogicznych. Natomiast nauczyciele klas V—VIII są przygotowywa-

ni i są specjalistami z obu wybranych przedmiotów.

Na Politechnice w Budapeszcie prowadzony jest kierunek pedagogiczny — kształci się tu nauczycieli dla liceów zawodowych. Liczba absolwentów jest, oczywiście, niewystarczająca, aby pokryć zapotrzebowanie tych szkół. Dlatego spory procent kadry nauczającej w liceach zawodowych, to nauczyciele dochodzący, inżynierowie, pracownicy zakładów.

UCZENIE NIE PRZEPRACOWANY I INNE NOWOŚCI

Bardzo poważnym problemem było przeładowanie programów nauczania. W węgierskim szkolnictwie zapadły już pierwsze decyzje idące w sukurs uczniom. Zresztą nie chodziło tylko o „ochronę interesów ucznia”, przede wszystkim chodzi o podniesienie efektywności nauczania.

Obszerne, rozbudowane materiały i programy nauczania sprawiły w efekcie nie tylko przeciążenie nauką młodzieży, lecz —

co istotniejsze — powierzchowne opanowanie wiadomości, no i niezadawalającą efektywność kształcenia.

Od bieżącego roku poważnie zredukowano materiały nauczania w klasach V—VIII szkół podstawowych i w liceach, usunięto mniej istotne, zbędne partie materiału, aby odciążyć pamięć ucznia, dać mu możliwość usystematyzowania i utrwalenia wiedzy.

Młodzież, oczywiście, przyjęła to novum z entuzjazmem: nauczyciele natomiast nie wyrażają jednolitej opinii.

Podjęto także szereg innych decyzji i eksperymentów, mających na celu unowocześnienie nauczania. Na przykład kwestię oceniania uczniów.

W klasach pierwszych nie ma drugoroczności, wszyscy uczniowie są promowani. W klasie piątej — przełomowej po nauczaniu początkowym, a więc trudnej dla dzieci — zlikwidowano oceny na półroczu, postępy uczniów ocenia się tylko pod koniec roku szkolnego. Od klasy szóstej na półroczu nie wystawia się ocen z nowych, dochodzących przedmiotów, takich jak fizyka, chemia itd.

Od pięciu lat w 10 liceach ogólnokształcących prowadzi się następujący eksperyment. Nauczyciele nie oceniają uczniów tradycyjnymi piątkami i dwójkami, wystawiają im pisemne opinie, które decydują o promocji do następnej klasy. Oceny takie są, oczywiście, znacznie bardziej bogate, szczegółowsze, dostarczają o wiele więcej informacji i o wiedzy ucznia, i o nim samym. Trzeba też powiedzieć, że dla pedagogów ten system oceniania jest bardzo pracochłonny.

Resort oświaty miał zamiar wprowadzić dla niektórych przedmiotów — wychowanie fizyczne, muzyczne, kreślenie — zasadę oceniania bez stopni. Zaprotestowali jednak nauczyciele w obawie, że obniży to rangę ich przedmiotów. Ale projektu nie oddano ad acta, bowiem doskonaleniu systemu oceniania uczniów poświęca się szczególnie wiele uwagi.

O jednej z takich zmian — bardzo interesującej — chciałam na koniec powiedzieć. Dotyczy ona maturzystów starających się o przyjęcie na wyższą uczelnię. Na egzaminach wstępnych kandydat musi uzyskać 20 punktów, aby zdobyć indeks. W 10 punktów — bardzo poważny kapitał! — może go wyposażyć szkółka. Punkty te przyznawane są w zależności od wyników egzaminów maturalnych, przy czym absolwent może je uzyskać nawet za wyniki osiągnięte z jednego przedmiotu. Na przykład wybijający się matematyk (choć nietęgi historyk), biolog czy prymus w języku węgierskim może uzyskać całe 10 punktów właśnie za głęboką wiedzę ze „swojego” przedmiotu jeśli wybiera się na odpowiedni kierunek. Pozostałe 10 punktów musi „zarobić” na egzaminie wstępnym na wyższą uczelnię. W bieżącym roku była to innowacja, od przyszłego roku zasada ta wchodzi na stałe do praktyki szkolnej i akademickiej.

*

Co roku przybywa nam doświadczeń, sprawdzamy wyniki eksperymentów, innowacji, podejmujemy nowe zadania, które mają pomnożyć nasz oświatowy dorobek. Staramy się dotrzymać kroku nowoczesności, otworzyć przed nią jak najszerszą bramę naszych szkół. Jest to ambicja nie tylko nasza. Ten sam cel przyświeca naszym przyjacielom i właśnie o tym miałam okazję porozmawiać w budapeszteńskiej redakcji. Wspólnych problemów i rozwiązań — nie zawsze jednakowych — jest mnóstwo. Wspomniałam tylko o niektórych. Ale przecież do rozmów i wymiany informacji nie jedna jeszcze będzie okazja.

Alicja Racewicz

1/2 życia szkoty

Państwowa Szkoła Muzyczna w Zbąszyniu, jako jedyna w Polsce, od 1950 roku podtrzymuje stare tradycje muzyczne, ucząc młode pokolenie kunsztu gry na ślesienkach, mazankach, koźle ślubnym i koźle weselnym, w czym wydatnie pomaga miejscowe Stowarzyszenie Muzyków Ludowych. W ramach działalności szkoły powstał zespół „Zbąszynskie Dźwięczęta”, które grają na ciekawych instrumentach dętych o nazwie „szalamaje” (trąbki akordowe). Ta unikalna orkiestra stworzona przez dyrektora Antoniego Janiszewskiego ma na swoim koncie już ponad 50 występów w kraju. Piękną muzykę demonstrowała też kilkakrotnie w te-

lewizji oraz w filmie krótkometrażowym „Kozioł śpiewający”. Wykonawcą starych instrumentów ludowych jest znany artysta Tomasz Śliwa. W pracy pomagają mu jego uczniowie. Dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej w Zbąszyniu, kol. Antoni Janiszewski przeszedł na emeryturę, w dalszym ciągu jednak pracując jako dyrektor artystyczny Stowarzyszenia Muzyków Ludowych. Pod jego kierownictwem ćwiczą swe występy zespoły ludowe, a potem biorą udział w licznych koncertach i festiwalach w Polsce i za granicą.

Włocławska Pedagogiczna Szkoła Techniczna przygotowała do egzami-

nu eksternistycznego 110 nauczycieli praktycznej nauki zawodu, którzy mając wieloletni staż pracy w szkołach zawodowych i bogate doświadczenia, nie zdobyli pełnych kwalifikacji pedagogicznych. W okresie wakacji nauczyciele Pedagogicznej Szkoły Technicznej odbyli z tymi kolegami wiele konsultacji w zakresie filozofii, socjologii, psychologii, technicznych środków nauczania, metodyki nauczania praktycznej nauki zawodu. Państwowa Komisja Egzaminacyjna powołana przez KOS oraz Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych przeprowadziła egzamin z wymienionych przedmiotów i 110 nauczycieli otrzymało świadectwa ukończenia Pedagogicznej Szkoły Technicznej.

„DELTA”

Na przełomie roku 1973/74 ukaże się pierwszy numer nowego czasopisma o nazwie „Delta”. Będzie to matematyczno-fizyczny miesięcznik popularny wydawany przez Polską Akademię Nauk (nakładem Ossolineum). Przeznaczony jest zaś dla tych wszystkich, którzy interesują się matematyką lub fizyką, choć wcale nie muszą być z nimi związani zawodowo. Nie jest również konieczne jakiegoś specjalnego przygotowanie, aby zrozumieć wszystkie pozycje pisma.

W pierwszym numerze „Delty” prof. dr R. Sikorski rozważa, czy liczby rzeczywiste są rzeczywiste istotnie, prof. dr J. Zakrzewski opowiada, jak fizycy polscy odkryli podwójne hiperjadro, dr A. Skowron rozpoczyna cykl artykułów o informatyce (na początek algorytmy), na pytanie co to jest

cząstka elementarna? — odpowiada prof. dr G. Białkowski, dr M. Bryński przedstawia sześć różnych zadań o wspólnym rozwiązaniu.

Ponadto numer zawiera zadania rachunkowe (zarówno z fizyki, jak i z matematyki), zadania doświadczalne z fizyki (jak w domu zbudować prosty odbiornik promieni podczerwonych), opis budowy wielościanów gwiaździstych, fotoreportaż z Instytutu Fizyki Jadrowej w Krakowie oraz wrażenia uczestnika tegorocznej Międzynarodowej Olimpiady Matematycznej w Moskwie (i wyniki, i zadania).

Pismo jest bogato ilustrowane, okładka pełnobarwna, format A4. Cena egzemplarza 5 zł. Do nabycia w księgarniach „Ruch”. Warunki prenumeraty (również poprzez „Ruch”) lub listonosza) jak dla innych czasopism, tzn. na rok 1974: dla abonentów indywidualnych do 10 każdego miesiąca na miesiąc następnym.

Czytelnicy mają głos

WYCHOWANIE I... PIENIĄDZE

Jednym z zasadniczych warunków powodzenia reformy oświaty powinien być odpowiadający aktualnym wymogom system finansowania szkół i placówek oświatowo-wychowawczych. Ponieważ resort oświaty przygotowuje nowy system finansowania szkół — chciałbym podzielić się kilkoma uwagami na ten temat i jednocześnie wyrazić przekonanie, że nie będą to uwagi odosobnione i wobec tego powinny być wzięte pod uwagę.

Chodzi mi przede wszystkim o tzw. normę wydatków rzeczowych na oddział, która od szeregu lat nie ulega zmianie, chociaż same szkoły i ich potrzeby zmieniały się. Coraz więcej szkół ma dzisiaj centralne ogrzewanie, zamiast pieców, coraz więcej szkół ma sale gimnastyczne, które wymagają większych wydatków na utrzymanie w nich czystości i naprawę wyposażenia itp. Tymczasem norma rzeczowa na oddział pozostała nadal taka sama, a jeżeli nawet uległa zwiększeniu, to tylko nieznacznie.

Placówka, w której pracuję, jest szkołą wiejską o 15 oddziałach i budżecie rocznym 98 000 złotych. Z tego blisko 60 000 zł przeznaczycie trzeba na zakup opału do centralnego ogrzewania. Nietrudno obliczyć, że reszta wystarczy zaledwie na kupno najbardziej niezbędnych środków do utrzymania czystości, opłacenie telefonu, światła, zakup kredy i to w zasadzie wszystko.

Nie wiem, czym podyktowany jest fakt, że szkoły miejskie, o podobnych warunkach i potrzebach, mają normę rzeczową na oddział znacznie większą, często nawet o 100 proc. Wiem natomiast, że jest to jedna z najważniejszych przyczyn „odstawiania” in minus szkół wiejskich i gorszego ich wyposażenia w pomoce naukowe i sprzęt. A to z kolei odbija się przede wszystkim na poziomie nauczania i wychowania.

Do rzędu nieporozumień zaliczyć należy także fakt, że szkoła moja nie może wykorzystywać całego, skromnego zresztą budżetu, gdyż urzędowi gminy zablokowano konto bankowe, i to już w końcu października, i przynajmniej przez trzy, cztery miesiące szkoła nie będzie mogła fi-

nansować nawet najbardziej potrzebnych wydatków. Jest wprawdzie wyjście z tej opresji w postaci „wykładania” pieniędzy przez dyrektora szkoły, lub przez nauczycieli, ale to sytuacja przymusowa, która niczego nie złatwia.

Pomijam już fakt, że nawet w okresie „otwartego” konta gminy nie zawsze można swobodnie, choć po gospodarsku, korzystać z budżetu szkolnego, gdyż zależy to często od wpływu podatku od rolników.

Przedstawiona w skrócie sytuacja finansowa szkół wiejskich ma bezpośredni związek nie tylko z wynikami nauczania, o czym już wspominałem, lecz także z tak ważną sprawą, jak zapewnienie szkołom bezpiecznych i higienicznych warunków pracy. Sytuacja w tej dziedzinie, jest zresztą często powodem niezbyt uzasadnionej krytyki dyrektorów szkół. Tak bowiem należałoby określić niektóre stwierdzenia autorki artykułu zamieszczonego w „Trybunie Ludu” z 16 października 1972 roku pt. „Nie zawsze z winy ucznia — wypadek w szkole”.

Artykuł, jak sam tytuł sugeruje, poddaje krytyce troskę szkół o sprawę bhp, a w szczególności troskę dyrektorów szkół. Autorka pisze między innymi, że każdego roku kilka tysięcy uczniów doznaje różnych urazów w czasie zajęć szkolnych, co — jak sądzi — „każde przypuszczać, że w wielu szkołach okólniki, rozporządzenia i zalecenia spoczywają w biurkach dyrektorów”. Po tym oskarżającym dyrektorów stwierdzeniu autorka zapytuje: „Jaka jest pewność, że nadal nie będą tam leżeć?”

Nie wdając się w szczegóły, można by na to pytanie odpowiedzieć, że te okólniki, rozporządzenia i zalecenia, a nawet nakazy w sprawie bhp często muszą długo leżeć w biurkach dyrektorów, gdyż brak jest środków finansowych na wprowadzenie w życie zaleceń tych dokumentów.

Jest oczywiście, że nie wszystko, co wiąże się z bhp w szkole, wymaga nakładów finansowych, ale też zdecydowana większość dyrektorów szkół czyni wiele dla poprawienia warunków bezpieczeństwa właśnie bez tych nakła-

dów. Prawdą jest również, że w niektórych szkołach jest jeszcze wiele przypadków niedbalstwa i lekceważenia tego problemu.

Są jednak sprawy, których nie złatwi się bez odpowiednich środków finansowych, których, niestety, w budżetach szkolnych jest niewiele! Samymi tylko pogadankami i wzmocnionymi dyżurami nie zapewni się szkołom bezpiecznych i higienicznych warunków pracy. Sprawy tej nie rozwiązują też doraźne dotacje Wydziału Oświaty, gdyż pozwalają one jedynie na jednorazowe usunięcie usterek i chwilową poprawę warunków bhp. Tymczasem szkoła (w tym również szkoła wiejska), jako żywy organizm, potrzebuje stałej, systematycznej troski o bezpieczne i higieniczne warunki pracy, czego nie jest w stanie zapewnić dotychczasowa norma wydatków rzeczowych na oddział.

Pora teraz na kilka wniosków i propozycji.

● Nowy system finansowania oświaty, a w szczególności szkół, powinien uwzględnić zwiększenie normy wydatków rzeczowych na oddział dla szkół wiejskich.

● Budżety szkół wiejskich należałoby przekazać z urzędów gmin bezpośrednio do szkół, tworząc z nich w siedzibach gmin samodzielne jednostki budżetowe. W ten sposób realizacja budżetu szkolnego nie byłaby uzależniona od sytuacji finansowej gminy. Wprowadzenia tego wniosku nie należałoby odkładać do utworzenia na danym terenie szkoły gminnej, gdyż w niektórych gminach nastąpi to dopiero za kilka lat.

● Klasyfikacja budżetowa dla szkół powinna dopuszczać pewną elastyczność w realizacji budżetu, gdyż pod koniec roku trudno jest precyzyjnie określić i zaplanować wydatki na cały następny rok w poszczególnych rozdziałach i paragrafach. Powoduje to często konieczność dokonywania tzw. przerzutów z jednego paragrafu na inny, co wymaga wielu zabiegów i czasu, a w końcu jest i tak powszechną praktyką życia codziennego.

HENRYK OWSIANY
Bydgoszcz

WIZYTACJA — PO NOWEMU

Nowe metody wizytowania lekcji języka polskiego, dzięki zastosowaniu szerokiej punktacji, są bardziej dogłębne, a kryteria ściślej sprecyzowane. Nauczyciel, który wie, jakie ognia jego lekcji będą punktowane, stara się uwzględnić je w jej konstrukcji, czuwać nad właściwą ich realizacją, a tym samym doskonalić strukturę lekcji.

Świadomość tego faktu (punktacji poszczególnych ogniw) pozwala wielu nauczycielom na dokonanie samokontroli pracy i poszukiwanie nowych metod.

Nauczyciel chce wiedzieć, jak jego lekcja została oceniona, dlatego pochwalam ją swoją oceną lekcji, ale uważam, że na ocenę całości kształtu pracy nauczyciela powinny wpływać przede wszystkim wyniki nauczania. Te zaś zależne są nie tylko od zdolności uczącego, jego wiedzy, zaangażowania, lecz także od warunków środowiskowych, a te ostatnie rzadko kto bierze pod uwagę.

Każda wizytacja stanowi dla nauczyciela ogromne przeżycie niezależnie od metody i sposobu wizytowania. Aby wizytacja była efektywna, musi być bodźcem do twórczego działania, dać konkretny instruktaż. Wizytator nie może wychodzić z założenia, że w lekcji trzeba koniecznie znaleźć coś ujemnego. Wizytator „mędrzec” uważa, że ucierni jego autorytet, jeżeli nie znajdzie w badanym problemie usterek. Podaje więc rejestry drugorzędnych za-

rzutów, które często nie mają głębszego uzasadnienia, nie wpływają na efektywność lekcji i w zasadzie kompromitują wizytującego.

Wizytator musi być przede wszystkim obiektywny, musi mieć dużo taktu pedagogicznego tak w stosunku do dzieci, jak i nauczyciela. Nie może „przekreślać” nauczyciela z powodu jednej niedanej lekcji (bo o potknięcie nietrudno), musi zobaczyć ich więcej, by wydać o pracy obiektywny sąd.

Przeżyłam już wiele wizytacji i zawsze byłam przeciwna rozliczaniu nauczyciela z liczby zaplanowanych godzin na opracowanie tematu, bo plan pracy powinien być elastyczny i na żywo dostosowany do potrzeb. Wizytujący mnie kiedyś inspektor szkolny sprawdzał zgodność tematów zapisanych w dzienniku z rozkładem materiału, ustosunkował się do formy zapisu, liczby godzin, ba... kształtu pisma, rozpracowania planu pracy (czy zapis ma być pionowy czy poziomy). Zadawałam sobie wtedy pytanie, czy to jest najistotniejsze w pracy nauczyciela?

Jak najbardziej słuszną jest decyzja Ministerstwa Oświaty i Wychowania w sprawie powołania wizytatorów metodyków przedmiotowych. To są fachowcy w swojej dziedzinie; na pewno wniosą do pracy wiele nowatorstwa pedagogicznego i będą służyli pomocą.

Dużo zadowolenia i satysfakcji dała mi ostatnia wizytacja, przeprowadzona według nowej

metody. Rozmowa powizytacyjna dotyczyła struktury i konkretnych efektów osiągniętych w czasie lekcji, celowości zastosowanych środków i form pracy. Dalsza rozmowa miała charakter instruktażu, toczyła się wokół najnowszych opracowań naukowych i metodycznych oraz ich przydatności w pracy. Na zakończenie wizytująca podała wiele ciekawych sposobów opracowania pomocy naukowych do gramatyki, ortografii i literatury.

Bardzo miły akcentem wizytacji była rozmowa wizytującej z uczniami. Młodzież była zadowolona, bo usłyszała pod swoim adresem wiele wyrazów uznania. Po zakończonej lekcji wizytująca pochwalila wypowiedzi uczniów i wysoko oceniła ich wiadomości, podkreślając równocześnie zasługi nauczyciela w tej mierze.

Jakże buduje autorytet nauczyciela w środowisku taka postawa wizytatora! Prawda, że rodzice i dzieci mają na ten temat własne zdanie, ale dobrze jest, jeśli ich ktoś w słuszności tych poglądów upewni. Jeżeli zaś uczyni to fachowiec — wizytator, wtedy ranga szkoły rośnie, a o to nam przecież chodzi.

Nauczyciel chce być oceniany dokładnie i sprawiedliwie, chce, aby dostrzegano jego pracę, aby pomagano mu eliminować błędy, doskonalić własne metody i unowocześniać swój warsztat pracy.

MARIA PONIEDZIAŁEK
Żywiec

Dużo obecnie mówi się i pisze na temat kształcenia nauczycieli na poziomie magisterskim. Wiemy, że 23 tys. zawodowo czynnych nauczycieli podjęło w bieżącym roku akademickim naukę w systemie zaocznym.

Warto w związku z tym przypomnieć wystąpienie poła konserwatysty — Pawła Popiela na sesji sejmowej w 1887 roku (cytuje tę wypowiedź za A. Świętochowskim — „Historia chłopów polskich”, Lwów 1928, tom II, str. 430): „(...) przymus szkolny to potworność. Ustawa, która ustawowo zmusza człowieka do kształcenia się, prowadzi do socjalizmu (...) Nauki przyrodnicze i literatura podkopują spokój ludzkości, wydzierają łaskę Boga i żywot wieczny (...) Nauczyciel duchowny będzie lepszy niż świecki (...) Kandydat z mizernym uzdolnieniem będzie najlepszym nauczycielem (...) W seminariach nauczycielskich powinni kandydatów mieć uczyć?”

A. Chmielińska w pracy pt.

„Oświata i praca społeczna w Galicji” (Warszawa 1914, str. 15) podaje, że w Galicji w roku 1880 liczba analfabetów wynosiła 77 proc. ogółu mieszkańców. W tym samym roku ponad 2400 gmin (z ludnością ponad 1,5 mln) pozbawionych było szkół.

Zacytowałem tu tylko dwa przykłady, ale jakże wymownie ilustrujące, ile od tego czasu zrobiliśmy. Warto o tym pamiętać dzisiaj, gdy realizujemy hasło: oświata dla ludu, gdy rozpoczęliśmy kształcenie wszystkich nauczycieli na poziomie wyższym.

Te skromne uwagi dedykuję przede wszystkim młodym nauczycielom, którzy krótko pracują w naszym zawodzie. Patrząc w przyszłość, trzeba bowiem zawsze pamiętać o tym, co było i o co walczyli nasi poprzednicy, działacze oświatowi. Łatwiej wówczas zrozumieć i docenić teraźniejszość.

Dr M. PIETRUSIEWICZ
Słupsk

DZISIEJSZA SZKOŁA WYMAGA...

Z koleżanką W. można było rozmawiać na różne tematy. Miała wszechstronne zainteresowania. Jako pedagog cieszyła się dużym autorytetem wśród dzieci szkolnych; nie miała kłopotów wychowawczych z trudniejszymi uczniami. Przy tym cechowała ją duża skromność.

O swoim autorytecie opowiedziała nam, gronu pedagogicznemu, mimochodem przytaczając przy jakiejś okazji pewien fakt ze swojej pracy z młodzieżą:

„W klasie starszej zamierzałam, w trakcie przygotowania się ucznia do lekcji, otworzyć przyniesioną butelkę z atramentem i napędzić nim uczniowskie kałamarze. Zamoczone w butelce korek stawiał mocny opór. W pewnym momencie podczas manipulacji — korek wyskoczył i atrament oblał moją twarz i odzież. Proszę sobie wyobrazić, jak wtedy wyglądałam! Spodziewałam się wybuchu głośnego śmiechu, a tymczasem — o dziwo — ani jeden z uczniów nie roześmiał się”.

Utkwiło mi w pamięci jej powiedzenie: „oceniając ucznia z jego pracy, ganiąc jego postęпки, nauczyciel powinien przede wszystkim wglądać w samego siebie i widzieć swoje błędy. Uczniowie bacznie obserwują nasz każdy krok, postępowanie i są dla nas surowymi sędziami”. Zachecała jako kierownik szkoły, by każdy z nas po zajęciach robił „rachunek sumienia” z przeprowadzonych lekcji i reakcji na zachowanie się młodzieży: co było dobre, co złe i co należy zmienić, a co wypróbować.

Gdy rozmawialiśmy na temat trudności wychowawczych stwierdzając, że jeden nauczyciel potrafi zdobyć autorytet wychowanków, zaś ten czy ów ma z nimi niemałe trudności, wówczas oświadczyła: „dzisiejsza szkoła

wymaga wytrwałych pedagogów. W każdej sytuacji, zwłaszcza konfliktowej, nauczyciel powinien panować nad sobą i umiejętnie podchodzić do ucznia, w przeciwnym razie straci autorytet”.

Trzeba podkreślić, że częstokroć młodzi nauczyciele, dopiero co rozpoczynający pracę, potrafią od pierwszych dni ująć i podporządkować sobie również trudniejszych uczniów. W tym miejscu przypomina mi się pewna młoda koleżanka, która w naszej szkole rozpoczęła swój pedagogiczny start. Była drobna i wątła; wprost niewidoczna stawała się w otoczeniu szkolnej gromady uczniów. Mimo woli narzucało się pytanie: jak to „mała” da sobie radę w klasie? Okazało się, że ta niepozorna osóbką zyskała sobie miłość i szacunek swoich podopiecznych; nie napotykała większych trudności — polubili ją wszyscy.

I choć niejeden rodzic — narzekając na zachowanie swych pociech w domu i w szkole — sugerował stosowanie kary cielesnej, zawsze odpowiadała: „szkoła nie jest zakładem karnym, lecz wychowawczym i od nauczycieli zależy w dużym stopniu panowanie nad jednostkami trudnymi, jego autorytet i stosunek uczniów do szkoły i nauki”.

Nie trzeba udowadniać, że w tym względzie nieodzowny jest jednolity front wychowawczy w szkole i na linii: szkoła-dom, ale to już odrębny problem.

A może inni koledzy zechcą wypowiedzieć się na ten temat na łamach „Głosu”, przekazać swoje uwagi dotyczące tej niełatwej pracy, której na imię wychowanie.

ST. SERAFIN
pow. limanowski

A MOŻE DĘBY?

200 rocznica Komisji Edukacji Narodowej — tego doniosłego wydarzenia w dziejach kultury i oświaty w Polsce — zasługuje na wiele form upamiętnienia przez wszystkich świątliwych Polaków, a zwłaszcza przez nauczycieli, szkoły i ognia ZNP.

Historia Komisji Edukacji Narodowej, jej znaczenie są wszechstronnie omawiane, popularyzowane wśród wychowanków i społeczeństwa. Jesteśmy dumni, że w dawnej Polsce, w najcięższych czasach jej istnienia znaleźli się ludzie świadomi znaczenia oświaty i kultury dla całego naszego narodu, że potrafili stworzyć organizację o charakterze pierwszego nie tylko w Polsce, lecz także na świecie ministerstwa oświaty. Potrafili konsekwentnie dążyć do realizacji założonych celów.

Doniosłe w historii narodu wydarzenia czcimy pomnikami. Czyż nie należałoby także 200 rocznicy KEN uczcić jakimś pomnikiem?

W zespole nauczycieli przy Oddziale ZNP w Zgierz, zajmują-

cym się obok turystyki zagadnieniami kultury, historii, ochrony zabytków — dyskutuje się, ażeby dla uczczenia rocznicy Komisji Edukacji Narodowej posadzić drzewa żyjące nawet setki lat — dęby, a wśród nich umieścić większy głaz-pomnik 200-lecia rocznicy Komisji Edukacji Narodowej.

Uważamy, że posadzenie pamiętkowego dębu czy wielu takich drzew, ustawienie głazu — to piękna forma upamiętnienia. Uczciliśmy w Zgierz postawieniem głazu z tablicą 500-lecie Kopernika. Posadzenie drzew, postawienie głazów pamiętkowych ma również duże znaczenie wychowawcze.

Zwracamy się z apelem do wszystkich ogniw naszego Związku, a może nawet do wszystkich szkół o rozważenie tej propozycji. Dęby i głazy — to trwałe pomniki naszej przeszłości.

JAN SIKORSKI
Zgierz

Od czterech lat, corocznie, kuratorzy okręgów szkolnych¹⁾ ze stolicznych miast socjalistycznych krajów Europy konferują na zjazdach organizowanych w poszczególnych stolicach. W 1972 roku w Berlinie omówiona została sprawa kształtowania naukowego światopoglądu w toku realizacji programu poszczególnych przedmiotów nauczania. Tego roku (22—28 października) w Pradze i Bratysławie przedyskutowano szeroko zagadnienie wychowania komunistycznego w procesie nauczania. Natomiast na najbliższą konferencję, która odbędzie się (najprawdopodobniej w maju 1974 roku), ustalono do przedyskutowania problem współpracy szkoły ze środowiskiem społecznym.

Spotkanie w Pradze i Bratysławie było z dotychczasowych konferencją najdłuższą, bo całonocną. Jest to zrozumiałe przede wszystkim z uwagi na to, że pewne elementy programu konferencji trzeba było realizować dwukrotnie: w Pradze i Bratysławie, gdyż obie stolice pragnęły zaprezentować wobec uczestników konferencji swój dorobek i osiągnięcia.

Jak wszystkie dotychczasowe konferencje, podobnie prasko-bratysławska postawiła przed sobą trzy cele:

— wymianę doświadczeń na odcinu pracy ujętym głównym tematem konferencji;

— zapoznanie z najważniejszymi zabytkami kultury oraz osiągnięciami współczesnego budownictwa socjalistycznego w stolicy organizującej konferencję;

— pogłębienie i utrwalenie przyjaźni między przedstawicielami reprezentowanymi na konferencji stolic, a za ich pośrednictwem między młodzieżą i nauczycielstwem tych miast.

Trzeba powiedzieć, że cele te zostały w pełni osiągnięte. Z treści referatów wygłoszonych przez przedstawicieli poszczególnych delegacji, z dyskusji, jak również wielu kuluarowych rozmów wynika, że treści i cele komunistycznego wychowania współczesnej młodzieży rozumiane są we wszystkich stolicach jednolicie. W komunistycznym wychowaniu uwzględnić trzeba nie tylko uczenie zasad socjalistycznego współżycia i aktywnej postawy wobec zadań socjalistycznego państwa, lecz zasady te trzeba na co dzień realizować przez wyrabianie określonych nawyków postępowania w codziennym życiu dzieci i młodzieży zarówno w szkole, jak i poza nią.

Montowanie jednolitego frontu wychowawczego na szczeblu szkoły, osiedla, dzielnicy i całej

go miasta — przy uwzględnieniu szczególnej roli domu rodzicielskiego i samej młodzieży w tym froncie — uznano za jeden z najskuteczniejszych środków realizacji celów komunistycznego wychowania; zagadnienie to postanowiono uczynić głównym tematem następnej konferencji.

Dyskutowano również o temacie profilu moralno-obyczajowego współczesnej młodzieży. Otóż można z całą pewnością stwierdzić, że we wszystkich stolicach zarysowuje się z mniejszą lub większą wyrazistością w pewnych kręgach młodzieży — profil, w którym dość często dochodzi do głosu tęsknota do nadzwyczajności i ekstrawagancji, odcinania

ctwa. Pod pomnikiem Jana Husa na rynku staromiejskim Pragi przeżyliśmy nową tragedię tamtych lat i patrząc na królującą nad rynkiem postać autora „Tractatus de ecclesia”, podziwialiśmy oddaną po mistrzowsku w rzeźbie stoicką godność i powagę człowieka, który łącząc walkę o unarodowienie kościoła czeskiego z walką o wyzwolenie narodu ze spod hegemonii Luksemburczyków — godnie zapisał się w historii czeskiego narodu. Nie mniejsze wrażenie wywarł na uczestnikach pomnik rycerza Jana Žižki na wzgórzu Witków obok mauzoleum poświęconego bohaterom Armii Radzieckiej, którzy oddali swoje życie w walce o wy-

bu skałach. Tu w widłach Morawy i Dunaju formowała się kolebka najstarszego w dziejach Słowiańszczyzny samodzielnego państwa, które jako pierwsze zapisało się w historii tworzenia państwowości przez Słowian na terenach środkowej Europy. Jednak królujący nad Bratysławą zamek Habsburgów — mimo że położenie jego i wielkość zmuszała go do otwarcia na świat — nie stanowi już pod względem stylu takiego architektonicznego cacka jak na przykład zamek na Hradczanach i czyni w rzeczywistości wrażenie wielkich koszar, choć wielu ludzi podziwia w nim prostotę i upatruje symbol rodowej dumy Habsburgów.

Urzekli nas swoją wylewnością Słowacy. Naród to serdeczny, śpiewny i sentymentalny, w którym nawarstwiały się przez wieki wpływy różnych kultur, w tym głównie węgierskiej, tureckiej, austriackiej, czeskiej, a także polskiej. Szczególnym sentymentem darzyli nas Polaków, czując się niejako najbliższymi pobratymcami. Rozmawialiśmy z nimi, używając polskiego języka i byliśmy przez nich dobrze rozumiani. I nawzajem — oni mówiąc do nas po słowacku, podtrzymywali bez trudności ten dwujęzyczny dialog.

Sentymentalizm wyrażający się w zamiłowaniu do śpiewu i muzyki, w którym nierzadko do głosu dochodzą polskie melodie („Czerwony pas”, „Leć głosie po rosie”, „Góralu, czy ci nie żal” itp.), połączone z utrwalającą się coraz bardziej wola budzenia z martwych własnej historii, własnego folkloru i własnej rodzimej kultury — to podstawowe rysy każdego Słowaka, które dla nas, Polaków, są szczególnie zrozumiałe.

Jeśli natomiast chodzi o utrwalenie wzajemnych koleżeńskich stosunków i międzynarodowych przyjaźni między kuratorami socjalistycznych stolic, to rzecz można, jest to proces dokonujący się spontanicznie i postępujący z każdym rokiem. Stanowimy już rodzinę zespoloną bardzo silną więzią wspólnoty zainteresowań zawodowych, politycznych, kulturalnych, a nawet rodzinnych. Gdy zjeżdżamy się na doroczną konferencję, witamy się jak starzy dobrzy znajomi, przywołując wzajemne pozdrowienia od żon, dzieci, przyjaciół i kolegów.

Pozostało w tym gronie jeszcze kilku inicjatorów, twórców całej tej pozytywnej akcji (należy do nich także obecny minister oświaty i wychowania, Jerzy Kuberski), którzy od 1970 roku niezmiennie biorą udział w każdej konferencji i podtrzymują dobre jej tradycje. Należy do nich także

kurator okręgu szkolnego m. st. Moskwy, Georgij Leonidowicz Asiejew, który niezmiennie trwa na tym stanowisku od 16 lat i dysponuje ogromnym zasobem pedagogiczno-organizacyjnego doświadczenia, czemu również zawdzięcza przydomek dziekana międzynarodowego korpusu kuratorskiego. Polska delegacja bierze udział w konferencjach tych, w składzie niezmiennym od 1971 roku²⁾ i daje każdorazowo bardzo poważny wkład w dzieło wymiany doświadczeń pedagogiczno-organizacyjnych.

Nawiązywanie wzajemnych kontaktów oraz pogłębienie i zacieśnienie przyjaźni między kuratorami socjalistycznych stolic Europy dokonuje się także w toku rozmów, pytań i dyskusji prowadzonych na spotkaniach z ważnymi osobistościami każdej stolicy, w tym głównie z ministrami oświaty i nadburmistrzami miast stołecznych, a także sekretarzami stołecznych komitetów partyjnych. W czasie konferencji prasko-bratysławskiej odbyło się spotkanie z ministrami szkolnictwa w obu republikach oraz z obu prymatorami (nadburmistrzami) miast stołecznych.

W ten sposób z każdym rokiem coraz bardziej cementuje się kolektyw ludzi odpowiedzialnych w stolicach socjalistycznych krajów Europy za wychowanie młodej generacji, ujednolicejąc powoli system pedagogiczny oddziaływania na młode pokolenie.

Wiele jeszcze dobrego można by napisać o konferencjach kuratorów w socjalistycznych stolic Europy. Z różnych względów jednak porzucamy na tym, co w tym telegraficznym skrócie zostało powiedziane.

Należy wyrazić nadzieję, że następny zjazd kuratorów okręgów szkolnych socjalistycznych stolic Europy, który został zaplanowany na maj 1974 roku w Sofii, przyczyni się do dalszego pogłębienia współpracy miast stołecznych w dziedzinie wychowania młodej generacji, tym bardziej, że ustalony temat zjazdu „współpraca szkoły ze środowiskiem” nada się jak najbardziej do zilustrowania go konkretnymi przykładami.

WISŁAW KULMIŃSKI
JÓZEF OLEŚIAK

1) Terminu „kuratorzy” użyto dla oznaczenia stanowiska odpowiadającego stanowisku kuratora okręgu szkolnego w Polsce, choć w każdym z reprezentowanych na konferencji miast stołecznych stanowisko to ma inną nazwę.

2) Biorą w niej udział także autorzy niniejszego artykułu.

TYM RAZEM W CZECHOSŁOWACJI

się od świata ludzi dorosłych oraz skłonności do życiowej łatwizny. W referatach i dyskusji podkreślano bardzo mocno konieczność wychowawczego oddziaływania przez dobry przykład nauczyciela i jego zaangażowanie oraz przez dobrą organizację i dyscyplinę pracy. Uznano również, że angażowanie młodzieży do pracy społecznie użytecznej, w tym głównie fizycznej, jest środkiem wychowawczym jak najbardziej odpowiadającym duchowi komunistycznego wychowania.

Godny podkreślenia jest fakt, że ustalony temat konferencji zbiegł się z tematyką aktualnie w całej Czechosłowacji dyskutowaną na zebraniach partyjnych i w kręgach ludzi odpowiedzialnych za oświatę i wychowanie młodzieży. Jest to, jak wiadomo, następstwo przedsięwzięć partii i rządu CSRS, podjętych w wyniku kryzysu polityczno-społecznego z lat 1968—69. Podkreślali to zarówno ministrowie szkolnictwa, jak i sekretarze komitetów miejskich KPCZ i KPS w Pradze i Bratysławie.

Drugi punkt programu konferencji, to jak wspomnieliśmy — zapoznanie się z zabytkami kultury, z folklorem i z aktualnymi kierunkami rozwoju budowni-

zwolenie Pragi spod okupacji hitlerowskiej.

Na przeciwnym, hradeckim wzgórzu królując nad Pragą przewspaniały zamek, żywy pomnik historii, ongi siedziba monarchów osadzonych na czeskim tronie w drodze dynastycznych przetargów i kółgacji między Luksemburgami, Jagiellonami, a później Habsburgami. Tu również podziwiać można przytłaczającą rozmiarami i sztuką budownictwa sakralnego katedrę arcybiskupów praskich — ósmy cud świata.

Jako miasto owiane średniowieczną sławą i dostojeństwem, miasto narodowych tradycji, a zarazem nowoczesnej kultury, w którym nierzadko obok wiekowego pałacu lub średniowiecznej kamieniczki wyrasta wieżowiec mieszkalny ze swym skrzynkowym stylem charakterystycznym dla socjalistycznego budownictwa — Praga pozostanie na długo w naszej pamięci symbolem nawarstwienia się różnych kultur, stylów, obyczajów i woli panujących dynastii.

Natomiast w Słowacji, nieopodal Bratysławy wielkie wrażenie wywarły ruiny grodu państwa wielkomorawskiego, wzniesionego na dziko wystylizowanych ku nie-

ZDROWIE PSYCHICZNE

Nerwicowy, pobudliwy, przewrażliwiony — bardzo często słyszy się takie i podobne określenie w odniesieniu do uczniów. Ostatnio, na jednym z seminariów zorganizowanych przez resort oświaty usłyszałam jednak podobne określenia odnoszące się do... niektórych nauczycieli. Trudno podejrzewać prelegenta seminarium będącego przedstawicielem ciała pedagogicznego o tendencyjne formułowanie takiego (nie dotyczącego zresztą nikogo personalnie) stwierdzenia. Po prostu nauczyciele, jak wszyscy współcześni obywatele świata, podlegają napięciu związanemu z rozwojem cywilizacji i ponoszą tego skutki. Tak więc, przez wzgląd zarówno na wychowanków, jak i na siebie samych, pedagogom bliska powinna być sprawa higieny życia psychicznego.

Tej właśnie kwestii poświęcony był IX Zjazd Naukowy Polskiego Towarzystwa Higieny Psychiczej, który odbył się w dniach 22—24 listopada bieżącego roku w Warszawie. Komitet honorowy tworzyli: prezes Polskiej Akademii Nauk — prof. dr Włodzisław Trzebiński, minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, minister zdrowia i opieki społecznej — prof. dr med. Marian Śliwiński, zaś udział w zjeździe wzięli liczni naukowcy i praktycy, przede wszystkim psycholodzy i lekarze, a także pedagodzy oraz działacze towarzystwa.

Kierunkowym tematem obrad było „uspołecznienie człowieka a jego zdrowie psychiczne”. Czym jest więc zdrowie psychiczne? Okazuje się, że powszechnie panujące opinie na ten temat są na ogół bądź niepełne, bądź całkowicie mylne. I dlatego szokująca na pierwszy rzut oka wydawać się może teza, że Sokrates był schi-

zofrenikiem. A jednak niektórzy naukowcy wystawiają mu taką „diagnozę”, powołując się na ekscentryczne zachowanie filozofa, na jego zmagania z „duchem” nakazującym mu złe czyny, na wielogodzinne „zastuchanie” we własne myśli itp. W związku z tym, mówi się o halucynacjach mędrca i wyciąga wnioski nasuwające podejrzenie o schizofrenię.

Prof. dr Kazimierz Dąbrowski, przytaczając w swym wystąpieniu na zjeździe ten przykład, posłużył się jeszcze innym, z czasów nam już bliższych. Otóż do pewnego szpitala psychiatrycznego zgłosiło się ośmiu zdrowych ludzi uskarżających się na schizofrenię. Przez kilka miesięcy lekarze nie mogli odkryć mistyfikacji. Ze owych ośmiu osobników jest zupełnie zdrowych, twierdziło natomiast uparcie i ostatecznie ujawniło tylko kilku lżej chorych psychicznie.

Anegdota ta ma swój sens; wskazują bowiem na konieczność skorygowania rozpowszechnionych poglądów na temat zdrowia psychicznego.

Według definicji ogólnosiłowej konferencji rzecznictwa higieny psychicznej (Stuttgart 1959) zdrowie psychiczne to: „zdolność jednostki do harmonijnego współżycia z ludźmi oraz konstruktywnego współdziałania

z otoczeniem społecznym i fizycznym lub do udziału w pracy nad ich przekształceniem”. Podstawowym kryterium zdrowia psychicznego przyjętego w polskiej psychologii jest: „zdolność do prawidłowego rozwoju jednostki w kierunku coraz wyższej hierarchii celów, aż do ideału osobowości wszechstronnie rozwiniętej”.

Przyjmując takie właśnie definicje, uczestnicy zjazdu prezentowali swe poglądy na takie tematy, jak uspołecznienie autentyczne i pozorne; etyka jako czynnik integrujący osobowość, kształtowanie osobowości w rodzinie, drogi uspołeczniania młodzieży szkolnej, problem uczniów wybitnie uzdolnionych, dzieci trudnych itp. Nie sposób odtwarzać tu interesujących referatów i wypowiedzi. Większość z nich wydrukowana będzie w 2 numerze kwartalnika „Zdrowie Psychiczne” w 1974 roku.

Tu zasygnalizować tylko możemy, że prowadzonych jest wiele badań, z których sporo wiąże się ze zdrowiem psychicznym oraz prawidłowym rozwojem dzieci i młodzieży. Pracownicy różnych ośrodków, przekazywali na zjeździe doniesienia naukowe na te tematy. I tak np. dr Elżbieta Węgrzynowicz mówiła o stosowanej w Polsce psychoterapii dzieci i młodzieży niedostosowanych społecz-

nie, mgr Kazimierz Zieliński — o resocjalizacyjnym znaczeniu metody harcerskiej w świetle zdrowia psychicznego. Poruszano jeszcze wiele bliskich nauczycielom tematów (dlatego bardzo polecamy kwartalnik).

Szczególnie interesujące było wystąpienie prof. dra Kazimierza Dąbrowskiego, jednego z założycieli Polskiego Towarzystwa Zdrowia Psychicznego, na temat jego teorii dezintegracji pozytywnej. Wiele lat badań klinicznych i doświadczeń przeprowadzonych przez profesora pozwoliło mu wysunąć nowatorską tezę, iż nerwowość i psychoneurozy nie są zjawiskami patologicznymi, lecz przeciwnie są czynnikami pozytywnymi, które sprzyjają psychicznemu przeobrażeniu, czynnikami niezbędnymi dla rozwoju psychicznego i chroniącymi przed możliwością prawdziwej patologii czy psychozy. Pozytywna dezintegracja jest myślą przewodnią teorii prof. Dąbrowskiego o rozwoju umysłu. Uważa on, że takie zjawiska, jak konflikty wewnętrzne, nieprzystosowanie do istniejących warunków, stany lękowe i depresyjne nie jako przejawy niemożności adaptacji lub anormalności, lecz jako objawy psychicznego zagubienia i rozproszenia, które jednak w końcu korzystnie oddziałują na rozwój umysłu. Objawy symptomatyczne dla nerwowości, często są wyrazem dynamizmu, który uszlachetnia proste struktury psychiczne i stopniowo przekształca je w połączone, wielopozomowe układy i funkcje, charakteryzujące bogatą osobowość. Zainteresowanych poglądami na ten temat odsyłamy do tygodnika „Kultura”, gdzie swego czasu prof. Dąbrowski skrótkowo i w sposób popularny o tym pisał.

W wyborach, które odbyły się na zjeździe, prof. Dąbrowski jed-

nomyślnie obrany został prezesem towarzystwa. Warto tu wspomnieć, że ruch higieny psychicznej w Polsce ma już długą, bo 40-letnią tradycję. W 1933 roku powstał w Ministerstwie Opieki Społecznej Referat Opieki Higieny Psychiczej, a w kilka miesięcy później — Sekcja Higieny Psychiczej Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia. W 1935 roku w Warszawie powołano Polską Ligę Higieny Psychiczej. W jej zarządzie działali między innymi tacy ludzie, jak prof. dr S. Baley, prof. dr Maria Grzegorzewska, prof. dr Kazimierz Dąbrowski. Działalność sekcji kontynuowana była nawet w najtrudniejszych warunkach w czasie okupacji i rozwijana po wojnie.

Gwałtowne zahamowanie nastąpiło w końcu 1949 roku. Zlikwidowano wtedy Państwowy Instytut Higieny Psychiczej, który między innymi zorganizował około 70 poradni specjalistycznych dla dzieci, młodzieży i dorosłych z zaburzeniami nerwowymi i psychicznymi, z zaburzeniami mowy i słuchu, poradnie psych higieny szkolnej itp., a który równocześnie prowadził pracę naukową, szkoleniową i wydawniczą.

Od 1958 roku działalność Polskiego Towarzystwa Higieny Psychiczej, jego pododdziałów i sekcji została reaktywowana. Mijamy nadzieję, że wybrany teraz na zjeździe nowy zarząd poprowadzi pracę, która będzie dobrze służyć społeczeństwu, jak również pomoże pedagogom w ich coraz trudniejszych zadaniach.

(hp)

POLITYCZNE, SPOŁECZNE FILOZOFICZNE

Roger Caillois: **ZYWIÓL I ŁAD**. Przekł. A. Tartakiewicz. PIW, Warszawa 1973; s. 474, cena 40 zł. Biblioteka myśli współczesnej.
Karol Marks, Fryderyk Engels: **DZIEŁA**. Tom 33. KIW, Warszawa 1973; s. 1602, cena 30 zł.
ORDYNACJA WYBORCZA DO RAD NARODOWYCH. KIW, Warszawa 1973; s. 64, cena 3 zł.
Bronisław Szydek: **DROGA DO JEDNOŚCI**. W 25 rocznicę powstania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. MON, Warszawa 1973; s. 236, cena 8 zł. Seria Ideologia—Polityka—Obronność. Książka jest zalecana jako lektura dla wszystkich form szkolenia ideologicznego.

OPRACOWANIA LITERACKIE

Kazimierz Andrzej Jaworski: **W KRĘGU KAMENY**. WL, Lublin 1973; s. 430, cena 40 zł.
Julian Krzyżanowski: **POKŁOSIE SIENKIEWICZOWSKIE**. Szkice literackie. PIW, Warszawa 1973; s. 750, cena 80 zł.
Franciszek Lyra: **EDGAR ALLAN POE**. WP, Warszawa 1973; s. 372, cena 30 zł. Seria PROFILE obejmuje szkice monograficzne poświęcone najwybitniejszym twórcom literatury polskiej i światowej.

KSIĄŻKI PEDAGOGICZNE I POMOCNICZE

Jan Flis: **KARTOGRAFIA W ZARYSIE**. Podręcznik dla wyższych studiów nauczycielskich. PZWS, Warszawa 1973; s. 190, cena 31 zł.
Marceli Kosman: **JAGIELLO KRÓLEM POLSKI**. Z dziejów unii polskiej i Litwy. PZWS, Warszawa 1973; s. 66, cena 4 zł.
S. Jodłowski, W. Taszycki: **SŁOWNIK ORTOGRAFICZNY I PRAWIDŁA PISOWNI POLSKIEJ**. Ossolineum, 1973; s. 556, cena 40 zł.
Franciszek Leja: **RACHUNEK RÓZNICZKOWY I CALKOWY ZE WZEPSEM DO RÓWNAŃ RÓZNICZKOWYCH**. PWN, Warszawa 1973; s. 530, cena 60 zł.
Jerzy Madejski: **JERZY NOWOSIELSKI**. WL, Kraków 1973; s. 96, cena 40 zł.
Wanda Rachalska: **O MIŁOŚCI I RODZINIE**. PZWS, Warszawa 1973; s. 126, cena 9 zł.
Krysztyna Balińska—Wuttke: **WODA I SKAŁY**. PZWS, Warszawa 1973; s. 178, cena 13 zł.
BIOSFERA. PWN, Warszawa 1973; s. 328, cena 36 zł. Biblioteka Problemów. Książka omawia procesy przemiany materii i energii w naszym środowisku żywym.
CZYTAMY WIERSZE. Wybór i opracowanie J. Maciejewski. LSW, Warszawa 1973; s. 452, cena 35 zł.
Lucjan Grobelak: **L'EQUIPE**. PZWS, Warszawa 1973; s. 88, cena 5 zł.
François Jacob: **HISTORIA I DZIEDZICZNOŚĆ**. Przekł. K. Pomian. PIW, Warszawa 1973; s. 440, cena 30 zł. Biblioteka Myśli Współczesnej.
JESZCZE JEDEN POMYSŁ DZIAŁAJ. Materiały z III Ogólnopolskiej Giełdy Programowej Klubów i Domów Kultury. Oprac. Tadeusz Strumff. COMUK, Warszawa 1973; s. 200, cena 25 zł.
Kazimiera Jeżewska: **CHŁOP I DIABEL**. Sztuka dla teatru lalek. COMUK Warszawa 1973; s. 106, cena 25 zł.
Zbigniew M. Klepac: **ORGANY ORGANIZACJI MIĘDZYNARODOWYCH**. Studium porównawcze. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 1973; s. 144, cena 15 zł.
Zofia i Witold H. Parzyscy: **ENCYKLOPEDIA TATRZAŃSKA**. Sport i Turystyka, Warszawa 1973; s. 700, cena 120 zł.
PROBLEMY ORGANIZACJI I EKONOMIKI KULTURY. Poglądy. Doświadczenia. Praktyka. COMUK, Warszawa 1973; s. 256, cena 38 zł.
Wiesław Stradomski: **ZASADY MONTAŻU W FILMIE AMATORSKIM**. COMUK, Warszawa 1973; s. 94, cena 24 zł.
Alma Trojan: **SZTUKA CZARNEJ AFERYKI**. Dzieje, kultura, wierzenia. WP, Warszawa 1973; s. 264, cena 40 zł.
Eleonora Udalska: **MATKA COURAGE I JEJ DZIECI**. Bertolda Brechta. PZWS, Warszawa 1973; s. 116, cena 8 zł. Biblioteka Analiz Literackich.

BELETRYSTYKA

Wadim Andriejew: **POWÓT DO ZYCIA**. Tłum. St. Nikoniuk. KIW, Warszawa 1973; s. 302, cena 20 zł. Autor opisuje swój długoletni pobyt na emigracji po rewolucji październikowej.
Władysław Broniewski: **NIKE**. Wiersze rewolucyjne. KIW, Warszawa 1973; s. 174, cena 30 zł.
Ernest Bryll: **PIOLUNIE PIOLUNOWY**. Poezje. LSW, Warszawa 1973; s. 110, cena 10 zł.
Olav Duun: **ŁUDZIE I ŻYWIÓŁY**. Przekł. z norweskiego, B. Hlasko. WP, Poznań 1973; s. 226, cena 24 zł. Autor ukazuje los mieszkanców grupy wysepek, ich zmagania z własnymi namietnościami, dramatyczną walkę o życie, ich przywiązanie do skrawka ziemi.
Maurice Druon: **PRAWO MEZ-CZYŃ**. Powieść historyczna. Przekł. A. Jedrychowska. WL, Kraków 1973; s. 324, cena 20 zł. Powieść wybitnego współczesnego pisarza francuskiego jest czwartym tomem z cyklu „Królowie przekleci”.
Ryszard Frelek: **POWRÓT**. KIW, Warszawa 1973; s. 226, cena 30 zł. Powieść o losach ludzi w czasie końca wojny i początków pokoju. Ze wszech miar współczesna, w której historia przepłata się z teraźniejszością, polityka i tragizm z miłością — liryzmem.
Hans Helmut Kirst: **SKAZANI NA SUKCES**. Przekł. E. Jodkowska, MON, Warszawa 1973; s. 402, cena 30 zł. Powieść — to owe górne sto dynastii wielkokapitałistycznych, władających chadeką Bawarią i jej stolicą Monachium.

Raport o Stanie Oświaty w PRL. instrukcja: „Organizacja kształcenia i wychowania, socjalistyczne w roku szkolnym 1973/74”, jak też uchwała Sejmu z dnia 13 października 1973 roku w sprawie systemu edukacji narodowej — mówią o konieczności rozbudowy systemu orientacji szkolnej i poradnictwa zawodowego.

Praca prowadząca do wytworzenia u uczniów dojrzałości do wyboru zawodu i podjęcia przez nich świadomych, trafnych decyzji jest ważna tak z indywidualnego, jak i społecznego punktu widzenia. W praktyce szkolnej orientacja zawodowa nie zawsze jest jednak uwzględniona. Dzieje się tak między innymi dlatego, że nauczyciele nie są przygotowani do realizacji wynikających stąd zadań. Brak jest też odpowiednich publikacji, zwłaszcza traktujących o włączeniu problemu orientacji do całokształtu działalności dydaktycznej w szkole. Zapelnienie tej luki może częściowo książka autorów radzieckich „Szkoła i wybór zawodu” przetłumaczona na język polski przez Antoniego Tatonia*).

W ZSRR widzi się również wagę właściwego wyboru zawodu. Stąd też uchwała KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR „O środkach dalszej poprawy pracy średniej szkoły ogólnokształcącej” (1966) zaleca systematyczne prowadzenie orientacji zawodowej wśród uczniów. Rezultaty pracy nad realizacją uchwały opracowane są i uogólnione właśnie w prezentowanej książce.

Zawiera ona prace zespołu autorów wypowiadających się na tematy wchodzące w zakres orientacji zawodowej. W sumie wypowiedzi te składają się na spójną całość, choć niektóre artykuły, będące sprawozdaniami z doświadczeń poszczególnych szkół czy okręgów stanowią jak gdyby odrębne opracowania.

Książka, oprócz przedmowy do wydania polskiego i wstępu (od redakcji), zawiera cztery rozdziały: społeczno-ekonomiczne zagadnienia orientacji zawodowej; psychologiczne i medyczne problemy orientacji zawodowej; rozwój zainteresowań zawodowych uczniów; formy zaznajamiania uczniów z zawodami dla celów orientacji zawodowej.

Część pierwszą stanowi wprowadzenie do pracy; uzasadnienie ważności wyboru zawodu w życiu jednostki i społeczeństwa w warunkach postępującej mechanizacji, automatyzacji i zmian struktury zawodowej.

Na tle rysujących się ogólnych tendencji rozwojowych oświaty, trzeba już dzisiaj tworzyć wizję oświaty zawodowej, w tym również oświaty rolniczej. A tymczasem przed oświatą rolniczą stoją poważne problemy, których rozwiązywanie nie będzie ani łatwe ani szybkie.

Pogłębiający się z roku na rok na rynku światowym deficyt żywności rodzi konieczność ciągłego wzrostu produkcji rolnej, a podstawowym czynnikiem rozwoju tej produkcji jest i będzie wykształcony, starannie zawodowo przygotowany rolnik. Ilu takich rolników będzie nam potrzeba, to problem którego nie sposób rozwiązać bez znajomości kierunków przeobrażeń strukturalnych polskiego rolnictwa i znajomości tendencji demograficznych. Ale znacznie poważniejszy problem to, jak kształcić, jak doskonalić, jak unowocześniać wiedzę producenta i to nie tylko w okresie przygotowawczym, adaptacyjnym, ale i w okresie jego pełnej aktywności zawodowej?

W powojennym okresie, w wyniku wielu przeobrażeń strukturalno-organizacyjnych, stworzono zręby systemu szkolnej oświaty rolniczej. Nie udało się natomiast stworzyć systemu pozaszkolnej oświaty i powiązać go ze szkołą rolniczą w jedną organiczną całość. Nie udało nam się również wypracować takiego modelu programowo-organizacyjnego szkoły, który by wychował i przygotował zawodowo absolwentów, choćby z niewielkim, ale jednak wyprzedzeniem w stosunku do stosowanego powszechnie organizacji techniki i technologii produkcji.

Szkoła rolnicza, oparta na tradycyjnym, XIX-wiecznym spetryfikowanym modelu organizacyjnym, mimo unowocześnianych programów, pozostaje nadal placówką oświatowo-wychowawczą o zawężonym programie usług, ograniczającą swoje funkcje do działalności dydaktycznej. Placówką nie tylko różniącą się od szkół krajów rozwiniętego rolni-

Na wstępie autorzy podkreślają rolę szkoły w orientacji zawodowej uczniów w zakresie przekazywania im wiedzy, kształtowania zainteresowań i postaw oraz właściwego poznawania uczniów.

Jeden z podrozdziałów dotyczy podziału zawodów według różnych kryteriów, które to podziały wykorzystane mogą być w zaznajamianiu uczniów z zawodami według gałęzi gospodarki, poszczególnych etapów procesu technologicznego, grup pracowniczych i funkcji.

Każdy podział służy innym celom. Podział gałęziowy nadaje się najlepiej do przekazywania ogólnej informacji o zawodach potrzebnych w różnych dziedzinach życia gospodarczego. Technologiczny podział pracy przydatny

Z NASZEJ BIBLIOTEKI

KSIĄŻKA DLA KAŻDEGO NAUCZYCIELA

jest przy zaznajamianiu uczniów z zawodami podczas omawiania zagadnień produkcji w ramach nauczania fizyki, chemii czy biologii. Podział według stanowisk, funkcji i kwalifikacji przygotowuje zaś młodzież do późniejszej pracy, ukazując jej możliwości doskonalenia i awansu.

Podział zawodów omawiany jest też w następnym rozdziale z punktu widzenia analizy psychologicznej zawodów oraz medycznych przeciwwskazań do wykonywania poszczególnych prac.

Rozdział ten jest szczególnie przydatny dla celów poradnictwa zawodowego. Autorzy zwracają uwagę na rolę nauczyciela w poradnictwie, a zwłaszcza w poznawaniu uczniów, jako że jednorazowe badania nie zastąpią długotrwałej obserwacji. Dla ułatwienia tej obserwacji podaje się schematy charakterystyk i wzo-

ry karty zainteresowań przydatne nauczycielowi w pracy nad poznaniem wychowanków oraz analizuje się wpływ zdolności i zainteresowań na wybór zawodu.

Wpływowi zainteresowań na wybór zawodu poświęcony jest cały trzeci rozdział, który zawiera też wskazówki dotyczące kształtowania różnorodnych zainteresowań i konkretne przykłady kształtowania zainteresowań pracą w rolnictwie, zawodami robotniczymi czy usługowymi. O rozwijaniu zainteresowań mówi się również w rozdziale czwartym, gdzie podkreślany jest wpływ znajomości zawodów na zainteresowania nim.

W dwu ostatnich rozdziałach podano, jak już pisałam, mnóstwo przykładów konkretnej pra-

wadzoną z tego punktu widzenia przykładową analizę części programu botaniki. Może ona stanowić wzór do wykorzystania przy dokonywaniu podobnych analiz treści programowych innych przedmiotów.

W książce omówiono też różne możliwości wykorzystania treści programu dla celów orientacji, od informacji o zawodach, ich podłożu historycznym i perspektywach, poprzez analizę aspektów społecznych i etycznych pracy do dokładnego poznania zawodów. Mówi się tu też o formach i metodach wprowadzania tych elementów do procesu dydaktycznego, analizując szczególnie wnikliwie możliwości, jakie dają dobrze zorganizowane wycieczki i podkreślając ich znaczenie dla zorientowania uczniów w rodzajach prac i zawodów.

Część ta jest szczególnie pożyteczna dla nauczycieli. Wiele bowiem z tych przykładów może być wykorzystanych w praktyce polskiej szkoły. Próby takich prac podejmowane są tylko w niektórych województwach i mają ograniczony zasięg oddziaływania do terenu tych województw.

Książka stanowi więc cenną pozycję, zwłaszcza że nie mamy tak wszechstronnych opracowań dotyczących „dydaktyki orientacji zawodowej”. Mamy natomiast szereg publikacji charakteryzujących zawody, łącznie z ostatnio wydanym przewodnikiem encyklopedycznym „Zawody i specjalności szkolnictwa zawodowego”. Korzystają z nich również pedagodzy radzieccy, o czym piszą autorzy prezentowanej książki.

Wykorzystujmy więc i my doświadczenia sąsiadów w dziedzinie realizacji systemu orientacji zawodowej. Po to została przetłumaczona i wydana ta książka, adresowana do szerokiej rzeszy czytelników, o których pisze Antoni Taton w „Przedmowie”. Znaleźć się ona powinna więc w każdej szkole i poradni wychowawczo-zawodowej i stać się lekturą każdego nauczyciela.

ELŻBIETA MACIEJA
Bełchatów

*) Praca zbiorowa: Szkoła i wybór zawodu. PWN, Warszawa 1972.

NAD KSZTAŁTEM SZKOŁY ROLNICZEJ

ctwa, ale i odstającą od współczesnych potrzeb polskiego rolnictwa.

Wychowując i kształcąc dla przyszłości, stajemy wobec konieczności wypracowania innego modelu programowo-organizacyjnego szkoły. Szkoły, która by integrowała całość poczynań oświatowych w rejonie swego działania, szkoły, która obok funkcji dydaktyczno-wychowawczych zajęłaby się kształceniem i doskonaleniem kadry pracującej w rolnictwie, upowszechnianiem i wdrażaniem nauki i postępu do praktyki rolniczej.

Zachodzi jednak pytanie, czy do takich wielorakich funkcji oświatowych przygotowana jest współczesna szkoła rolnicza?

Na pewno jeszcze nie. Ale zdajemy sobie sprawę, że niż demograficzny, który niebawem obejmie szkoły ponadpodstawowe, utrudni znacznie rekrutację do szkół rolniczych, a tym samym ograniczy ich funkcje dydaktyczne. Powstaną wówczas w szkole warunki, które można będzie wykorzystywać w realizacji różnorodnych form pozaszkolnej oświaty rolniczej, takich jak kursy kwalifikacyjne, kursy dokształcające producentów, szkolenie jesienno-zimowe rolników itp.

Realizując zasadę ustawicznego kształcenia, trzeba będzie objąć

nauką podyplomową tę część absolwentów średnich szkół rolniczych, która nie podjęła studiów. Dokonywana co pięć lat aktualizacja wiedzy rolniczej techników w trybie zaocznym, to również jedna z bardzo istotnych, a zaniebanych dziś, dziedzin oświaty rolniczej, którą należałoby rozwiązywać poprzez szkołę rolniczą.

W ocenie dzisiejszej szkoły rolniczej coraz częściej przeważa pogląd, że jest ona zbyt oderwana od współczesnych potrzeb produkcyjnych rolnictwa, że zagubiona w problemach teraźniejszości, nie nadająca za osiągnięciami nauki i techniki.

Rezultat — przygotowanie zawodowe absolwenta nie wypreda powszechnie stosowanej praktyki. Absolwenci nie stanowią przysłowiowych drożdży, a wyniki nauki i techniki wdrażane są do praktyki rolniczej za pośrednictwem rolniczych rejonowych zakładów doświadczalnych. Przy całym szacunku dla pożytecznej pracy tych placówek, rodzi się mimo woli wątpliwość, czy jeden zakład w województwie, może skutecznie upowszechniać wyniki nauki i postępu?

A gdyby tak skomasować rozproszone dziś siły ludzkie i środki materialne oraz upowszechnić i wdrażać wyniki nauki i postępu

do praktyki poprzez szkołę rolniczą? Jest to problem, który warto byłoby rozważyć w niedalekiej przyszłości.

W takim układzie stosunków każdy niemal powiat posiadałby własną placówkę, upowszechniającą i wdrażającą wyniki nauki i postępu. Gospodarstwo szkolne lub ćwiczebne, byłoby jednocześnie gospodarstwem adaptacyjno-wdrożeniowym. Zatem i specyfika produkcyjno-organizacyjna powiatu i aktualizacja wiedzy uczniów w zakresie nowych osiągnięć nauki i zdobyczy techniki — byłyby uwzględnione.

Wizja tak pomyślana, wielofunkcyjnej szkoły, integrującej szkolną i pozaszkolną oświatę, adaptującą, upowszechniającą i wdrażającą wyniki nauki i postępu do praktyki, kształcącej młodzież, dokształcającej i doskonalącej dorosłych, świadczącej proste usługi laboratoryjne na rzecz producentów, może nas dzisiaj jeszcze odstraszać. Ale istnieje pilna potrzeba dokonania zmian programowo-organizacyjnych współczesnej szkoły i bezpośrednio rozwijająca się produkcją rolną. Kraje przodujące rolnictwa od dawna wprowadziły u siebie zbliżone do proponowanych rozwiązania modelowe i wygrały wysoką produkcję.

W oparciu o tak pomyślaną szkołę — centrum szkolenia rolniczego — można kojarzyć ze sobą różnorodne elementy oświaty w jednolity, funkcjonalny system oświaty rolniczej, zespolic siły ludzkie, zintegrować środki i stworzyć z kilkunastu, jeden prężny ośrodek dyspozycyjny w powiecie lub w nieco większym rejonie.

Jest to wizja jutra, ale już dzisiaj trzeba ją tworzyć, żeby móc skutecznie człowieka kształcić i wychować dla zawodu. Bo przecież człowiek i jego praca decydują o przyszłych rozmiarach produkcji rolniczej.

dr EDWARD GAJDA

ZASADY ZAOPATRZENIA

EMERYTALNEGO NAUCZYCIELI

Wielu naszych czytelników, między innymi kol. Janina S. i kol. Ernest M. przedstawia w swoich listach wątpliwości związane z przyznawaniem rent rodzinnych. Przypominamy więc zasady przyznawania tego typu rent.

Nauczycielskie renty rodzinne przyznawane są zgodnie z ustawą — Kartą Praw i Obowiązków Nauczyciela po tych nauczycielach, zmarłych w okresie od 1 maja 1972 roku do 31 sierpnia 1976 roku, którzy:

— w chwili śmierci mieli ustalone prawo do emerytury lub renty inwalidzkiej w myśl przepisów nauczycielskich lub

— przed śmiercią byli objęci przepisami ustawy — Kartą Praw i Obowiązków Nauczyciela oraz praca nauczycielska była ich ostatnim zatrudnieniem.

Przez ostatnie zatrudnienie rozumieć należy takie, które wykonywane jest co najmniej w połowie obowiązującego wymiaru czasu pracy, po którym nauczyciel, do chwili śmierci albo ustalenia prawa do emerytury lub renty, nie podjął już żadnej pracy. Należy więc podkreślić, że w chwili śmierci lub ustalenia prawa do świadczeń, zatrudnienie nie musi być wykonywane.

Kto uprawniony jest do pobierania renty rodzinnej po nauczycielu? Zgodnie z ustawą uprawnieni do niej są: dzieci własne, przysposobione i pasierbowie, wnuki, rodzeństwo, małżonek i rodzice, jeżeli spełniają warunki wymagane do uzyskania renty rodzinnej.

Warunki te są odmienne dla dzieci własnych, odmienne dla dzieci obcych, małżonka czy rodziców.

I tak dzieci własne mają prawo do renty rodzinnej po nauczycielu, jeżeli: są stanu wolnego i nie przekroczyły 16 lat życia, a w razie uczęszczania do szkoły 24 lat oraz bez względu na wiek, gdy stały się inwalidami I lub II grupy przed ukończeniem odpowiednio 16 i 24 lat życia.

Dzieci obce, wnuki i rodzeństwo, aby otrzymać rentę rodzinną, oprócz podanych wyżej warunków, muszą ponadto:

— zostać wzięte na wychowanie i utrzymanie przez nauczyciela na co najmniej rok przed śmiercią, chyba że śmierć była następstwem wypadku oraz

— nie mają prawa do renty rodzinnej po rodzicach naturalnych lub gdy rodzice ci żyją:

a) ale nie mogą zapewnić im środków utrzymania albo

b) nauczyciel był ustanowionym opiekunem sądowym tych dzieci.

Należy dodać, że pozostawanie w stanie wolnym nie jest wymagane, gdy dzieci uczą się w szkole wyższej i związek małżeński został zawarty z osobą, która w chwili zawarcia tego związku również uczęszczała do szkoły wyższej.

Prawo do renty rodzinnej małżonka, co również interesuje naszych czytelników, uzależnione jest od spełnienia następujących warunków:

1) Małżonek wychowuje co najmniej jedno z dzieci, wnuków lub rodzeństwa w wieku do 16 lat, uprawnione do renty rodzinnej po zmarłym małżonku nauczycielu, albo

2) małżonek stał się inwalidą przed śmiercią nauczyciela lub w ciągu pięciu lat po jego śmierci albo przed ustaniem prawa do renty rodzinnej z tytułu wychowywania dzieci, wnuków lub rodzeństwa, albo

3) osiągnął wiek: mężczyzna 65 lat, kobieta 50 lat przed śmiercią małżonka lub w ciągu pięciu lat po jego śmierci albo przed ustaniem prawa do renty rodzinnej z tytułu inwalidztwa albo wychowywania dzieci.

Małżonek ma prawo do renty rodzinnej po swej żonie nauczycielce tylko wtedy, gdy pozostawał w chwili śmierci żony na jej utrzymaniu.

Nauczycielską rentę rodzinną wymierza się od podstawy wymiaru świadczeń, którą — jak wiemy — stanowią zarobki osiągnięte przez nauczyciela (zmarłego) w wybranym okresie pracy. O wysokości jej nie przesadzają więc — poza wysokością tych zarobków i przyczyną śmierci — warunki osobiste zmarłego takie jak jego inwalidztwo, odznaczenia itp.

Wysokość renty rodzinnej w głównej mierze zależy od warunków osobistych osób, które do pobierania tej renty będą uprawnione. Uzależniona ona jest mianowicie od liczby osób do niej uprawnionych i od ich ewentualnego inwalidztwa itd.

Podstawowa stawka renty rodzinnej wynosi: dla jednej osoby 45 proc., dla dwóch — 50 proc. i dla trzech i więcej — 60 proc. podstawy wymiaru do 1500 zł; niezależnie od liczby osób — 30 proc. podstawy wymiaru ponad 1500 zł do 2000 zł i 20 proc. od podstawy wymiaru ponad 2000 zł.

Tak obliczona renta rodzinna wzrasta o 0,4 proc. podstawy jej wymiaru za każdy pełny rok ponad pięć lat okresu zatrudnienia nauczyciela w Polsce Ludowej, nie więcej niż za 20 lat. Ponadto rentę podwyższa się o 10 proc., gdy nauczyciel zmarł wskutek wypadku w zatrudnieniu lub choroby zawodowej — nie mniej jednak niż o 120 zł.

Wreszcie dla sierot zupełnych kwotę renty podwyższa się o 10 proc. podstawy wymiaru, którą stanowi zarobek zmarłego nauczyciela, po którym dzieci pobierać będą tę rentę.

Gdy więc nauczyciel zmarł w okresie od 1 maja 1972 roku do 31 sierpnia 1976 roku, rentę rodzinną obliczamy w myśl nowych zasad, a więc według stawek z piątego etapu podwyżki, zwiększoną o szacunkową kwotę podatku od wynagrodzeń i składki na cele emerytalne.

Pragniemy wyjaśnić koleżance Janinie S., że nie będzie miał wpływu na wysokość jej renty rodzinnej fakt, iż mąż nauczyciel pobierał przed śmiercią dodatek z tytułu inwalidztwa I grupy w wysokości 200 zł. Renta rodzinna wzrasta bowiem o wskazany dodatek tylko w przypadku zaliczenia do grupy inwalidzkiej samego rentobiorcy. Podlegają natomiast wliczeniu do podstawy tej renty ekwiwalenty świadczeń w naturze, które pobierał rencista przed śmiercią. Były to bowiem świadczenia zaliczane do podstawy wymiaru renty dla samego nauczyciela i tym samym są uwzględnione w podstawie wymiaru renty rodzinnej.

WOJCIECH ZNYK

stron maszynopisu. Może być napisana także ręcznie, pod warunkiem jednak, że czytelnie. Prace nadsyłane na konkurs nie mogą być uprzednio w jakiegokolwiek formie publikowane. Nie będą one zwracane autorom.

Pracę konkursową należy opatrzyć godłem, zaś imię, nazwisko, wiek, zawód i adres stałego miejsca zamieszkania zamieścić na oddzielnej kartce i w zaklejonej kopercie, opatrzonej na zewnątrz tym samym godłem, zaliczyć do pracy.

O przyznaniu nagrody lub wyróżnienia będzie decydować jury konkursu.

Ustala się następujący podział nagród i wyróżnień:
I nagroda 5000 zł,
II nagroda 3000 zł,
trzy III nagrody po 2000 zł każda, oraz pięć wyróżnień po 1000 zł.

Ponadto ustala się trzy nagrody rzeczowe.
Jury konkursu zastrzega sobie prawo innego podziału nagród.

Organizator konkursu zastrzega sobie prawo druku nadesłanych prac w miesięczniku KG OHP „Młodzież, Nauka, Praca” przed decyzją jury dotyczącą rozdziału nagród.

Prace nagrodzone i wyróżnione w konkursie zostaną wydane w formie wydawnictwa książkowego Komendy Głównej OHP Federacji SZMP.

Komenda Główna OHP FEDERACJI SZMP

BOHDAN LEPECKI

17 lutego 1966 roku zmarł w Kurtybie, w Brazylii, w wieku 65 lat, kolega Bohdan Lepecki — nauczyciel, uczeń Władysława Spasowskiego, członek Koła Spasowskiów. Pracę nauczycielską rozpoczął w szkole powszechnej, lecz wkrótce musiał się z nią rozstać ze względu na swoje lewicowe przekonania.

Po ukończeniu Wydziału Nauk Politycznych na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie został pracownikiem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego. Przez wiele lat organizował opiekę nad polskimi wychodźcami, którzy w poszukiwaniu chleba emigrowali do Brazylii.

Kolega Bohdan Lepecki był redaktorem czasopism poświęconych sprawom polskiej emigracji zarobkowej — „Wychodźca” i „Polacy za granicą”. Swęj głębokiej trosce o los polskiej emigracji dał wyraz w licznych artykułach, opisując bolączki życia na emigracji, jak również w książkach: „Czarni Brazylijanie”, „W

miastach i puszczach Ameryki Południowej”, „Stany Zjednoczone a imigracja”, „Kolonizacja niemiecka w Rosji”, „Urbanizacja życia współczesnego”.

W 1963 roku odwiedził Polskę. Został członkiem Związku Dziennikarzy Polskich. W porozumieniu z Kołem Spasowskiów zawarł umowę z Instytutem Wydawniczym „Nasza Księgarnia” w celu wydania popularnej książki dla młodzieży o Władysławie Spasowskim. Niestety, przedwczesna śmierć przeszkodziła Mu zrealizować ten zamiar. Zmarł w czasie przygotowań do powrotu do kraju.

Był pisarzem i publicystą, żywo reagującym na krzywdę społeczną, został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Zgodnie z życzeniem Zmarłego, prochy Jego zostały przywiezione do Polski w listopadzie 1973 roku i złożone na Cmentarzu Komunalnym w Warszawie.

GENOWEFA RYBICKA

W bolesną rocznicę śmierci

Florentyny SOBORSKIEJ z Wyrwiczów

wychowawczyni i nauczycielki wielu nauczycieli w Leśnej Podlaskiej, Nieszawie i Sandomierzu

wyrażamy głęboki żal

WYCHOWANKOWIE

Przeczytaj! Wypełnij! Wytnij! Wyślij!

„DOM KSIĄŻKI” — CZYTELNIKOM „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

Księgarnia „OSWIATA”

ul. Kopernika 10

42-200 Częstochowa

Zamawiam następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim adresem za zaliczeniem pocztowym:

cena zł

..... NAUCZANIE GEOGRAFII W KLASACH I—IV. J. Molendowicz	13.—
..... S. Jodłowski: SŁOWNICZEK ORTOGRAFICZNY I ZASADY PISOWNI	40.—
..... BEZPIECZEŃSTWO, HIGIENA I OCHRONA PRACY W SZKOLNICTWIE	48.—
..... SZKOŁA PODSTAWOWA PRZEPISY I KOMENTARZE pod red. Buczkowskiego	80.—
..... MATERIAŁY METODYCZNE DO WYCHOWANIA PLASTYCZNEGO W SZKOLE PODSTAWOWEJ	23.—
..... GRAMATYKA ROSYJSKA W UJĘCIU FUNKCJONALNYM — A. Bogusławski	50.—
..... METODY PEDAGOGIKI SPECJALNEJ — Pr. zb. LEKTURA UCZY. BAWI, WYCHOWUJE. PORADNIK DLA NAUCZYCIELI KL. I—IV — M. Patzerowa	16.—
..... SOCJOLOGIA WYCHOWANIA tom I/II — F. Znaniecki	90.—
..... ZAWODY I SPECJALNOŚCI SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO — Przewodnik encyklopedyczny ZABURZENIA ROZWOJU A NIEPOWODZENIA SZKOLNE — T. Spionek	70.—
..... Z WARSZTATU PODRĘCZNIKA SZKOLNEGO — Pr. zb.	80.—
..... ZBIÓR ZADAŃ Z FIZYKI DLA KANDYDATÓW NA WYŻSZE UCZELNIE — J. Jędrzejewski	60.—
..... PRACOWNIA FIZYCZNA — H. Szydłowski	65.—
..... ENCYKLOPEDIA WIEDZY O KSIĄŻCE	380.—
..... ENCYKLOPEDIA II WOJNY ŚWIATOWEJ (bogato ilustrowana)	100.—
..... ATLAS ŚWIATA (geograficzny) opr. plast.	110.—

Przesyłkę zobowiązuję się wykupić natychmiast po jej nadejściu. Podpis: imię i nazwisko oraz dokładny adres zamiawiającego i numer kodu pocztowego. Zamówienia realizowane będą według kolejności zgłoszeń.

K-152

SPRZYSTAWANIE

UWAGA

CZYTELNICY!

Przypominamy, że 10 grudnia bieżącego roku upływa termin zwonowienia prenumeraty „Głosu Nauczycielskiego”.

W związku z tym należy przyjąć, że odmowa wypłaty wynagrodzenia za pracę w godzinach ponadwymiarowych z tego tylko powodu, że nauczyciel w danym tygodniu nie realizował godzin zastępstw, stanowiłaby nie uzasadnione prawem ograniczenie uprawnień nauczyciela wynikających z postanowień art. 22 Karty.

KONKURS

NA WSPOMNIENIA Z POBYTU W OHP

W 15 rocznicę działalności Ochotniczych Hufców Pracy Federacji SZMP, Komenda Główna OHP ogłasza „Konkurs na wspomnienia z pobytu w OHP”.

Celem konkursu jest ukazanie 15-letniego dorobku ideowo-wychowawczego i doświadczeń działalności OHP w zakresie wychowywania młodzieży przez pracę i kształcenia kadr wykwalifikowanych robotników dla potrzeb gospodarki narodowej.

Konkurs ten ma również na celu ukazanie, w jaki sposób pobyt młodzieży w hufcu wpłynął na jej dalsze życie osobiste, pracę zawodową i pozycję społeczną.

Konkurem obejmuje się młodzież junacką i kadre OHP. Wspomnienia młodzieży junackiej będą jedną z form ukazania ambicji młodego pokolenia, jego młodzieńczego zapału, aspiracji życiowych, postaw i poglądów oraz tego wszystkiego, co dał pobyt w hufcu. Zaś wspomnienia kadry OHP powinny ukazać wszechstronny przebieg pracy wychowaw-

czej i kształceniowej, prowadzonej w OHP oraz metody i formy jej realizacji.

Organizatorem konkursu jest Komenda Główna OHP Federacji SZMP. Konkurs na wspomnienia trwa od 1 grudnia 1973 roku do 31 maja 1974 roku. Ostateczny termin nadsyłania prac upływa z dniem 13 czerwca 1974 roku (decyduje data stempla pocztowego).

Prace należy nadsyłać pod adresem: Komenda Główna OHP Federacji SZMP, 00-920 Warszawa, ul. Smolna 40, z dopiskiem na kopercie „Konkurs na wspomnienia z OHP”.

Ogłoszenie wyników konkursu i uroczyste wręczenie nagród oraz wyróżnień nastąpi w terminie ustalonym przez Komendę Główną OHP Federacji SZMP.

W konkursie na wspomnienia z pobytu w OHP mogą brać udział: byli i aktualni junacy OHP oraz była i aktualna kadra OHP.

Praca musi mieć charakter autentyczny. Nie może przekraczać 22



Wynagrodzenie za pracę inwentaryzacyjną.

W ostatnim okresie do Zarządu Głównego ZNP oraz do redakcji „Głosu Nauczycielskiego” napływają listy od Czytelników w sprawie udziału nauczycieli w pracach inwentaryzacyjnych.

W związku z tym przypominamy Koleżankom i Kolegom treść pisma Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 31 marca 1967 r. nr KZ 3-1011/24/67, które stanowi, co następuje:

Inwentaryzacje w szkołach przeprowadzają w zasadzie pracownicy administracyjni z wy-

rownaniem odpowiedzialnych za stan spisywanego majątku.

Jeżeli w szkole nie ma pracowników administracyjnych lub jest ich niewystarczająca liczba, wówczas dyrektor szkoły może zlecić pracownikom pedagogicznym oraz pracownikom administracyjno-biurowym szkół odpłatne przeprowadzenie inwentaryzacji pod warunkiem, że pracę tę wykonują poza obowiązującymi godzinami pracy.

Wynagrodzenie nauczycieli i pracowników administracyjnych za udział w pracach inwentaryzacyjnych wypłacane jest z bezosobowego funduszu plac szkół i może być dokonane po należytnym odbiorze pracy, to jest po ustaleniu wyników inwentaryzacji i różnic inwentaryzacyjnych oraz po przyjęciu sprawozdania komisji inwentaryzacyjnej.

Przy odpłatnym przeprowadzeniu inwentaryzacji wysokość wynagrodzenia zależy od liczby faktycznie przepra-

cowanych godzin. Liczbę godzin na wykonanie inwentaryzacji ustala się szacunkowo — stosownie do wielkości spisowanego majątku. Umowę o odpłatnym przeprowadzeniu inwentaryzacji zawiera dyrektor szkoły na zasadach określonych w zarządzeniu nr 10 prezesa Rady Ministrów z dnia 1 lutego 1962 r. w sprawie zasad gospodarowania bezosobowym funduszem plac w jednostkach państwowych i społecznych, nie będących przedsiębiorstwami (Monitor Polski nr 11, poz. 36). Stawkę za jedną godzinę pracy należy ustalić w oparciu o § 3, ust. 2 zarządzenia, biorąc za podstawę wysokość stawki godzinowej pracownika administracyjnego o niezbędnych kwalifikacjach, a mianowicie stawkę godzinową przypadającą dla stanowiska referenta lub starszego referenta.

Czy nauczycielowi przysługuje wynagrodzenie za przeprowadzenie w danym tygodniu

przypisane mu godziny ponadwymiarowe, jeśli w tym tygodniu nauczyciel ten nie miał zleconych przez dyrektora szkoły dwóch godzin bezpłatnych zastępstw z uwagi na brak konkretnych potrzeb w tym zakresie?

Prawo do wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe rzeczywiście przeprowadzane nie jest i nie może być uzależnione od przeprowadzenia dwóch godzin zastępstw, o których mowa w art. 32, ust. 4 pkt 2 Karty, szczególnie wówczas, gdy zastępstwo takie z braku konkretnych potrzeb nie zostało nauczycielowi zlecone.

W związku z tym należy przyjąć, że odmowa wypłaty wynagrodzenia za pracę w godzinach ponadwymiarowych z tego tylko powodu, że nauczyciel w danym tygodniu nie realizował godzin zastępstw, stanowiłaby nie uzasadnione prawem ograniczenie uprawnień nauczyciela wynikających z postanowień art. 22 Karty.

mysł...pali głowę czyli „WACŁAWA DZIEJE”

Już przy wejściu wyczuwa się szczególną atmosferę emocjonalną, podobną zresztą jak przed wszystkimi przedstawieniami Hanuszkiewicza. Oczekiwanie na coś odkrywczego i niezwykłego — na wyjątkowe przeżycie emocjonalne i intelektualne. Na swobodę misterium.

Tym razem owo oczekiwanie jest, być może, silniejsze niż przed innymi spektaklami. Idzie przecież o rzecz nie graną nigdy na scenie, co więcej — nie wydana ni razu w naszym stuleciu! Jak wypadnie? Czy przemówi do wyobraźni współczesnego widza, zwłaszcza tego młodego, który przyzwyczaił się już odnajdywać w teatrze Hanuszkiewicza zawsze coś nowego i pasjonującego, coś, co — jak napisała kiedyś w ankiecie jedna z dziewcząt — „jest zaprzeczeniem banału, którego wszędzie pełno”.

Naturalnie, „Wacława dzieje” nie mogłyby się pojawić na scenie, gdyby Hanuszkiewicz nie robił przedtem „Norwida” i „Beniowskiego”. Przeciwnie utwór Stefana Garczyńskiego jest poematem, choć — co gwoli ścisłości należy dodać — z fragmentami pisanymi dialogiem. Ale mimo pewnych partii dialogowych, mimo kilku didascalii — praca nad tym spektaklem nie była łatwa.

Lecz oto już na scenie Krzysztof Kolberger. Teraz — w prologu — jest na moment Poeta, czyli Stefan Garczyński. Patrzymy — wraz z jego przyjaciółką, Klaudyną Potocką — na śmierć poety, śmierć w dwudziestym ósmym roku życia!

Bo Garczyński żył tylko 28 lat. Ale mocno i pięknie, w pełnym tego słowa znaczeniu — romantycznie. Biografia jego jest pasjonująca. Uczestnik tajnych stowarzyszeń młodzieżowych i pilny uczeń Hegla. Powstaniec 1831 roku walczący pod Grochowem i autor niezwykłego poematu.

Ponieważ jednak — o ironio i paradoksie — biografia ta jest mało znana, przypomnijmy, za starannie wydanym programem teatralnym, niektóre fakty. Stefan Florian Garczyński urodził się 13 października 1805 roku w Kosmowie pod Kaliszem. Pochodził ze starej i zamożnej rodziny szlacheckiej. Straciwszy wczesnie rodziców, od ósmego roku życia wychowuje się w domu swego wujka hrabięgo Fryderyka Skórczewskiego — w Lubostroniu w Poznaniu. W latach 1814—1817 uczy się w szkole w Bydgoszczy, a potem — w gimnazjum w Trzemeszynie.

Od 1819 roku kształcił się w Liceum Samuela Bogumiła Lindego w Warszawie. Wykazuje się szczególnymi uzdolnieniami do nauk ścisłych i poezji. Czyta namyślnie dzieła Boileau, Montai-

gne’a, Woltera, Byrona... W liceum styka się też z działalnością tajnych związków, jeden z nich, zwany od miejsca zebrań na Dynasach, „dynasowskim”, działa właśnie w szkole Lindego.

Liceum kończy Garczyński z odznaczeniem w 1823 roku. Początkowo zamierza podjąć studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego. Ale rychło zaprzagnął słuchać głośniejszych wykładów Hegla i w 1825 roku wyjeżdża na studia do Berlina. Tu do 1829 roku studiuje, na Uniwersytecie Berlińskim, prawo i filozofię; ze szczególnym zainteresowaniem słucha wykładów Hegla i historyka Gansa. Właśnie w Berlinie poznaje Mickiewicza, który w drodze do Włoch, zatrzymuje się w czerwcu 1829 roku w tym mieście.

W okresie studiów berlińskich Garczyński jest przywódcą arystokratycznego skrzydła berlińskiej „Polonii”. Niektóre fakty zdają się przemawiać za tym, iż utrzymywał również kontakty z konspiracją w Warszawie.

Po ukończeniu studiów — w grudniu 1829 roku opuszcza Berlin i udaje się do Włoch. W Rzymie znajomość z Mickiewiczem przeraża się w serdeczną przyjaźń. Właśnie już we Włoszech pisze pierwszą wersję swego poematu noszącego początkowo tytuł „Apostata czyli Wacława życie”.

18 grudnia 1830 roku dociera do Rzymu wieść o wybuchu powstania listopadowego, a w cztery dni później Garczyński — mimo bardzo słabego zdrowia — opuszcza Rzym i udaje się do kraju, by stanąć w szeregach powstańców. Początkowo walczy jako szeregowiec, a później — w randze porucznika — jako adiutant generała J. N. Umińskiego. Bierze udział w bitwach pod Grochowem, Wawrem, Dębem i Ostrołką. W przerwach między bitwami pisze wiersze, między innymi opublikowaną w większości dzienników powstańczych „Melodię obozową”. Za waleczność otrzymuje Złoty Krzyż Zasługi.

Po upadku powstania — chory i przybity kleską — wraca do Lubostronia, gdzie pisze rozpoczęty w Rzymie poemat. Ostatnie dni pobytu w Wielkopolsce spędza w Objezierzu (dokąd się przenosi ze względu na bezpieczeństwo), gdzie między innymi odwiedza go Mickiewicz.

Ze względu na dalsze poszukiwania władz pruskich opuszcza kraj — w początkach 1832 roku udaje się do Dreżna, a stąd, już ciężko chory na gruźlicę, do Szwajcarii. Tu chorego przyjaciela odwiedza Mickiewicz i przewozi go do Awinionu. Autor „Wacława dzieje” umiera w tym właśnie mieście — we wrześniu

1833 roku. Przed śmiercią zdążył jeszcze ujrzyć wydanie swych „Poezji”, które ukazały się w Paryżu.

Pisali o nim:

Bogdan Zaleski — „Nie był z rzędu owych pstrych, drapieżnych Odynców, Witwickich, Słowackich, Garczyński ma duszę i duszę niepospolitą. Czuje po swojemu, jak suchotnik gorączkowo, ale młodzieńczo i rzewnie, maluje niekiedy lepiej jak Mickiewicz, sny fantazji...”

Adam Mickiewicz — „Talent wielki i daleko pójdzie, już teraz jest na stanowisku, na którym ostatnie dzieła moje spoczęły”.

Seweryn Goszczyński — „Poezje Garczyńskiego, uważane nie ze stanowiska narodowego artyststwa, mają niepoślednie zalety. Fantazja, pełna uczucia, wyobraźnia, pełna ducha...”

L. Niedźwiecki — „Nie uwierzysz, jak jestem zakochanym w Garczyńskim, wszystko się przed nim spłaszczyło. Mickiewicz przy nim mniejszym mi się wydał. Nie masz, nie masz, pod względem nade wszystko języka, toku myśli, układu, w polskim języku nie równego ani, pozwól mi powiedzieć, nie wyższego, bo najwyższą prawdą nacechowanego”.

Juliusz Słowacki — „Ukazał się był na chwilę nowy talent poetycki, Garczyński. Wydał dwa tomiki, w których było wiele pięknych rzeczy, a więcej jeszcze nadziei...”

Tadeusz Pini — „Garczyński bowiem nie był wcale ani popolitym umysłem, ani tuzinkowym poetą. Wszakże i Mickiewicz nie oparł się jego wpływowi w „Reducie Ordona”. Słowacki zaś w „Kordianie” prawie całą scenę w podziemiach stworzył tylko przez rozszerzenie ustępu w „Wacława dziejach”...

Maria Dziduchowska — „Na smutny pomysł zemsty i spisku Garczyński i Słowacki trafili, jak się zdaje, niezależnie od siebie. Wprawdzie „Dzieje Wacława” wyszły w lecie 1833 roku, „Kordian” zaś dopiero w styczniu roku następnego, wiemy jednak z listów Słowackiego, że pracował nad „Kordianem” już od początku 1833 roku, a jeszcze wtedy „Wacława” znać nie mógł”.

Czytając te wypowiedzi — do prawdy trudno uwierzyć, że ostatnie wydania poezji Garczyńskiego pochodzą z XIX wieku!

Tym większa zatem zasługa Adama Hanuszkiewicza, że pokusił się o kształt teatralny poematu, o którym pisano kiedyś z takim entuzjazmem. Zresztą również z inicjatywy dyrektora Teatru Narodowego — Państwowego Instytut Wydawniczy wydał „Wacława dzieje” (według drugiego wydania paryskiego z 1868 roku, poprzedzonego prelekcjami Mickiewicza z 17, 21 i 28 czerw-

...biografia jego jest pasjonująca

ca 1842 roku) i można je nabyć właśnie w teatrze.

I żeby jeszcze bardziej przybliżyć widzowi odkrywano, po stu kilkudziesięciu latach, poetę — w kuluarach teatru zorganizowano niewielką wystawę poświęconą Garczyńskiemu, na której eksponowane są pamiątki wypożyczone z Biblioteki Kórnickiej, a między innymi fragmenty rękopisu „Wacława dzieje”, dwa listy Mickiewicza do Garczyńskiego i pamiątki powstańcze.

Tak więc wszystkie te inicjatywy, a przede wszystkim wystawienie poematu jest nie tylko spłaceniem długu zapomnianemu poecie, ale także weryfikacją wartości tego utworu, wartości uważanych przez niektórych badaczy — o czym świadcza choćby przytoczone powyżej opinie — za prekursorskie zarówno w stosunku do „Dziadów”, jak i „Kordiana”, a także — w pewnym stopniu — do „Nieboskiej komedii”. Wystawienie tego dzieła to odważna próba wzbogacenia naszej literatury romantycznej — ułożonej jak dotychczas tylko z kilkoma wybitnymi utworami — o dzieło Garczyńskiego.

Wróćmy jednak do spektaklu. Po prologu wprowadzającym od razu w życie poety — właściwie „Wacława dzieje”. Szereg scen i obrazów o różnych nastrojach i odcieniach: młodość bohatera, „karczna”, „bal”, „spisek”, „obrazy”. Cała ta różnorodność spięta — niczym kłamrą — zamysłem reżysera, który chce niejako pokazać przede wszystkim myśl Garczyńskiego (za co, niestety, pięci pewnymi dłużyznami).

No i połączona w jednolitą całość znakomita, doskonale harmonizująca z tym niespokojnym, poszarpanym poematem, muzyką Kurylewicz, stanowiąca — bez wątplenia — jeden z głównych walorów przedstawienia. Podobnie jak to miało miejsce w „Kordianie”, „Beniowskim” i „Norwidzie” — niektóre fragmenty prezentowane są w formie songów i ballad czy czegoś w rodzaju melorecytacji: w „Wacława dziejach” wypadły one szczególnie interesująco.

Naturalnie, w przedstawieniu są różne fragmenty — słabsze i niezbyt oryginalne (na przykład scena w kościele z mnichami i świecami), i znakomite. Najciekawszą jest chyba odkrywcza, zaskakująca świeżością, scena gry w karty wyższych oficerów z udziałem tak wytrwanych aktorów, jak Kazimierz Wichniarz, Włodzimierz Bednarski, Sylwester Pawłowski, Andrzej Kocyński i Mieczysław Kalenik. Zresztą w ogóle utwór Garczyńskiego zyskał obsadę wyśmienitą: w epizodycznych rolach występują aktorzy tej miary, co Aleksander Dzwonkowski, Krzysztof Chamiec, Mirosława Dubrawska, Maria Chwalibóg, no i sam Adam Hanuszkiewicz.

Najbardziej podobał mi się, choć właściwie należałoby napisać wrzucił mnie głęboko, twórca tytułowego bohatera — Krzysztof Kolberger: wcielenie poezji, niezwykłej siły i czystości uczuć.

Jego alter ego — Nieznanego — gra Daniel Olbrychski, zaskakujący w tej roli skalą swych możliwości, prezentujący się zupełnie od innej strony niż ta, do której przyzwyczailiśmy. To znakomita, zwłaszcza w drugiej części przedstawienia, kreacja!

Sledząc oryginalną interpretację motywu faustowskiego, przypatrzyć się jeszcze jednemu wcieleniu postaci spokrewnionej z Konradem i Kordianem — odkrywanym w tym przedstawieniu piękno i mądrość zapomnianego poematu. Usiłujemy zapamiętać o choćby ten fragment młodego filozofa i poety:

„Zamknijcie księgi dumne i w nauk wazście na każdej ścianie, każdej książkowej okładce Zapiszcie jedną prawdę — wypadek zagadec: I ja z wami zapiszę — że człowiek zrodzony, by wszystkim dociekał, sam niedocieczony”.

I nie dziwnym się słowom Mickiewicza, który tuż po lekturze rękopisu Garczyńskiego pisał do poety: „Niezawodnie pokazuje się, że więcej przez głowę twoją przeszło myśli niż przez moje...”

Po tym wszystkim nie muszę już chyba dodawać, że przedstawienie to trzeba koniecznie (oczywiście, jeśli to tylko możliwe) zobaczyć i zrobić wszystko (a jest to serdeczny apel zarówno do nauczycieli, jak i terytorialnych władz oświatowych), by jak najwięcej młodzieży mogło je obejrzeć.

Dodam więc tylko, że spektakl (przynajmniej ten, na którym bylam) kończy się długą i gorącą owacją. Widownia, jak zawsze u Hanuszkiewicza składająca się głównie z młodzieży — nagradza burzliwymi oklaskami twórców przedstawienia, a przede wszystkim Adama Hanuszkiewicza, Andrzeja Kurylewicz, Daniela Olbrychskiego i Krzysztofa Kolberga.

Pośród tej owacji przypominało mi się zdanie, które napisał kiedyś Garczyński do Klaudyny Potockiej: „Myśl czasem lekka zatrwoży dzień cały i — jak Byron powiada — pali głowę...”. Tak chyba należy scharakteryzować najkrócej ten spektakl: on właśnie „pali głowę...”

HENRYKA WITALEWSKA

Okarujemy więcej serca!

Cieszymy się trochę na wyrost, że po nowej reformie szkolnictwa w szkołach gminnych wyniki będą od razu o całe niebo lepsze niż dotychczas. A mnie się wydaje, że jednak najwięcej zależy to od samych nauczycieli. A tych nie da się zreformować tak szybko po prostu dlatego, że człowieka zmienić trudno. Jego osobowości, jego zalet i wad nie da się w krótkim czasie zmienić.

Te zalety czy wady dostrzec można nie na wizytacji, bo w takiej sytuacji żaden nauczyciel nie jest sobą. Lekcje są wtedy najczęściej prowadzone nienaturalnie, sztucznie, często nawet mimo woli nauczyciela. Wpływa na to wiele czynników, jak na przykład trema, zdenerwowanie, chęć przeprowadzenia lekcji na pokaz, aby dobrze wypaść itp.

Ocenianie nauczycieli w takich sztucznych warunkach, ocenianie na tej podstawie poziomu danej klasy czy szkoły, to nonsens. Zalety i wady nauczyciela najlepiej poznają sami uczniowie oraz ich rodzice.

Ciekawe, że nauczyciele, którzy mają własne dzieci w wieku szkolnym zupełnie inaczej patrzą na swoich wychowanków, uczniów, inne mają podejście do dzieci, inny stosunek niż ciekto-

rych dzieci nie chodzą jeszcze do szkoły. Ileż to można zauważyć własnych i cudzych rażących błędów pedagogicznych, gdy się samemu ma dziecko w wieku szkolnym.

Oto nauczycielka pierwszej klasy szkoły podstawowej straszy dzieci, że zamknie je w piwnicy, jeśli nie nauczą się czytać tekstu z elementarza. Skutek — uczeń nie chce iść do szkoły, ucieka, płacze. Matka ma kłopot, musi go siłą zaprowadzić do szkoły. Czy taki stosunek do ucznia pierwszej klasy nie jest błędem pedagogicznym? Ale nauczycielka nie zdaje sobie sprawy z tego, jak wielki błąd popełnia.

Oto inny przykład. Uczennica nie była dwa dni w szkole z powodu choroby. W tym czasie przebrani byli z matematyki nowy

temat. Na trzeci dzień, kiedy dziewczynka nie całkiem jeszcze zdrowa, poszła do szkoły, była klasówka z tego nowego materiału. Wiadomo, uczennica, chociaż dobra i ambitna, nie wykonuje dobrze pracy klasowej. Otrzymuje ocenę dostateczną z minusem. Nauczycielka uśmiecha się złośliwie, jakby się cieszyła, że dobrej uczennicy klasówka też może się nie udać. Dziewczynka jest rozczulona. A gdyby tak nauczycielka powiedziała: „Nie martw się, nie udało się tym razem, powtórzysz, nauczysz się, poprawisz, następna klasówka na pewno wypadnie lepiej”. Wtedy byłoby mniej rozgoryczenia.

Nauczycielka wychowania fizycznego każe dzieciom pierwszy raz skakać przez koziół. Uczniowie nie potrafią. Otrzymują oce-

ny niedostateczne lub dostateczne. Nauczycielka poleca: w domu nauczycie się przeskakować przez koziół. Więc to taka nauka? Więc gdzie się uczyć? W domu? Przez co skakać? Nie wiem, czy któreś dziecko ma w domu koziół. Owszem, na wsi częściej spotkać można barany, bo owce ludzie hodują, a kóz prawie nie...

Myszę, że dla każdego nauczyciela najważniejsze powinno być dziecko. Nie wystarczy uczenia straszyć „dwojkami”. Trzeba mu też okazywać dużo serca i wyrozumiałości. Za serce dziecko na pewno odpłaci sercem, a rodzice wdzięcznością.

Dużo mówi się o współpracy domu ze szkołą; musi się ona kształtować na zasadzie porozumienia, wzajemnego szanowania

się. Szkoła musi umieć uszanować dom, a dom — szkołę.

Jeżeli dziecko nie chce chodzić do szkoły, ponieważ boi się nauczycieli, klasówek itp. — to nie jest dobrze. Przecież każde dziecko w pierwszych dniach nauki chętnie idzie do szkoły. Jeśli potem zniechęca się lub załamuje, to znaczy, że miało jakieś niepowodzenia w tej szkole. Znaczy, że coś było przyczyną tych niepowodzeń. Czasem może nie tylko „coś”, lecz i „ktoś”.

Szkoły gminne to wielka nadzieja na lepsze, ale pamiętajmy, że od kadry pedagogicznej, od nauczycieli najbardziej będzie zależało ziszczenie się tego „lepszego”. A wizytacje nie powinny ograniczać się — moim zdaniem — do szukania w szkole przysłówkowej dziury w całym i wytykania błędów czy niedociągnięć. Jednocześnie powinna ona stanowić pomoc i wskazania, jak pozbyć się wad, błędów, niedociągnięć, co zrobić, by ich uniknąć.

Trzeba, aby nauczyciele okazywali dzieciom dużo serca, a wizytatorzy i władze szkolne — nauczycielom. Mniej będzie wtedy zdenerwowania, rozgoryczenia i niezadowolona. A wyniki pracy na pewno okażą się lepsze.